



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL · LOUIS UNIVERSITY

WYDZIAŁ STUDIÓW POLITYCZNYCH

Kierunek: Politologia

Andrzej Zalewski

Nr albumu: 7453

*Biografia Józefa Mackiewicza, jego poglądy polityczne na temat wydarzeń z lat 1939 - 1945,
oraz kulisy tak zwanej "Sprawy Józefa Mackiewicza".*

*The biography of Józef Mackiewicz, his political ideas about events from years 1939 - 1945,
and the scens of "Józef Mackiewicz's case"*

PRACA LICENCJACKA

Promotor: dr Piotr Naimski

Nowy Sącz 2007

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	-4-
ROZDZIAŁ I – <i>Petersburg – Wilno – Monachium</i>	-8-
1.1 Lata młodości.....	-8-
1.2 Mackiewicz żołnierzem.....	-14-
1.3 Dwudziestolecie międzywojenne.....	-17-
1.4 Życie w litewskim Wilnie i praca w „Gazecie Codziennej”.....	-24-
1.5 Rok pod rządami Sowietów.....	-28-
1.6 Dzieje Mackiewicza pod okupacją hitlerowską.....	-29-
1.7 Ucieczka przed nadchodzącą „czerwoną dżumą”.....	-32-
1.8 Losy na emigracji.....	-35-
ROZDZIAŁ II – <i>poglądy polityczne Józefa Mackiewicza w latach 1939 – 1945</i>	-40-
2.1 Wprowadzenie.....	-40-
2.2 Poglądy Mackiewicza na temat zagrożenia niemieckiego w roku 1939.....	-41-
2.3 Mackiewicz o sytuacji w krajach bałtyckich i jej konsekwencjach dla bezpieczeństwa Polski.....	-43-
2.4 Reakcja Mackiewicza na wybuch II wojny światowej i ataku na Polskę ze strony nazistów i Sowietów.....	-45-
2.5 Mackiewicz o genezie sukcesu bolszewizmu w okresie II wojny światowej.....	-47-
2.6 Poglądy Mackiewicza na temat przejścia Wilna przez wojska litewskie w październiku 1939 roku.....	-55-
2.7 „Idea Krajowa”.....	-58-
2.8 Bolszewizm definiowany przez Mackiewicza w porównaniu z Rosją Carską.....	-62-
2.9 Okupacja bolszewicka a okupacja niemiecka.....	-69-
2.10 Tylko zwycięstwo III Rzeszy ratunkiem przed bolszewizmem.....	-76-
2.11 O polityce rządu na emigracji i współpracy AK z Sowietami.....	-79-

ROZDZIAŁ III – <i>Józef Mackiewicz, zdrajca czy patriota? Tak zwana „Sprawa Józefa Mackiewicza”</i>	-86-
3.1 Krótkie wprowadzenie.....	-86-
3.2 Pierwszy rozdział tak zwanej „Sprawy Józefa Mackiewicza”.....	-86-
3.2.1 Okoliczności wydania Wyroku śmierci na Józefa Mackiewicza.....	-91-
3.2.2 Krawiec - szara eminencja sprawy Mackiewicza.....	-97-
3.2.3 Odroczenie wyroku.....	-99-
3.2.4 Wpływ podróży Mackiewicza do Katynia, na przebieg jego „Sprawy”	-102-
3.2.5 Pierwszy etap „Sprawy”. Epilog.....	-105-
3.3 Rozdział drugi tak zwanej „Sprawy Józefa Mackiewicza”.....	-105-
3.3.1 Włoski proces.....	-106-
3.3.2 Kolejna emigracja – kolejny skandal.....	-106-
3.3.3 OKO, niedoszły proces i wrogowie z przeszłości.....	-107-
3.3.4 Andrzej Pomian – kolejny „obiektywny” głos w „Sprawie Mackiewicza”.....	-112-
3.3.5 „Lewa wolna”, krytyka hierarchii kościelnej i 3 grosze Jana Nowaka Jeziorańskiego.....	-113-
3.3.6 Kolejne polowanie na Mackiewicza.....	-116-
3.3.7 Papierek lakmusowy powodzenia nagonki na Mackiewicza? - Znajomość jego tekstów i osoby Mackiewicza w Polsce	-118-
3.4 Podsumowanie.....	-121-
ZAKOŃCZENIE.....	-123-
BIBLIOGRAFIA.....	-127-

Wstęp

Podjąłem się zadania napisania tej pracy z wielu powodów. Chciałbym przybliżyć czytelnikowi niezwykle ciekawą i interesującą osobę Józefa Mackiewicza. Pozostając w cieniu sławnego brata Stanisława – pseudonim „Cat”, Józef tworzył dzieła wielkie, nietuzinkowe, wygłaszał tezy tak kontrowersyjne, że przyszło mu za to zapłacić bardzo wysoką cenę.

Mackiewicz w swej publicystyce mówił prawdę. Nie zawsze była ona wygodna, nie zawsze chciano ją słyszeć, niemniej Mackiewicz zdawał się być ślepym na wszystko inne. Był człowiekiem niezwykłym, wspaniałym dziennikarzem i publicystą, jako reporter, jak nikt inny potrafił przelać na papier uczucia targające nim podczas pobytu w Katyniu, jak również malowniczo przedstawić czytelnikowi wieś ruską. Ponadto był świetnym powieściopisarzem. Jego książki przekazywały ludziom coś więcej, niż tylko barwne, kilkuwatkowe historie. Działo się tak dlatego, iż autor budował losy bohaterów na faktach z życia, w połączeniu z jego niesamowitym kunsztem reporterskim i warsztatem językowym sprawiało to, że czytelnik nie mógł przejść obok jego książki obojętnie. Ukryte podteksty, sarkazm i kontrowersyjne zdania to coś, co z pewnością wyróżnia Mackiewicza spośród innych autorów tego okresu.

Mackiewicza można było – jak zresztą wszystkie wybitne jednostki – kochać, albo nienawidzić. Nikt nie był wobec jego twórczości obojętny. Czytelnicy cenili trafność jego analizy polityczno–społecznej, krytycy obawiali się prawdy, czytanej między wierszami w powieściach Mackiewicza. Posądzony o kolaborację z Niemcami został uznany za zdrajcę narodu. Nie chciał bowiem Mackiewicz uczestniczyć w farsie pt. wiecznie pokrzywdzona Polska. Wolał raczej stanąć z boku i chłodnym okiem spojrzeć na to, co dla Polski będzie rozwiązaniem najlepszym, a nie co wydaje się takim być. Sądy swe opierał na analizie i głębokiej refleksji na temat stanu naszego państwa, jak również, historycznie umotywowanych zagrożeń wynikających z jego usytuowania geopolitycznego.

Stąd też twierdzę, że praca poświęcona Józefowi Mackiewiczowi nie będzie stratą czasu ani dla mnie, jako autora, ani dla czytelnika. Mackiewicz jest osobą, którą, mimo różnych na jego temat opinii warto naśladować zawsze. Dla mnie jest on archetypem człowieka z zasadami, niezłomnego patrioty.

Cele stojące przed pracą

Postawiłem przed moją pracą kilka zadań.

Po pierwsze chciałbym stworzyć spójną biografię pisarza. Na dzień dzisiejszy, mimo kilku opracowań na jego temat, biogram Mackiewicza jest niekompletny, rozproszony w zbyt wielu miejscach, co uniemożliwia bliższe poznanie jego osoby, tego, co go ukształtowało i wydarzeń jakie były w jego życiu naprawdę istotne.

Po wtóre zbadam poglądy Józefa Mackiewicza. Postaram się usystematyzować jego opinie i przekonania. W tym celu podzielę jego twórczość na zagadnienia tematyczne. W ten sposób dowiemy się po pierwsze jakie stanowisko zajmował Mackiewicz w odniesieniu do ideologii bolszewizmu i nazizmu, czym była postulowana przez niego „idea krajowa”, a wreszcie zobaczymy w jaki sposób, i w która stronę jego poglądy ewoluowały.

Na tej podstawie zbadam kolejną kwestię, czyli przedstawię pełną dokumentację i kulisy tzw. „Sprawy Mackiewicza”. Niemniej do zrozumienia „Sprawy” potrzebna jest znajomość nie tylko poglądów Mackiewicza, ale też jego biografii.

Krótko o pracy

Józef Mackiewicz był, jak się już rzekło, nie tylko pisarzem, ale również wybitnym dziennikarzem. Jego spuścizną jest ogromna liczba powieści, reportaży i artykułów. Chcąc usystematyzować wszystkie informacje na temat Mackiewicza praca przybrała następującą strukturę. Podzielona jest ona na 3 rozdziały, opatrzone wstępem i zakończeniem.

W rozdziale pierwszym zaprezentuję zebraną przeze mnie w całość i uporządkowaną chronologicznie biografię Mackiewicza. Ważnym źródłem, z którego czerpałem informacje na ten temat była książka Wacława Lewandowskiego, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*. Poza wspomnianą pozycją wspomagałem się innymi publikacjami i stronami internetowymi. Nieocenionym źródłem była również pozycja Jerzego Malewskiego, *Ptasznik z Wilna*. Równie pomocną okazała się być oficjalna strona internetowa poświęcona Mackiewiczowi - www.tylkoprawda.akcja.pl, jak również wstęp do podziemnego wydania *Zwycięstwa prowokacji*, nieznanego autora o inicjałach M.Z.

W rozdziale drugim skupiłem się na przybliżeniu poglądów Mackiewicza na różne kwestie. Znajdą się w nim uwagi Mackiewicza na najważniejsze tematy, czyli:

- zagrożenia niemieckiego w roku 1939
- sytuacji w krajach bałtyckich i jej konsekwencjach dla bezpieczeństwa Polski
- wybuchu II wojny światowej i ataku na Polskę ze strony nazistów i Sowieców
- genezy sukcesu bolszewizmu w okresie II wojny światowej
- przejścia Wilna przez wojska litewskie w październiku 1939 roku
- „Idei Krajowej”
- bolszewizmu
- okupacji bolszewickiej
- okupacji nazistowskiej
- polityki rządu na emigracji i współpracy AK z Sowiecami

Oczywistym jest, że dla potrzeb rozdziału drugiego fundamentalne znaczenie mają teksty samego Mackiewicza i to na nich w ogromnej większości bazuję, czasem tylko wtrącając opinie, bądź interpretacje innych autorów, znawców Mackiewicza (Wacław Lewandowski, Jerzy Malewski).

W trzecim rozdziale będę starał się jak najwierniej, i jak najbardziej obiektywnie przedstawić tzw. „Sprawę Mackiewicza”. Zrelacjonuje cały przebieg wydarzeń wojennych, kiedy to zaczęła się nagonka na osobę Mackiewicza i zapadł na niego wyrok śmierci za rzekomą kolaborację z Niemcami - którego notabene ostatecznie nie wykonano. Postaram się wyjaśnić, co było w istocie przyczyną skazania na śmierć publicysty. Następnie przejdę do okresu powojennego, w którym Mackiewicz był prześladowany przez związki kombatanckie oraz wrogich mu publicystów pod pretekstem jego kolaboracji, lecz w istocie za jego niewygodne dla innych poglądy. Przedstawię zarówno argumenty strony oskarżającej, jak i obrony. Ponadto będę chciał pokazać, że poglądy Mackiewicza nie mogły stanowić podstaw do oskarżenia. W rozdziale tym postaram się również zaprezentować sylwetki osób, które przyczyniły się do wydania wyroku, tych, którzy prowadzili nieustanną nagonkę na autora, oraz nielicznych obrońców tego wybitnego pisarza.

Rozdział ten oprę przede wszystkim na pracach, Jerzego Malewskiego (tworzącego również pod pseudonimem Włodzimierz Bolecki), Wacława Lewandowskiego, Sebastiana Chocińskiego oraz prof. Jacka Trznadla. Skorzystam również z niektórych listów i artykułów

samego Mackiewicza, w których ten wielki publicysta zajmował stanowisko wobec jego oskarżeń, a także wydarzeń, które rozegrały się w trakcie wojny i po jej zakończeniu.

Dodatkowa literatura

W budowaniu pracy na pewno w największym stopniu wykorzystam wiedzę ze wszystkich książek i artykułów Mackiewicza, niemniej równie pomocne będą opracowania na temat jego osoby, jak również specjalistyczne strony internetowe, oraz inne źródła. Wymienię tutaj tylko te najważniejsze:

- J Malewski, *Ptasznik z Wilna*, Wydawnictwo Arka, Kraków 1991
- W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2000
- www.tylkoprawda.akcja.pl
- www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 -1944)*
- J. Trznadel, *Jaśniej wokół tak zwanej sprawy Józefa Mackiewicza*, Arcana nr 32, 2/2000

ROZDZIAŁ I

Petersburg – Wilno – Monachium

1.1 Lata młodości

Pierwszego kwietnia (19 marca starego stylu) 1902 roku w Sankt Petersburgu urodził się Józef Mackiewicz.¹ Przyszedł na świat „jako syn potomstwienych dworian wileńskiej gubernii”² tak bowiem miał zapisane w swojej metryce urodzenia.³ Mackiewicz wywodził się ze zubożałej szlachty. Jego babka, Wilhelmina Antoniewiczówna którą rodzice osierocili dość młodo, wraz z całym majątkiem po rodzicach znalazła się pod opieką męża Maryli Wereszczakówny, Wawrzyńca Puttkamera. Niemniej jednak opiekun Wilhelminy roztrwonił majątek odziedziczony po rodzicach, co sprawiło, iż w chwili zamążpójścia za Bolesława Mackiewicza⁴ Wilhelmina była osobą dosyć biedną.⁵ Rodzicami Mackiewicza byli: Antoni Mackiewicz herbu Boża Wola i przydomku Jańcza, oraz Maria Pietraszkiewiczówna.⁶ Poznali się oni pod Kijowem, w czasie odwiedzin przez Marię jej zamężnej siostry Anny Bryczyńskiej. W żyłach publicysty płynęła wyłącznie krew litewska, ponieważ historie rodów obydwójga rodziców były mocno wpisane w historię Wielkiego Księstwa Litewskiego.⁷

Ojciec Mackiewicza był współwłaścicielem, i dyrektorem w spółce „Fochts i Ska”, która czerpała zyski z importu wina. Był to człowiek bardzo bogaty i znany w środowisku zamożnych Rosjan Petersburga.⁸ Co więcej przejął on nawet ich styl bycia i obyczaje, np. w jego domu na stole od wczesnych godzin rannych do północy stał samowar, za pomocą którego można było szybko poczęstować gorącą herbatą gości, nierzadko odwiedzających gospodarza nawet po godzinie 23. Z kolei matka Józefa Mackiewicza była rodowitą krakowianką, którą jego ojciec tak bardzo pokochał, że aż dwa razy ze stolicy carskiej Rosji jeździł do Krakowa by prosić jej rodziców o rękę córki.⁹ Po akceptacji oświadczyn Józefa i uroczystościach ślubnych państwo Mackiewiczowie przeprowadzili się do Rosji, gdzie czekało na nich bardzo ładne mieszkanie przy ulicy Chersońskiej 23 i rosyjska służba.

¹ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006

² J. Malewski (W. Bolecki), *Ptasznik z Wilna, o Józefie Mackiewiczu*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 19

³ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁴ Bolesław Mackiewicz zmarł po zesłaniu na Syberię za czynny udział w Powstaniu Styczniowym.

⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 19

⁶ *Ibidem* s. 19

⁷ W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2000 s. 14

⁸ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 2

⁹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 15

Realia życia codziennego w Rosji były niezwykle trudne do zaakceptowania przez matkę Mackiewiczza, która była wychowana w rodzinie bardzo patriotycznej o poglądach antyrosyjskich. Dlatego też, szybko zmieniono domowe obyczaje i zwolniono rosyjską służbę, a w jej miejsce z Wilna sprowadzono dwie Polki do pomocy w domu. Nie zapraszano już w progi Mackiewiczów rosyjskich handlowców i nawiązano kontakty towarzyskie z polskim środowiskiem w Petersburgu, m.in. z dwiema siostrami Antoniego Mackiewiczza. Maria Mackiewicz nigdy nie zmieniła swojego nastawienia wobec Rosjan i w ramach patriotycznego protestu w ciągu całego życia na terenie Cesarstwa nie nauczyła się ani trochę języka rosyjskiego. Warto w tym miejscu dodać, że jak na owe czasy była ona bardzo wyedukowana, ponieważ oprócz polskiego do perfekcji opanowała jeszcze język francuski i niemiecki.

Państwo Mackiewiczowie dochowali się trójki potomstwa. Pierworodnym dzieckiem był Stanisław, przyszły publicysta i polityk, który tworzył pod pseudonimem „Cat”, drugim dzieckiem była córka Seweryna, a najmłodszym - bohater niniejszej pracy – Józef. Najmłodsza pociecha Mackiewiczów jako dziecko było pieszczotliwie nazywane przez członków rodziny poziomeczką. Obowiązki wychowawcze spoczywały w rękach matki, ponieważ ojca często nie było w domu, a poza tym taki był w tamtych czasach zwyczaj.¹⁰

Maria Mackiewicz chciała przelać swój patriotyzm na dzieci, które w jej opinii były narażone na „skażenie” rosyjskością. Dlatego też zabroniono im w ogóle wychodzić na zewnątrz i zadawać się z rosyjskimi rówieśnikami. Najbardziej w duchu patriotyzmu wychowany był najstarszy syn Stanisław, któremu zamiast bajek czytano historię dziejów Polski. W jego kształceniu obok matki brały jeszcze udział ciotka ze strony mamy – Zofia, oraz babcia z Pietraszkiewiczów. Starszy brat Józefa nie poznał zabaw dziecińczych, czego później bardzo żałował, dając upust swojego żalu na łamach „Lwowa i Wilna” w 1948 roku.¹¹

Nie wiadomo czy Maria Mackiewicz rozumiała, że jej działania pozbawiły normalnego dzieciństwa Stanisława, czy po prostu ostygł jej zapał do takiej pedagogicznej drogi wychowywania dzieci, ale rodzeństwo Stanisława nie było już wychowywane w ten sposób. Młodym członkom rodziny często czytano bajki, oraz poznawały one świat dziecięcych przygód i przyjemności, czego nie można powiedzieć o latach dziecińczych najstarszego z rodzeństwa. Po latach Józef i Seweryna wielokrotnie przyznawali, że będąc

¹⁰ Ibidem s. 17

¹¹ Ibidem s. 18

dziećmi byli bardzo szczęśliwi, a ich młodzieńcze lata były pełne „niedojrzałych wielkich radości”.¹²

Trzeba jednak zaznaczyć, że również Józef Mackiewicz odczuł na własnej skórze matczyzny patriotyzm. W wieku 3 lat został zmuszony do deklamowania utworu o pszczołkach i mrówkach przed zebraną polonią w jednym z kół polskich w Petersburgu. Wywarło to na nim ogromnie negatywne odczucia, ponieważ czynił coś wbrew swojej wolnej woli.¹³ Po latach wspominał ów wydarzenie na łamach londyńskich „Wiadomości”. W odpowiedzi na ankietę gazety na temat przedstawień teatralnych napisał, że było to pogwałcenie przez masę jego autonomii jednostki i od tego czasu nienawidzi ani pszczołek ani mrówek, określając je jako „wstrętne, gryzące, instynktem kolektywu i totalizmu przejęte owady”¹⁴ Po raz drugi odczuł wolę patriotycznej postawy matki będąc z rodziną w cyrku zaraz przed świętami Bożego Narodzenia. Z okazji świąt lokaje w liberjach roznosili kosze pełne cesarskich podarków dla dzieci i każde z nich mogło sobie coś wybrać, ale mama i starszy brat Stanisław kategorycznie zabronili Sewerynie i Józefowi brać czegokolwiek w podarunku od Cesarza Rosji.¹⁵

Z powodu choroby na jaką zapadł młody Józef na przełomie roku 1906 i 1907, oraz diagnozy lekarza stwierdzającej, że nie służy mu północny, zimny klimat, rodzice przyszłego publicysty podjęli decyzję, że czas wracać na ziemię dawnej Rzeczypospolitej. Pod uwagę brali wówczas dwa miasta – Warszawę i Wilno, ostatecznie wybór padł na Wilno, miasto rodzinne ojca Antoniego Mackiewicza. Przed przeprowadzką Józef Mackiewicz leczył się jeszcze w Ciechocinku, a następnie spędził wakacje w majątku brata matki, Stanisława, w Złoczewie pod Sieradzem. Wtenczas Antoni Mackiewicz dopinał w Petersburgu wszystkie sprawy związane z przeprowadzką, która miała odbyć się w maju 1907 roku.¹⁶

W Wilnie Mackiewiczowie zamieszkali w kupionym za 14 tys. rubli wielkim domu z ogrodem w ekskluzywnej wtedy dzielnicy Rossa w tzw. Kolonii Bankowej przy ulicy Witebskiej 1.¹⁷ Cała trójka dzieci państwa Mackiewiczów szybko zakochała się w dawnej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, uznając je za „swoje” miasto. Najbardziej zadowoleni z przeprowadzki byli Seweryna i Józef, gdyż w przeciwieństwie do lat petersburskich mieli oni tutaj więcej swobody do zabaw na świeżym powietrzu. Dzieci pokochały również spędzanie czasu z zatrudnionym przez ojca ogrodnikiem Edwardem

¹² Ibidem, s. 19

¹³ Ibidem, s. 20

¹⁴ J. Mackiewicz *Ankieta teatralna*, „Wiadomości” 1951, nr 42 (290), s. 3

¹⁵ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 19

¹⁶ Ibidem, s. 21

Łukasiewiczem. Był to „zaściankowy szlachcic”, człowiek bardzo religijny i spokojny. Specjalizował się w przysłowiach i objaśnieniach snów, oraz dobrze znał ludowe obyczaje. Szybko jego pupilem został młody Józef, którego ogrodnik zaraził swoim uwielbieniem zwierząt, w szczególności ptaków. Oprócz nich młody Józio bardzo lubił psy i koty ogrodnika, oraz przygarniętego do domu bezpieczeństwa małego pieska, którego nazwano Norkiem. Sam Edward był bardzo zżyty z dwójką młodszych dzieci Mackiewiczów, był on ich pierwszym prawdziwym przyjacielem, organizował im zabawy, a także sam brał w nich czynny udział.¹⁸

Oprócz Edwarda stałym gościem domu Mackiewiczów był prosty chłop Bajko, który już w latach młodości ojca Mackiewicza dostarczał jego rodzicom do domu nabiał. Kiedy tylko dowiedział się o powrocie Antoniego w rodzinne strony, szybko odnowił z nim znajomości. Ojciec Józefa Mackiewicza traktował Bajkę po przyjacielsku, często częstując obiadem i jakimś trunkiem, wspólnie wspominali też stare dzieje. Każdy jego przyjazd wzbudzał ogromny entuzjazm młodego Józefa, ponieważ mógł wtedy do woli ujeżdżać i bawić się z konikami gościa. W towarzystwie Bajki młody Mackiewicz poznał i zrozumiał miejscową prostotę życia i ludowe obyczaje, co bardzo go urzekło i w przyszłości miało wpływ na jego reportaże o prostych ludziach.¹⁹

Józef Mackiewicz miał zupełnie inne dzieciństwo niż jego starszy brat. Nie został poddany przedwczesnej dorosłości, nie czytywano mu książek poważnych już w wieku lat czterech. Józef uczył się czytać gdy skończył lat sześć i nie na książkach historycznych, a na podstawie dostanej w prezencie bożonarodzeniowym napisanej przez Dyakowskiego książeczce pod tytułem „Nasz las i jego mieszkańcy”. Oprócz tego umiłował sobie czas na zabawie powszechnymi wówczas zabawkami przeznaczonymi dla chłopców, takimi jak pluszowe niedźwiadki czy konik na biegunach. W Wilnie Mackiewicz poznał wreszcie prawdziwych przyjaciół w swoim wieku. Czas spędzał w głównej mierze z synem sąsiadów Konstantym Syrewiczem i dziećmi znajomych rodziców państwa Fleurów.²⁰ Wartym nadmienia jest fakt, że przyjaźń z Konstantym Syrewiczem przetrwa długi czas. Jak się okazało w przyszłości pomagał on Józefowi w niektórych pracach dziennikarskich.

Maria Mackiewicz działając w sposób, w jej mniemaniu, patriotyczny niebezpiecznie zbliżyła się w stronę źle pojętego nacjonalizmu. Na początku miał on charakter antyrosyjski, ale z biegiem lat i pod wpływem wydarzeń w zaborze pruskim również antyniemiecki. Matka

¹⁷ J. Malewski, *op. cit.*, s. 20

¹⁸ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 22

¹⁹ *Ibidem*, s. 23

²⁰ *Ibidem*.

Mackiewiczza postanowiła założyć w pobliskim parku za zgodą władz Wilna lodowisko dla dzieci mieszkających w okolicy. Wydała ona karnety na lodowisko, a pieniądze zarobione poprzez ich sprzedaż przeznaczała na podatki za usługową działalność. Nie było to jednak „zwykłe” lodowisko, ponieważ było przeznaczone tylko dla dzieci wywodzących się z polskich rodzin. Szybko inicjatywa Marii została zauważona i stała się nie lada gratką dla mieszkającej tam dziecięcej społeczności. Było to miejsce niezwykle popularne, w którym dzieci szybko się ze sobą zaprzyjaźniały. Po zabawie na lodzie wszyscy jej uczestnicy byli zapraszani do domu Mackiewiczów na dziecięce przyjęcia. Doszło do takiej sytuacji, że rodziny rosyjskie musiały prosić Marię Mackiewicz o przyjęcie ich dzieci na lodowisko, oświadczając nawet, że we wspólnej zabawie nie będą mówić po rosyjsku! W końcu Maria Mackiewicz uległa prośbom i młodzież polska bawiła się wspólnie z rosyjską. W ich relacjach nie było żadnych uprzedzeń narodowościowych, wręcz przeciwnie, nawiązywano polsko – rosyjskie przyjaźnie. Nawet młodzi Mackiewiczowie, Seweryna i Józio, znaleźli w gronie Rosjan swoich towarzyszy zabaw. Przyjaźnie te niestety z upływem czasu były ucinane poprzez uprzedzenia ideologiczne rodziców dzieci. Bardzo ubolewał nad tym faktem Józef Mackiewicz, czego wyraz dał w swojej przyszłej publicystyce.²¹

Ogólnie można powiedzieć, że dzieciństwo Józefa było dość szczęśliwe, wychowywał się on w otoczeniu licznej rodziny, która z biegiem lat wskutek zmian ustrojowych (wywołanych m.in. II Wojną Światową) obejmujących te tereny, została na stałe podzielona na Litwinów, Polaków i bolszewików. Podział ten nie ograniczał się tylko i wyłącznie do podziału opartego ze względu na granice, ale był bardziej podziałem ideologicznym. Jedną z kuzynek Mackiewiczza wyszła za mąż za późniejszego ministra spraw zagranicznych nacjonalistycznej Litwy, z kolei mężem drugiej, notabene „najukochańszej z kuzynek”²² Mackiewiczza, Katarzyny z Matułaajtisów, był szef GPU w Mińsku.²³

Oprócz licznych kontaktów z rodziną i przyjaciółmi na szczęśliwość lat dziecinnych Mackiewiczza miała również wpływ sytuacja materialna jego rodziców. To dzięki zasobności portfela ich pociechy mogły liczyć na regularne wyjazdy na wczasy w kraju, jak również za granicę. Maria Mackiewicz odwiedzała często rodzinny Kraków²⁴, a raz nawet zabrała swoje pociechy w kilkumiesięczną podróż na lazurowe wybrzeże we Francji.²⁵

²¹ Ibidem s. 27

²² Ibidem s. 24

²³ www.tylkoprawda.akcja.pl

²⁴ Kraków wówczas znajdował się w innym zaborze niż Wilno i nie łatwo było przemierzyć odległość dzielącą obydwie miasta.

²⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 20

Ogromny wpływ na rozwój intelektualny Józefa, jak również jego brata Stanisława, miała właśnie Maria Mackiewicz, która nie była osobą anonimową w kręgu artystów przyszłej Młodej Polski. Zaszczepiła w chłopcach umiłowanie do literatury i historii. Początkowo Mackiewicz pobierał nauki w elitarnym gimnazjum Wilnogradowa,²⁶ do którego uczęszczała znaczna większość jego rodaków. Była to szkoła zupełnie inna od tej jaką poznał Mackiewicz z lektury „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego. Pomimo, że nauczyciele byli w większości Rosjanami, nie dyskryminowali innych nacji uczących się w owej placówce. Mackiewiczza najbardziej zaskoczył fakt, że nakłaniali oni nawet młodych Polaków do kultywowania ich kultury i czytania książek w języku ojczystym.²⁷ W tej szkole Mackiewicz nie dojrzał wprawdzie do tego, by w przyszłości zostać pisarzem - nie interesowała go literatura, ale pogłębił inną pasję – przyrodniczą, czerpiąc pełnymi garściami z lekcji przyrody.

13 maja 1914 roku Mackiewiczza dopadło pierwsze nieszczęście na jego drodze życiowej - został pólsierotą po śmierci ojca.²⁸ Na pogrzeb zjechali ludzie z całego Wilna, a nawet z Petersburga, wielu z nich bliscy Mackiewiczza widzieli po raz pierwszy w życiu. Zaskoczyły ich również wieńce z napisami określającymi Antoniego jako ich dobroczyńcę, były one napisane w języku polskim oraz rosyjskim.²⁹

Po zakończeniu roku szkolnego Mackiewiczowie ponownie odwiedzili Ciechocinek, gdzie dowiedzieli się o sarajewskim zamachu i rozpoczęciu pierwszego globalnego konfliktu. W Ciechocinku po raz pierwszy ujrzeli maszerujące do walki oddziały niemieckie. Wskutek zawirowań wojennych nie mieli jak dojechać do Wilna. Dotarcie do dawnej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego przez Warszawę zajęło im parę tygodni.³⁰

W październiku 1915 Gimnazjum Wilnogradowa wskutek przejścia Wilna przez Niemców zostało przeniesione do Moskwy, toteż Mackiewicz po kilkuletniej edukacji w tej placówce zmienił szkołę na Gimnazjum Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich, które było prowadzone i zarządzane przez prof. Stanisława Kościałkowskiego.³¹ W szkole tej Mackiewicz uczył się systematycznie tylko przez krótki czas.

Sytuacja rodziny po śmierci ojca bardzo się pogorszyła, wszystkie aktywa Antoniego ulokowane były w akcjach jego firmy w Petersburgu. Na początku działań wojennych przychodziły jeszcze dywidendy, jednak po krótkim czasie przestano je wysyłać. Wskutek tej

²⁶ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

²⁷ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 3

²⁸ www.tylkoprawda.akcja.pl

²⁹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 29

³⁰ *Ibidem*, s. 29

sytuacji Maria Mackiewicz, szukając oszczędności, zdecydowała się wynajmować pokoje w ich wielkim domu.³²

Wiosną 1917 roku Maria Mackiewicz zdecydowała się na desperacki krok, wierząc doniesieniom, że na Kowieńszczyźnie pewien właściciel ziemski otworzył pensjonat dla osób nie posiadających wskutek wojny środków do życia, a opłatę za mieszkanie będzie pobierał dopiero po zakończeniu działań zbrojnych, zdecydowała się, by tam pojechać. Postanowiła wynająć resztę domu, a w Wilnie pozostał tylko przygotowujący się do matury najstarszy syn Stanisław, któremu matka zostawiła ostatnie pieniądze jakie miała. Po dojechaniu na miejsce do miejscowości Burbiszki, okazało się, że ów pensjonat nie nadaje się w ogóle do jakiegokolwiek egzystencji. Nie mając żadnych środków do życia, a nawet na powrót do domu Mackiewiczowie przez tydzień „wegetowali” na Kowieńszczyźnie. Wtedy to uśmiechnęło się do nich szczęście. Na mszy w pobliskich Śmigłach spotkali Wiktorię Malińską, która posiadała niedaleko majątek Bejnarowo. Była to znajoma rodziny jeszcze z czasów petersburskich, którą Maria Mackiewicz poprosiła o pożyczkę na bilety do Wilna, ale zamiast tego Malińska ofiarowała im gościnę w swoim majątku. Była ona starą panną, toteż było jej na rękę gościć kogoś w tych trudnych wojennych czasach. Mackiewiczowie byli traktowani przez nią jak członkowie rodziny i szybko się z nią zżyli - najbardziej Józef. Malińska zagwarantowała mu pierwszą w jego życiu płatną pracę - znając niemiecki służył jej jako tłumacz w załatwianiu spraw z niemieckimi urzędami bądź władzami wojskowymi. W celu kontynuacji nauki przez Józefa sprowadzono z Wilna posiadającego maturę korepetytora Tadeusza Rymkiewicza, z którym się szybko zaprzyjaźnił. Oprócz niego na Kowieńszczyźnie Mackiewicz poznał jeszcze jednego przyjaciela - Kazimierza Puczetę.³³

Józef Mackiewicz mieszkając w Bejnarowie kilkakrotnie jeździł do Wilna „w celu złożenia egzaminów eksternistycznych”.³⁴ Początkowo podróże te odbywały się w sposób legalny, ale po powstaniu Litwy Kowieńskiej Mackiewicz zmuszony był do przekraczania „zielonej granicy”. Końcem 1918 roku Mackiewicz wraz z Kazimierzem Puczettą odbył kolejną podróż do Wilna, tym razem już jednak nie do szkoły.³⁵

1.2 Mackiewicz żołnierzem

³¹ J. Malewski, *op. cit.*, s. 20

³² W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 27

³³ *Ibidem*, s. 33 - 34

³⁴ *Ibidem* s. 35

³⁵ Mackiewicz porzucił naukę na rzecz walki o wolność Polski.

W stosunkowo młodym wieku (6 klasa gimnazjum) przez Mackiewicza przemówił patriotyzm - dobrowolnie, wraz Puczetą, zgłosili się do 10 pułku ułanów Litewsko-Białoruskiej Dywizji.³⁶ Była to armia wielonarodowa o bardzo słabym uzbrojeniu i wyposażeniu. Dowódcy też byli z różnych zaborów i formacji wojskowych, a na dodatek mówili w różnych językach. Zazwyczaj wydawano komendy w języku rosyjskim, czasami także w niemieckim, a rzadziej w polskim. Mackiewicz spotkał w wojsku wielu ochotników różnych narodowości, którzy walczyli za Polskę. Towarzyszami broni byli „biali” Rosjanie, Białorusini oraz Kozacy kubańscy. Najbliższe kontakty nawiązał Mackiewicz ze starszym o rok od niego Rosjaninem Michałem Jakowem.³⁷

W formacjach 10 pułku Mackiewicz po raz pierwszy wziął udział w walkach. Jego pułk był zaangażowany m.in. w męczący rajd konny od Białegostoku do Mińska, który został później przez ów pułk wyzwolony. Po odbiciu Mińska, oddział ruszył nad Berezynę, gdzie na długi czas się zatrzymał wskutek decyzji Józefa Piłsudskiego „o wstrzymaniu ofensywy w celu umożliwienia bolszewikom wycofania wojsk z „polskiego” frontu i użycia ich przeciwko armiom „białym” kontrrewolucyjnym”.³⁸ Marszałek Piłsudski bardziej obawiał się samej kontrrewolucji niż bolszewików, dlatego też nie chciał wspierać jej w walce z nimi.

Wiosną 1919 roku Mackiewicz prawdopodobnie został raniony podczas patrolu, a na pewno miał jakieś dolegliwości zdrowotne, był przemęczony i możliwe, że przez złe warunki w jakich mieszkali żołnierze zachorował na tyfus i trafił do szpitala. Po wyleczeniu nie powrócił do swojej jednostki, i zgodnie z własną wolą został kawalerzystą 13 Pułku Ułanów (dowodzonego przez majora Dąbrowskiego).³⁹ W oddziale tym spotkał swojego brata Stanisława, ale jak twierdzi Waław Lewandowski to nie jego obecność była powodem zmiany jednostki przez Józefa.⁴⁰ Uważa on, że być może stało się tak dlatego, że Mackiewicz nie zgadzał się z polityką prowadzenia wojny lansowaną przez Piłsudskiego i z jego wrogim nastawieniem wobec kontrrewolucjonistów. Prawdopodobnie zrozumiał, że celem Marszałka nie jest zniszczenie bolszewizmu, a tylko jego pobicie – z czym się zupełnie nie zgadzał. Z 13 pułkiem (a przede wszystkim z dowódcą Jerzym Dąbrowskim) wiązał nadzieję na walkę wbrew rozkazom Piłsudskiego poza postojami wojsk polskich. Jest to tym bardziej prawdopodobne, gdy dodać, że decyzja Piłsudskiego spotkała się z nieprzychylnym nastawieniem wśród żołnierzy, w tym towarzyszy Mackiewicza z 10 pułku m.in. Jakowlewa,

³⁶ www.tylkoprawda.akcja.pl

³⁷ W 1927 roku zasłynął udanym zamachem na sowieckiego posła w Polsce Wojkowa.

³⁸ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 36

³⁹ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

⁴⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 36

którzy również zmieniali jednostki by dalej kontynuować walkę kontrrewolucyjną. Mackiewiczowi jednak nie było to dane, gdyż jego dowódca przestrzegał wydanych rozkazów i być może dlatego już w połowie sierpnia Mackiewicz opuścił oddział.⁴¹

W lecie 1919 roku Mackiewicz był już bardzo zmęczony zarówno fizycznie jak i psychicznie, działaniami wojennymi. Postanowił pojechać przez „zieloną granicę” do Bejnarowa do matki i wraz z nią powrócił do wyzwolonego już przez Polaków Wilna. Rozbrat z wojskiem nie był jednak długi – jesienią 1919 roku Mackiewicz wstąpił w szeregi II oddziału, zajmującego się wywiadem. W jednostce tej miał zajmować się kurierstwem zewnętrznym, ale w istocie nie był on zbyt zapracowany, ponieważ na wyprawy był wysyłany tylko czasami, a w dodatku nie były one dalekie. Był to raczej mile spędzony czas, ponieważ nasz bohater tylko za to, że pozostawał w dyspozycji jednostki pobierał regularny żołd.⁴²

Kiedy w lipcu 1920 roku nad Polską zawisło widmo zbliżającego się bolszewizmu, Mackiewicz postanowił ponownie chwycić za broń i powrócił do oddziału Dąbrowskiego, w którym spotkał starych znajomych – Rymkiewicza i Puczetę. Oddział Mackiewicza miał za zadanie osłaniać uciekające przed jazdą Budionnego oddziały Wojska Polskiego.⁴³ Po przejściu miasta przez bolszewików, oddział Mackiewicza opuścił Wilno i ulokował się w miejscowości Orany, gdzie nocą z 17 na 18 lipca został napadnięty i rozbity przez Rosjan. Mackiewiczowi udało się wyjść cało z opresji, ale blakając się po lesie wpadł w ręce wojsk litewskich. Na jego szczęście w litewskiej armii służył wtedy jego kuzyn, Jerzy Matułaajtis⁴⁴, którego oddział znajdował się w pobliżu. Kuzyn poręczył za Mackiewicza co w istotny sposób zmieniło jego sytuację, nie na tyle jednak, żeby nie trafił do wileńskiego więzienia, w którym przebywał do końca sierpnia. Został wypuszczony również dzięki koneksjom rodzinnym, albowiem jego wujek, również z Matułaajtisów, był członkiem litewskiego rządu i wskutek interwencji u niego Marii Mackiewicz poręczył za Józefa.⁴⁵

Od tego momentu aż do 10 października Józef spędzał czas wśród najbliższych. Wtedy to ponownie zgłosił się do oddziału Dąbrowskiego, przebywającego wtenczas w Wilnie. Mackiewicz jednak nie powalczył za długo, ponieważ dwa dni później zwaśnione strony zawarły rozejm. W okolicach grudnia 1920 roku nastąpiła demobilizacja Mackiewicza jako żołnierza.⁴⁶

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 38

⁴³ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁴⁴ Sprawował on w wojsku litewskim bardzo ważną i zaszczytną funkcję rotmistrza.

⁴⁵ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 38

⁴⁶ Ibidem, s. 41

Następnie Mackiewicz przebywał przez jakiś czas w Warszawie, gdzie w przyspieszonym trybie zdał egzamin dojrzałości. Umożliwiło mu to kontynuowanie nauki na Uniwersytecie Warszawskim na wydziale filozofii.⁴⁷ Filozofia jak się okazało nie zafascynowała Mackiewicza na tyle, by chciał on skończyć naukę na tym kierunku.⁴⁸ W 1922 roku Mackiewicz powrócił do miasta swojej młodości - Wilna, gdzie poświęcił czas na pogłębianie zagadnień matematyczno-przyrodniczych. Na szczególną zaś uwagę zasługuje fakt, iż Mackiewicz pod okiem profesora Konstantego Janickiego oddawał się swojej nowej pasji - ornitologii.⁴⁹ W przyszłości Mackiewicz wielokrotnie podkreślał, że to właśnie dzięki naukom przyrodniczym zrozumiał cała niedorzeczność nacjonalizmów. Warto nadmienić, że z powodu pochłonięcia przez pracę dziennikarską, Mackiewicz nie znalazł czasu żeby dokończyć studia i zdobyć dyplom.⁵⁰

1.3 Dwudziestolecie międzywojenne

Prawdopodobnie jeszcze w 1922 roku Józef Mackiewicz znalazł zatrudnienie w dziennikarstwie – był korespondentem telefonicznym „Kuriera Porannego”, gazety warszawskiej, która miała również wydanie popołudniowe – „Przegląd Wieczorny”. Jego praca polegała na zbieraniu informacji o Sowietach z gazet wydawanych już w ramach bolszewickiego państwa. Serwisy informacyjne wówczas nie posiadały relacji z pierwszej ręki, dlatego też Józef Mackiewicz z przyjaciółmi po fachu realizowali genialny pomysł Stanisława Kodzia, który w Rydze odszukał bardzo dobrze zredagowaną i poinformowaną gazetę sowiecką „Siegodnia”, której numery jeszcze w dniu wydania, za pomocą poczty trafiały do Wilna. Zdobyte w ten sposób informacje przesyłano dalej – do Warszawy, gdzie było ogromne na nie zapotrzebowanie, ponieważ dziennik ryski do Warszawy docierał o ponad dobę później. Tak więc korespondenci wileńscy mieli jakby monopol na informacje z Rygi, dlatego też dostawali za nie duże wynagrodzenia.⁵¹

Po skończeniu pracy wszyscy pracownicy gazety spotykali się w restauracjach wileńskich, gdzie dyskutowano na różne tematy nie omijając polityki. Większość z korespondentów była swego czasu żołnierzami i miała za złe Piłsudskiemu nie zniszczenie bolszewizmu, którego moc rosła po wyeliminowaniu kontrrewolucjonistów. W tym zakątku

⁴⁷ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁴⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 21

⁴⁹ Przez jakiś czas na polecenie profesora porządkował zbiory przyrodnicze muzeum w Białowieży.

⁵⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 42-43

⁵¹ *Ibidem* s. 47

Polski strach przed bolszewizmem był dużo większy niż gdzie indziej. Zdawano sobie sprawę, że może on znów wyruszyć ze swoją krucjatą na ziemie zachodnie, toteż bardzo często dyskutujący korespondenci mieli dekadencjne nastroje.⁵²

Wśród kolegów dziennikarzy Mackiewicza było sporo „narodowców” takich jak choćby Kazimierz Leczycki czy Jan Obst. Do grupek debatujących dołączali również ludzie starsi o innych poglądach, którzy dyskutowali z nimi na tematy polityczne. Najślynniejszą z nich był lider i twórca ruchu krajowców Ludwik Abramowicz, którego poglądy bardzo spodobały się Józefowi, do tego stopnia, że stał się on ich gorącym zwolennikiem.

W 1923 roku Józef Mackiewicz rozpoczął pracę w dzienniku „Słowo”, założonym przez jego starszego brata Stanisława.⁵³ Nie jak by się mogło zdawać za jego namową, a będąc zwerbowanym przez sekretarza redakcji i starego znajomego z dzieciństwa, Konstantego Syrewicza. Stosunki Józefa ze Stanisławem nie były zbyt dobre, na co miał wpływ brak wzajemnych relacji w dzieciństwie oraz różnica poglądów.⁵⁴

W ciągu pierwszych kilku lat pracy w „Słowie”, Mackiewicz publikował jedynie krótkie notatki i zajmował się drobnymi pracami korektorsko-edytorskimi, a także jak wcześniej w „Kurierze Porannym”, gromadzeniem i przesyłaniem informacji o Sowieciech. W tym okresie Józef był bardzo sceptycznie nastawiony do rzeczywistości politycznej, która na tych ziemiach była rezultatem pokoju ryskiego. Ubolewał, że ziemie, dla których Wilno było niegdyś stolicą, znajdują się poza obszarem Polski oraz nie mógł przeboleć, że idea „krajowości”⁵⁵ nie jest ceniona przez żadne ugrupowanie polityczne, a nacjonalizm polski jak i litewski się powiększają.

W wyniku poprawy warunków materialnych związanych z pracą w „Słowie”, Józef Mackiewicz w 1924 roku, w wieku 22 lat, wziął sobie za żonę Antoninę Kopańską, z którą miał córkę Halinkę. Małżeństwo to nie było jednak zbyt udane, ponieważ nie było zbudowane na silnym uczuciu i wkrótce doszło do separacji, zaś po dziewięciu latach od ślubu doszło do rozwodu Mackiewiczów. Po tym zdarzeniu Józef Mackiewicz w dalszym ciągu prowadził „dekadencjno-cygański” tryb życia, często zakrapiany alkoholem przy restauracyjnych stolikach.⁵⁶ Krótko po rozpadzie poprzedniego związku Józef wdał się w romans z Wanda

⁵² Ibidem s. 47-48

⁵³ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

⁵⁴ Stanisław Cat Mackiewicz był zwolennikiem „idei Jagiellońskiej” i był oponentem nacjonalizmu litewskiego. Uważał idee krajowości, którą propagował jego brat, za sprzeczną z interesem Polski.

⁵⁵ Szerzej o niej w rozdziale II.

⁵⁶ www.tylkoprawda.akcja.pl

Żyłkowską, z którą również miał córkę-Idalię. Związek ten, mimo iż na pozór szczęśliwy, podobnie jak pierwszy szybko się skończył.⁵⁷

Mniej więcej w 1928 roku Mackiewicz zaczął pisać na łamach „Słowa” duże reportaże o Litwie i jej wspaniałej historii, którą to tematyką był zafascynowany aż do końca swojej pracy twórczej. W pierwszym okresie, praca dla „Słowa” była jedynym, niestety niewystarczającym do godnego życia i utrzymania rodziny, źródłem dochodów Mackiewicza. Wpłynęło to na jego decyzje odnośnie rozpoczęcia pracy w wileńskim oddziale „Kuriera Wileńskiego” w charakterze „kuriera prowincjonalnego”.⁵⁸

Mackiewicz oprócz pracy dziennikarskiej pasjonował się również pisaniem większych dzieł epickich i dramatów. Debiutancką sztuką publicysty była komedia „Pan poseł i Julia” z 1931 roku, napisana wspólnie z Kazimierzem Leczyckim.⁵⁹ Komedia ta była owocem zainteresowań Mackiewicza polityką. Składała się z trzech aktów i w 1931 roku wystawiano ją w wileńskiej Lutni. Rok później, Mackiewiczowi, który liczył sobie wtedy lat 30 zmarła matka.⁶⁰

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że napisanie sztuki teatralnej nakłoniło Józefa do tworzenia dzieł literackich. Generalną próbą w tej dziedzinie była dla Mackiewicza wydana na łamach „Słowa” nowela pod tytułem „Wileńska powieść kryminalna”, której autorami obok niego byli: brat Stanisław, Jerzy Wyszomirski oraz Walerian Charkiewicz. Zespół autorów opublikował ją pod pseudonimem Felicja Romanowska.⁶¹ Nie było to może wielkie dzieło, ale jak się później okazało, miało duży wpływ na przyszłość publicysty.

Ważną rzeczą, która łączy się z ową nowelą jest fakt, że jej bohaterami były osoby prawdziwe. Gniew publicystów wymierzony był przeciw społeczności samozwańczej „postępowej elity wileńskiej” (twórców Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych) i klubu towarzyskiego „Smorgonia“, z szeregów których można wymienić między innymi: Witolda Hulewicza, Stanisława Lorentza, Helenę Romer-Ochenkowską, małżeństwo Pełczyńskich,⁶² oraz wspomaganych i wziętych przez nich pod protekcję działaczy młodzieżówki komunistycznej (Związek Lewicy Akademickiej, notabene kontrolowany przez Komunistyczną Partię Polską) Henryka Dembińskiego i Stefana Jędrychowskiego. Autorzy nie pozostawili suchej nitki na Hulewiczu, Romer-Ochenkowskiej, oraz Tadeuszu

⁵⁷ Paręnaście lat później, matka drugiego dziecka Mackiewicza poniosła śmierć podczas II Wojny Światowej.

⁵⁸ J. Małowski, *op. cit.*, s. 22

⁵⁹ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 4

⁶⁰ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁶¹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 56

⁶² Późniejsi oskarżyciele Józefa Mackiewicza w jego procesie na emigracji za rzekomą kolaborację z wrogiem podczas drugiej wojny światowej.

Opalewskim, kpiąc z tworzonej przez nich regionalnej literatury wileńskiej. Najbardziej dostało się Pełczyńskim, ponieważ według autorów noweli było rzeczą najdelikatniej mówiąc nieprzyzwoitą, żeby generał Wojska Polskiego i polska posłanka pomagali ugrupowaniom komunistycznym, jak to czyniło owe małżeństwo. Po publikacjach kolejnych odcinków powieści dochodziło do ostrych wymian zdań pomiędzy „Felicją Romanowską” a „postępową elitą wileńską”, a nawet do pojedynków (na zasadach kodeksu Boziewicza)⁶³ pomiędzy Józefem i Stanisławem Mickiewiczami, a działaczem elity Wacławem Morelowskim. Ale dla Mackiewicza nie to okazało się najważniejsze, lecz fakt, że przez tę publikację zyskał sobie wrogów na lata. Mieli oni, jak się okazało, duży udział w przyszłej „sprawie Józefa Mackiewicza”.

Wartym zaznaczenia jest również fakt, że elita wileńska, stworzyła regionalizm, o ideowym zabarwieniu. Nabrał on w Wilnie znaczenia przez dyrektywę władz sanacyjnych o powołaniu Wojewódzkich Komitetów Regionalnych. W regionie wileńskim na jego czele, tak jak w innych regionach Polski stanął wojewoda, którym był wówczas Władysław Raczkiewicz, a w skład komitetu weszli między innymi Hulewicz i Łopalewski. Za propagandę odpowiadał nieformalny organ komitetu – czasopismo „Źródła Mocy”, na łamach którego pisano o kulturze regionalnej na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jako że „Źródła Mocy” były tworem rządowym, w całości finansowało je państwo. Czasopismo to istniało od 1927 do 1931 roku, kiedy wraz z rządowymi dotacjami, redakcja i literatura regionalna przeniosła się na łamy „Kurier Wileńskiego”. Wartym nadmienienia jest fakt, że dodatkiem do „Kuriera” były „Piony”, pismo o charakterze komunistycznym, wydawane przez młodych zwolenników Lenina zrzeszonych w organizacji „Idącego Wilna”. Osobami go redagującymi byli między innymi Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski.⁶⁴

Mackiewicz całkowicie nie zgadzał się z opisywanym przez regionalistów obrazem rzeczywistości. Regionalizm ten miał charakter państwowotwórczy, co znaczy, że „chętnie zacierał różnicowanie narodowościowe „kraju”, sprowadzając je do wymiaru „bogactwa kultury kraju”⁶⁵. Był również wyrazem polityki państwa wobec mniejszości narodowych zamieszkujących kresy, uznając ich odmienność za jeden z element folkloru polskiego państwa. Regionalizm ten w oczach Mackiewicza, bardzo krzywdził Litwinów, bo odbierał im ich kulturę i tożsamość narodową, czyniąc ich historyczne ziemie regionem w ramach Polski. Było to całkowicie sprzeczne z „ideą krajową”, głoszoną przez publicystę.

⁶³ Pojedynek na szable z sekundantem.

⁶⁴ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 61

⁶⁵ *Ibidem*, s. 60

Mackiewicz nie poprzestał na współwydaniu „Wileńskiej powieści kryminalnej”, w której mocno ten proceder krytykował, ale na własną rękę na łamach „Słowa” pisał uderzające w „regionalizm państwowotwórczy” teksty. Stwierdził, że jest on schematyczny, politycznie tendencyjny, a także, że jest wytworem skolektywizowanej idei wileńskich pisarzy, którzy w imię służenia dyrektywom urzędników fałszują fakty. Uważał on, że jest to element głoszenia słuszności idei federalistycznej Józefa Piłsudskiego.⁶⁶

Krytykował także „parasol ochronny” jaki regionaliści państwowotwórczy rozpostarli nad młodymi komunistami piszącymi do „Pionów”, czego najlepszym przykładem była obrona podczas rozprawy sądowej jednego z nich przez Wandę Pełczyńską. Ta wymiana poglądów na łamach „Słowa” i „Kuriera Wileńskiego” trwała przez parę lat, zaś sam Mackiewicz w oczach mieszkańców Wilna zyskał sobie opinię antykomunisty i „krajowca”.⁶⁷

W tym samym roku, 1933, gdy ukazała się „Wileńska powieść Kryminalna”, Mackiewicz po raz kolejny, się zakochał. Obiektem jego westchnień była redakcyjna koleżanka ze „Słowa” Barbara Toporska.⁶⁸ Mawia się „do trzech razy sztuka”, i jak okazało się później, w wypadku Mackiewicza było to prawdą. Barbara była miłością jego życia, a zarazem drugą żoną. To ona odkryła jego talent i dzięki niej znalazł azyl w Czarnym Borze pod Wilnem, w którym mógł swobodnie tworzyć. Domek z ogródkiem, w którym zamieszkali znajdował się na uboczu, zaraz przy lesie, co sprzyjało skupieniu się na pisaniu. Poza tym, takie usytuowanie domu pozwalało mieć dużą ilość zwierząt, które obydwójce uwielbiali. Drugie małżeństwo Józefa zawarte było z miłości, jednak Mackiewiczowie nie doczekali się potomstwa. Warto nadmienić, że w celu zalegalizowania związku małżeńskiego Józef Mackiewicz zmienił wyznanie z katolickiego na prawosławne⁶⁹. Oprócz tego kierować mógł się również poglądami politycznymi, ponieważ nie podobało mu się, tak jak i całej redakcji „Słowa”, dyskryminowanie ministerialne obrządków prawosławnych przez wprowadzane reformy wojewody wileńskiego.⁷⁰

Debiutem epickim Mackiewicza był zbiór nowel „16-tego między trzecią a siódmą”, wydany w Wilnie w 1936 roku.⁷¹ W jego skład wchodziło sześć nowel, w których Mackiewicz skupił się przede wszystkim na jak najwierniejszym opisie życia na wileńskiej wsi oraz na narodzinach nacjonalizmów i ich oddziaływaniu na życie mieszkańców „kraju”, jak i konfrontowaniu z przednacjonalistycznymi przyzwyczajeniami. Warto w tym miejscu

⁶⁶ Ibidem, s. 63

⁶⁷ Ibidem, s. 70

⁶⁸ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁶⁹ Ibidem

⁷⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 71

nadmienić, iż niektóre z nowel były pierwowzorami do jego dalszej twórczości. Jak się jednak okazało, sztuki i nowele Mackiewicza, zawierające, co charakterystyczne, wiele nawiązań do życia autora, zostały przez krytykę praktycznie niezauważone.⁷²

Sława Mackiewicza opiera się w dużej mierze na jego reportażach, głównie tych - jak się już wcześniej rzekło - pisywanych dla „Słowa”. Wartym podkreślenia jest fakt, iż dziennik ten w niedługim czasie urósł do rangi jednego z najciekawszych i bardziej opiniotwórczych dzienników II Rzeczypospolitej. Wpływ na ten stan rzeczy miał konserwatywny światopogląd prezentowany przez autorów, i publicystów takich jak Czesław Miłosz, Konstanty Ildefons-Gałczyński, Teodor Bujnicki, Ksawery Pruszyński oraz wielu innych, których nazwiska były marką samą w sobie.⁷³ W swych reportażach Mackiewicz urzekł czytelników wstawiennictwem w sprawach zwykłych ludzi oraz antybiurokratyzmem. Mackiewicz zawsze stawał po stronie przeciętnych obywateli w ich walce ze zbyt dużym interwencjonizmem państwa i nadmiernym wykorzystywaniem władzy przez instytucje.⁷⁴ Czytając teksty Mackiewicza między wierszami, co nie każdemu się udawało lub po prostu nie było na rękę, można było w dość łatwy sposób dostrzec troskę autora o wizerunek II Rzeczypospolitej, który, jak twierdził, cierpiał wskutek powszechnej wśród kadry urzędniczej arogancji, głupoty i megalomanii. W swoich artykułach obalał wszechobecne i mocno zakorzenione w polskiej mentalności opinie odnośnie Kresów Wschodnich, poprzez ukazanie nie tylko ich piękna, ale również przez ukazanie etosu pracy ludzi zamieszkujących te ziemie.

W jego artykułach, ludzie ze wsi kresowych nie mówili po polsku, zazwyczaj po białorusku (tzw. mową tutejszą), nie cieszyli się oni z faktu przyłączenia do Rzeczypospolitej i nie śpiewali regionalnych patriotycznych pieśni, jak niektórzy to opisywali. Było wręcz przeciwnie, czuli się opuszczeni, poniżeni i skrzywdzeni ustawami, które nie chroniły ich kultury, obyczajów, języka, a jedynie chciały je zniszczyć przez wszechobecną polonizację. Czuli się oni kłopotliwym ciężarem dla rządu, który to poprzez traktat ryski pociął te ziemie na kawałki, przez co zerwane zostały więzy ekonomiczne, a nikt z Warszawy nie chciał tego naprawić kierując inwestycje gospodarcze na te regiony.⁷⁵

Korzystając z przywileju pracy w ogólnopolskim wpływowym dzienniku, wielokrotnie poruszał tematy niewygodne dla administracji i aparatu państwa. Najczęstszą formą ukazywania infantylizmu, sprzeczności i paradoksów było bezpośrednie i nieco

⁷¹ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁷² J. Malewski, *op. cit.*, s. 24

⁷³ *Ibidem*, s. 25

⁷⁴ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 4

⁷⁵ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 73

sarkastyczne podejście do tych zagadnień. Mackiewicz nie zgadzał się na bagatelizowanie i spychanie na margines dyskursu publiczno-politycznego kwestii ważnych acz niewygodnych dla władz publicznych. Być może działo się tak dlatego, że ówczesne władze miały skłonność do odpowiedzi na trudne pytania za pomocą przydatnych, ale być może nie do końca właściwie rozumianych pojęć takich jak: „wzgląd na interes państwa” i „racja stanu”. Zagadnienie to najdobitniej obrazuje zdanie samego autora: „Ślepa biurokracja, osobiste ambicje, podstawianie autorytetu państwowego, bezrobocie myślowe panów urzędników, zawziętość ludzka. Straszliwe widmo systemu totalitarnego, które wsiąka, przesiąka, przenika do gąszczu, do puszczy, do duszy, do najdrobniejszych spraw, najbłaższych, najbardziej nieodpowiednich, żeby na nich wyładować zasób energii państwowej.”⁷⁶

Ze zbioru wydanych w „Słowie” artykułów, powstała druga książka Mackiewicza pod tytułem „Bunt Rojstów”, która także nie została doceniona przez wileńską społeczność literacką. Za to praca ta była niezwykle popularna w innych regionach Polski, czyniąc Józefa Mackiewicza pisarzem znanym w całym kraju. Książka ta pozwoliła wejść mu na salony polskiej literatury – została nagrodzona i wyróżniona przez najbardziej prestiżowy wówczas tygodnik literacki „Wiadomości Literackie”. Sam Mackiewicz został włączony do grona 72 najważniejszych pisarzy Polskich i do dyskusji na łamach tego tygodnika o działalności Stanisława Augusta i okolicznościach jego zakonspirowanego pogrzebu w 1938 roku.⁷⁷

Mackiewicz przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego był zagorzałym przeciwnikiem Piłsudskiego i jego polityki, lecz na łamach „Słowa” nic o nim nie pisał, gdyż byłoby to sprzeczne z poglądami redaktora pisma, jego brata Stanisława. Po śmierci Piłsudskiego, poglądy Stanisława uległy jednak zmianie (po niewprowadzonej w życie sukcesji Walerego Sławka, za którą się też opowiadał), a jego poglądy zaczęły być mocno antysanacyjne. Stąd też Józef nie był już skrepowany poglądami brata i korzystał z tego krytycznie opisując politykę sanacji.

W ostatnich latach przedwojennych, na kresach odczuwalne było zagrożenie przyszłą wojną. Mackiewicz pisał wówczas o stosunkach polsko-niemieckich, polsko-radzieckich oraz polsko-bałtycko-radzieckich. Uważał on również, że Polska nie może za wszelką cenę ulegać

⁷⁶ J. Mackiewicz., *Ponura tajemnica nie stotalizowanego pustelnika*. . . , „Słowo” nr 216 (5498) z 08. 08. 1939

⁷⁷ Zwłoki króla Polski zamiast na Wawelu spoczęły w zrujnowanym kościele w Wołczyńcu. Mackiewicz uważał, że jest to spowodowane niechęcią władz sanacyjnych do tego króla. Według niego uznano, że jak na Wawelu leżą zwłoki Piłsudskiego to nie ma tam miejsca dla urny Stanisława Augusta. Wiele osób podzielało ten pogląd, ale prawie nikt o tym publicznie nie mówił. Oprócz tekstów Mackiewicza, napisano o tym tylko w endeckiej „Polityce”.

żądaniom Hitlera i podkreślał, że należy już rozpocząć przygotowania wojenne na wypadek gdyby Hitler, w celu wyegzekwowania swoich roszczeń, użył wobec Polski siły.⁷⁸

Na kilka miesięcy przed wojną, Mackiewicz często odwiedzał kraje bałtyckie, chcąc się dowiedzieć, co sądzi się tam na temat propagandy niemieckiej i sowieckiej. Chciał się również zorientować, jakie będzie ich postępowanie w razie wybuchu konfliktu. Dowiedział się o obawie państw bałtyckich przed porozumieniem sowiecko–angielskim, na mocy którego mogłyby być włączone do ZSRR. Jednak Mackiewicz nie tego się obawiał najbardziej, a porozumienia Niemców z Rosjanami, co według niego oznaczałoby po prostu totalną katastrofę dla państw Europy Środkowo-Wschodniej.⁷⁹

Reportaże, które pisał w okresie między dwoma globalnymi konfliktami stały się preludem do wielkiego pisarstwa. Dzięki opisywaniu sytuacji społecznej oraz uwikłania w nią „elit” politycznych, autor rozwinął znacząco swój warsztat pisarski, poprzez „pokaz fantastycznego słuchu językowego”⁸⁰, co umożliwiała mu stwarzanie wspaniałych, autentycznych dialogów oraz tworzenie - można odnieść wrażenie, że czasem nieświadome - archetypów współczesnych mu ludzi. Jeszcze przed wybuchem wojny, Mackiewicz poświęcił się pisaniu powieści. Prace nad nią były w bardzo zaawansowanym stadium, a sam pisarz twierdził, że w niedługim czasie ją opublikuje.⁸¹ Niestety nie zdążył, gdyż nadszedł historyczny dzień 1 września 1939 roku...

1.4 Życie w litewskim Wilnie i praca w „Gazecie Codziennej”

17 września 1939 roku wojska sowieckie wkroczyły na wschodnie rubieże II Rzeczypospolitej realizując tajne postanowienia paktu Ribbentrop–Mołotow, czyli tzw. „czwartego rozbioru” Polski.⁸² Był to pamiętny dzień dla Mackiewicza, nie tyle ze względu na historyczny aspekt tego wydarzenia, ale również na zmiany, które zaszły w życiu naszego bohatera. Wówczas wraz z żoną podjęli decyzje o ucieczce z Wilna do Kowna.⁸³ Nieznane są bardziej szczegółowe jej kulisy, ale z jego wspomnień wojennych można przypuszczać, że uciekł 18 września wraz z ewakuującym się z Wilna Wojskiem Polskim na kilka godzin przed wejściem Sowietów.⁸⁴

⁷⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 30

⁷⁹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 81

⁸⁰ J. Malewski, *op. cit.*, s. 28

⁸¹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 82.

⁸² P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

⁸³ www.tylkoprawda.akcja.pl

⁸⁴ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 90.

Nie wiemy dokładnie, jakie były w Kownie losy Mackiewiczów, ale jest pewne, że myśleli o wyjeździe na Zachód w celu stałej emigracji - próbowali dostać wizy m.in. do Anglii, Szwecji i Francji. Koszty takiego wyjazdu były ogromne, a Mackiewiczowie nie mieli wystarczających środków, dlatego próbowali je zdobyć od Litewskiego Czerwonego Krzyża - niestety bezskutecznie. Musieli pozostać w Kownie.

Wtedy, ku uciesze Mackiewicza, obiegła Kowno informacja, że Rosjanie prześlą niebawem władzę w Wilnie Litwinom. Dając upust swojej radości z tego faktu w „Wiadomościach Litwy” z dnia 14 października 1939 roku zamieścił Mackiewicz artykuł zatytułowany „My, Wilnianie”. Napisał w nim między innymi, że wszyscy mieszkańcy Wilna, niezależnie jakiej narodowości powitają z ogromną ulgą przejęcie miasta przez wojska litewskie. Tekst ten, jak się miało później okazać, zapoczątkował serię ataków na osobę autora ze strony społeczności polskiej. Oskarżycielski ton owych aktów formułujących tezę o kolaboracji z litewskim okupantem, którego Mackiewicz ponoć popierał w dążeniach do zagarnięcia części polskiego terytorium. Jak się jednak okazało oskarżenia o kolaborację z Litwinami były stawiane autorowi zbyt pochopnie, ponieważ przez kilka lat tekst artykułu był w Polsce niedostępny, a jego krytyka wynikała w głównej mierze z jego niezrozumienia. Mało kto odnotował fakt oczywisty, że tezy tego kontrowersyjnego artykułu, który wywołał tak ostrą reakcję, były jedynie powtórzeniami z artykułów zamieszczanych wielokrotnie w „Słowie”.⁸⁵

28 października 1939 roku, po wkroczeniu wojsk litewskich na terytorium Wilna, Józef Mackiewicz postanowił wrócić do Wilna, gdzie rozpoczął kolejny rozdział kariery dziennikarskiej. Po niespełna miesiącu założył i został wydawcą „Gazety Codziennej”.⁸⁶ Warto nadmienić, że Mackiewicz musiał zabiegać o pozwolenie na rozpoczęcie działalności o wiele dłużej niż reaktywowany przez osoby powiązane z „elitą wileńską” „Kurier Wileński”, który otrzymał koncesję już 2 listopada („Gazeta Codzienna – 25 listopada”).⁸⁷

Życzliwość z jaką władze litewskie odnosiły się do „Kuriera Wileńskiego” spowodowana była tym, że wokół niego skupiała się „elita wileńska” o orientacji sanacyjnej, mogąca mieć duży wpływ na polskich czytelników, którzy po jej publikacjach mogliby wyjść na ulicę w ramach antylitewskich wystąpień. By uniknąć „złego” wpływu gazety na czytelników, próbowano ją spacyfikować, między innymi poprzez nierygorystyczne cenzurowanie jej tekstów.⁸⁸

⁸⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 28

⁸⁶ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

⁸⁷ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 5

⁸⁸ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 96

Idea historycznej Wielkiej Litwy była w „Gazecie Codziennej” wszechobecna, ale nie cieszyła się ona uznaniem w oczach Litwinów, ponieważ nie pasowała do ich nacjonalistycznych wizji państwa. Ponadto głoszony przez Mackiewicza program polityczny kojarzył się w ich opinii z największym politycznym błędem w całej historii kraju – Unią Polsko–Litewską. Gazeta ta według nich nie powinna była mieć żadnego oddziaływania na polską opinię publiczną z powodu utopijnej idei głoszonej przez osoby doń piszące, dlatego nie była przydatna władzom litewskim tak jak „Kurier”.⁸⁹

Wobec działalności Mackiewicza władze litewskie podchodziły nieufnie i podejrzliwie, często cenzurując teksty lub w całości konfiskując przygotowane już wydania gazety, bądź też usuwając niektóre artykuły tym samym tworząc w numerach białe plamy, z którymi nie można było ich oddać do druku. Nakładano też ogromne kary finansowe, co omal nie doprowadziło do zlikwidowania gazety początkiem 1940 roku.

Mackiewicz zastanawiał się wtedy nawet nad połączeniem swojego pisma z „Kurierem”, przedstawiając taką ofertę wydajacemu go Komitetowi Polskiemu. Ten był podporządkowany władzom na emigracji, które były antysanacyjne, toteż uznano, że w Wilnie powinien dalej wychodzić dziennik, który byłby opozycyjny wobec sanacyjnego „Kuriera”. A za taki uważano „Gazetę Codzienną”, oceniając ją po propagujących program „krajowości” artykułach. Przyznano więc gazecie Mackiewicza dotacje od rządu Sikorskiego w Angres, dzięki którym oddaliło się widmo jej upadku.⁹⁰

Oprócz artykułów o idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, na łamach swojej gazety, Mackiewicz pisał jeszcze artykuły hipotetyczne, w których przedstawiał swoje wizje przyszłych losów Polski. Była to publicystyka bardzo pesymistyczna i jak się okaże w przyszłości wizjonerska, bo głoszone przez publicystę prognozy niestety się sprawdziły.⁹¹

„Gazeta Codzienna” miała według jej redaktora mieć charakter „krajowy”, antysowiecki i antysanacyjny. Dlatego też - ku uciesze rządu na emigracji - Mackiewicz często pisał krytyczne teksty o rządach sanacji w dwudziestoleciu międzywojennym, obwiniając je chociażby o klęskę wrześniową. W czasie wojny Finlandii z ZSRR, na pierwszych stronach „Gazety Codziennej” heroizowano żołnierzy tego niewielkiego państwa

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem, s. 97

⁹¹ Mackiewicz przewidział między innymi układ angielsko – bolszewicki i jego skutki dla Polski – długoletnią okupację komunistyczną.

za dzielną walkę z ZSRR.⁹² W tym wypadku również podkreślano błąd nie podjęcia walki z Sowietami wskutek decyzji władz sanacyjnych.⁹³

Co podobało się Rządowi na emigracji, nie przypadło do gustu z kolei prosanacyjnemu „Kurierowi” - nie uznającemu jeszcze władzy na uchodźstwie - toteż znowu dochodziło na łamach obydwu pism do wymiany poglądów i wzajemnych oskarżeń. Głośno było między innymi po tym jak Mackiewicz zaczął współpracować z endekiem Piotrem Kownackim, autorem broszury obwiniającej Piłsudskiego za przegraną przez Polskę kampanię wrześniową. Sanacja zgrupowana wokół „Kuriera”, uważała go za zdrajcę i głośno, że prawdziwi patrioci powinni go izolować, a Mackiewicz nie tylko tego nie robił, ale co więcej współpracował z nim.⁹⁴

Niechęć redakcji „Kuriera” wobec Mackiewicza miała podłoże historyczne. Pracowali w nim dalej ci sami ludzie co przed wojną i nie mogli oni wybaczyć - zwłaszcza Pełczyńska - ataków publicysty sprzed lat wymierzonych w to środowisko. Dlatego też prowadzono nagonkę na Mackiewicza. Co innego gdyby odbywała się ona tylko przy pomocy pióra, a nie jak w wypadku działaczy dawnej „elity wileńskiej” przy pomocy pomówień. To właśnie z tego kręgu wyszła plotka, że Józef Mackiewicz jest kolaborantem litewskim i tylko dzięki przywilejom z tym związanym wydaje swoje pismo. Pomówienie było powtarzane w powojennym procesie publicysty.⁹⁵

Początkiem 1940 roku dzienniki litewskie zaczęły publikować teksty mówiące, że głoszone przez Mackiewicza poglądy są wymierzone przeciw uznaniu litewskiej państwowości i uznały go za wroga narodu. Również władza nacjonalistycznie nastawiona władza była przeciwna „Gazecie Codziennej”, próbując z coraz większym natężeniem zniszczyć ją poprzez konfiskaty i kary pieniężne. W końcu w kwietniu 1940 roku odebrano Mackiewiczowi imienne pozwolenie na wydawanie pisma.⁹⁶ Jego miejsce zajął Węckowicz, a Mackiewicz, nadal wraz Szyszkowskim był jego współwydawcą. Następnie w maju, poprzez dekret Rady Ministrów, zabroniono Mackiewiczowi „prawa wydawania jakichkolwiek druków na terenie Republiki Litewskiej”.⁹⁷ W ten oto sposób Mackiewicz zmuszony został do rezygnacji z publicystyki. Parę tygodni później nadeszło jeszcze gorsze nieszczęście.

⁹² Artykuły były często cenzurowane przez rząd litewski, który nie chciał narażać się Sowietom.

⁹³ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 98

⁹⁴ Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Xięstwa (o Józefie Mackiewicz)*, „Kultura”, nr 5 (500), 1989 s. 103.

⁹⁵ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 100

⁹⁶ Przedmowa do dziennego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 8

1.5 Rok pod rządami Sowietów

15 czerwca 1940 roku bolszewicy wkroczyli do Wilna po raz drugi i bardzo skutecznie ostudzili litewski nacjonalizm, a Republika Litewska została zaadoptowana przez nową matkę – Rosję Radziecką.⁹⁸ Co było łatwym do przewidzenia, Rosjanie postanowili uruchomić swój organ prasowy i przemianowali dwa wychodzące w Wilnie dzienniki – „Gazetę Codzienną” i „Kuriera Wileńskiego” na pismo o wymownej i wielce sugestywnej nazwie „Prawda Wileńska”. Tym samym dwóch największych ideologicznych oponentów stało się organem propagandowym nowej władzy. W tych okolicznościach Mackiewicz zrezygnował z uprawiania zawodu dziennikarza, nie widząc celowości ani dalszego sensu w pisaniu tylko dla pisania. Sztuczność, z którą tak zaciekle walczył na łamach „Słowa”, a następnie „Gazety Codziennej”, doświadczyła go boleśnie. W związku z tym wołał on odejść, niż stać się częścią znienawidzonego systemu.

Śladami Mackiewicza nie podażyło liczne grono jego redakcyjnych kolegów. Niemalże od pierwszego dnia okupacji rozpoczęli oni pracę dla gazet reżimowych wieszcząc wszem i wobec – szczęście, jakie nadeszło z bolszewikami! Byli to, o dziwo ludzie dobrze znani - Tadeusz Boy Żeleński, Wanda Wasilewska, Adam Ważyk i Stanisław Jerzy Lec, ale również osoby współpracujące z „Gazetą Codzienną” jak choćby przyjaciel Mackiewicza – dawny ziemianin - Leszek Bortkiewicz czy Teodor Bujnicki.⁹⁹

Józef Mackiewicz cały okres okupacji sowieckiej spędził w Czarnym Borze pod Wilnem i nie chcąc pisać zmuszony był zarabiać na chleb pracą fizyczną. Najpierw zatrudnił się jako drwal, by po kilku miesiącach zmienić profesję na furmana wozu ciężarowego.¹⁰⁰ Nie oznaczało to bynajmniej całkowitego odsunięcia Mackiewicza poza nawias życia publicznego. Mimo iż został drwalem, NKWD kilkakrotnie namawiało go do powrotu do zawodu, ten jednak nigdy nie przystał na żadne propozycje ze strony bolszewików.¹⁰¹ Działo się tak zapewne, dlatego, że Mackiewicz był niezwykle oddany swej filozofii życiowej. W jego hierarchii wartości i ideały zawsze zajmowały pierwsze miejsce wygrywając, jak się okazało, z największą jego pasją, miłością – pisaniem.

Być może nieprzychylna wobec reżimu postawa wynikała z jego reporterskiego zacięcia. Mackiewicz bowiem nigdy nie starł się manipulować prawdą, ani żonglować

⁹⁷ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 105

⁹⁸ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

⁹⁹ J. Malewski, *op. cit.*, s. 47

¹⁰⁰ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

¹⁰¹ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 8

słowami celem nagięcia rzeczywistości na potrzeby swojego światopoglądu. Toteż, gdy zawędrował do grobów katyńskich czy też został przypadkowym świadkiem mordów w Ponarach¹⁰², zrelacjonował obydwie te wydarzenia tak zwyczajnie, po prostu, co było rzeczą dotąd zupełnie niespotykaną i niepowtarzalną.

Jego antykomunistyczne zachowanie w kwietniu 1941 przysporzyło mu kłopotów – został wezwany do siedziby NKWD, gdzie był przez całą noc przesłuchiwany. Rosjanie pytali w szczególności o to, dlaczego zawodowy literat nie pracuje w swoim zawodzie, a pała się pracą fizyczną. Zarzucono mu, że nie pisząc dla nich działa w sposób „kontrowy” i wrogi państwu. Mackiewiczowi zakazano zmiany miejsca zamieszkania i o świcie wypuszczono z aresztu. Równoważyło się to w zasadzie z wpisem na listę wrogów narodu, osób, których przeznaczeniem była deportacja na wschód.¹⁰³

Na szczęście dla niego i jego żony mieszkali pod Wilnem, a Sowieci zaczęli deportacje od ludzi mieszkających w tym mieście. Wiosną 1941 roku wywozili już jednak osoby z podwileńskich wiosek i kwestią czasu było, kiedy taki sam los spotka Mackiewicza. Ale nie spotkał, bo rozpoczęła się niemiecka operacja „Barbarossa” i Sowieci w pośpiechu musieli ewakuować się z Wileńszczyzny przed nacierającą niemiecką ofensywą.

1.6 Dzieje Mackiewicza pod okupacją hitlerowską

Gdy w 1941 roku Niemcy zajęli tereny Wileńszczyzny, tak samo jak na innych okupowanych terenach, postanowili wydawać miejscową prasę, notabene w języku polskim.¹⁰⁴ Żeby móc dotrzeć do mieszkańców tych terenów, potrzebowano polskich literatów, którzy byliby znani w środowisku. Dlatego też w lipcu 1941 roku, gdy władze hitlerowskie postanowiły uruchomić druk takiej gadzinówki na terenie Wilna, chcieli, aby redagowali ją Józef Mackiewicz i Waław Studnicki.¹⁰⁵ W celu złożenia im propozycji pracy, wezwano ich do Propagand-Staffel Baltikum w Wilnie i zaznajomiono z warunkami współpracy. Mackiewicz odmówił w sposób stanowczy - słowami „Leider nicht”, za co w

¹⁰² Mord dokonany przez Niemców na ludności żydowskiej w dawnym uzdrowisku pod Wilnem, Ponarach jesienią 1943 roku.

¹⁰³ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 107

¹⁰⁴ 26 października 1939 roku Hans Frank wydał rozporządzenie, na mocy którego stało się rzeczą niemożliwą wydawanie czegokolwiek bez zgody Wydziału Oświaty Ludowej i Propagandy Urzędu Generalnego Gubernatora. Kolejne dekrety władz okupacyjnych uzależniły od siebie wszelkie publikacje, a następnym posunięciem Niemców było zlikwidowanie prasy polskiej i zastąpienie jej przez wydawane w języku polskim hitlerowskie pisma informacyjne. Miały one charakter propagandowy i były nazywane „gadzinówkami”.

¹⁰⁵ Przedwojenny archiwariusz, współpracownik „Gazety Codziennej” w latach 1939-1940.

sposób brutalny wyrzucono go za drzwi.¹⁰⁶ Po nieudanej próbie nakłonienia Mackiewicza do współpracy, redaktorem naczelnym „Gońca Codziennego” został Czesław Ancerewicz,¹⁰⁷ dziennikarz z Białegostoku. Pierwszy nakład pisma wyniósł aż 34 tysiące egzemplarzy.¹⁰⁸

Mackiewicz pomimo tego, że odmówił redagowania gazety, w 1941 roku często gościł na jej łamach. W numerze drugim ukazał się jego artykuł pod tytułem „Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość”. Z kolei w numerach od szóstego do dziewiątego ukazała się seria czterech artykułów-wspomnień pod tytułem „Moja dyskusja z NKWD”, które po latach autor włączył do powieści „Droga donikąd”. W 16 numerze z kolei ukazał się komentarz polityczny Mackiewicza odnośnie porozumienia sowiecko-brytyjskiego o tytule „To dopiero byłyby klęska...”. Następny artykuł ukazał się w częściach, w numerach 68-70, gdzie Mackiewicz opisuje „cud” we wsi Popiszki w tekście zatytułowanym „Prorok z Popiszek”. Co ciekawe ten zbeletryzowany artykuł posłużył autorowi jako zakończenie wspomnianej wyżej „Drogi donikąd”. W następnych miesiącach nie ukazywały się już artykuły w „Gońcu Codziennym”, które kończyłyby się inicjałami J.M.¹⁰⁹

W tym czasie, tak jak wcześniej, Mackiewiczowie mieszkali w swoim podwileńskim domku. Żyli przede wszystkim z płodów swojego ogrodu oraz ze sprzedaży domowych rzeczy.¹¹⁰ Na jesieni 1942 roku schronienie u Mackiewiczów w Czarnym Borze znalazł znajomy Józefa z „Gazety Codziennej” Leszek Bortkiewicz¹¹¹ wraz z rodziną. Bortkiewicz gościł u Mackiewiczów przez całe pięć tygodni, kiedy to znalazł inne bezpieczne miejsce dla siebie i rodziny.

Warto nadmienić, że gdy Niemcy zajęli Wileńszczyznę u Mackiewiczów znalazła azyl również żona polskiego kapitana Armii Czerwonej Sokołowskiego, Rosjanka Prakseida Sokołowska. Przywiozła ona ze sobą rzeczy męża, które potem zostawiła na przechowanie u Mackiewiczów. Był wśród nich dokument archiwalny z ankietami personalnymi Polaków, którzy zdecydowali się na współpracę z „Prawdą Wileńską”, a co za tym idzie z NKWD. Znaczna część osób współpracujących wówczas z Sowietami pracowała później w polskim podziemiu. Tak więc był to ważny dowód dla Mackiewicza, ponieważ pokazywał jak mają skazaną przeszłość rzekomi patrioci. Dlatego też odmówił wydania tego archiwum

¹⁰⁶ Historie te potwierdza Studnicki, który zrelacjonował ją przebywając już na Zachodzie. Jedna z kopii zeznania trafiła do Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Londynie.

¹⁰⁷ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 44

¹⁰⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 48

¹⁰⁹ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 9

¹¹⁰ Ibidem

¹¹¹ W przyszłości stać się miał kolaborantem sowieckim.

Sokołowskiej, a gdy w czasie okupacji niemieckiej się po niego zgłosiła, ten schował go za ścianą swojego kurnika.¹¹²

Informacje z owego archiwum wykorzystał w swojej powieści–pamflecie „Prawda w oczy nie kole”, napisanej w 1942 roku i jesienią tegoż roku rozprowadzonej nielegalnie po Wilnie w formach powielonego maszynopisu. W książce tej Mackiewicz obwinał zarówno Polaków jak i Litwinów. Pierwszych za zaprzędanie się sowieckim okupantom, a drugich za błędną politykę, zwłaszcza nacjonalistyczną.

Na łamach „Gońca Codziennego” Mackiewicz nie gościł aż do 1943 roku, kiedy to ukazał się przeprowadzony z nim wywiad pod tytułem „Widziałem na własne oczy”, w którym Mackiewicz dzieli się z reporterem swoimi obserwacjami z Katynia, gdzie był obserwatorem ekshumacji ciał polskich oficerów. Do wzięcia udziału w podróży do Katynia namówili go Niemcy, lecz Mackiewicz decyzję swą konsultował z polskim podziemiem i to ono wydało mu pozwolenie na wyjazd, a następnie na udzielenie wywiadu do niemieckiej gazety. Do Wilna wracał przez Warszawę, gdzie złożył obszerną relację władzom podziemnym o tym, co widział w Katyniu.¹¹³

Ciekawą, ale zapewne już nie do rozwikłania kwestią jest fakt, że Mackiewicz nigdy nie przyznał się do wcześniejszej publikacji w „Gońcu Codziennym” - co więcej twierdził on, iż nigdy takowych publikacji nie pisał. Było to rzeczą absurdalną, ponieważ podpisywał się pod tymi publikacjami własnymi inicjałami. Co więcej wykorzystał niektóre z nich w swojej powieści „Droga donikąd.” Po ilości opublikowanych artykułów, można śmiało stwierdzić, że Józef Mackiewicz był bliskim współpracownikiem „Gońca Codziennego” w pierwszych miesiącach jego egzystencji, ale wobec relacji Studnickiego, jak i braku jakichkolwiek innych przesłanek nie był on na pewno jej redaktorem. Większość artykułów Mackiewicza z „Gońca” została umieszczona w polskich pismach emigracyjnych, a następnie w podziemnych oficynach w kraju.¹¹⁴ Wywiad na temat Katynia został umieszczony nawet w opracowaniu na ten temat pod tytułem „Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka”.¹¹⁵

Osobną kwestią jest prawda i trafność oceny politycznej, które to zostały opisane w tych artykułach, a osobną miejsce ich opublikowania. Do dzisiaj wiele osób nie może wybaczyć Mackiewiczowi pracy dla Niemców, mimo jego szczerych intencji przekazywania na łamach tej gazety prawdy o czasach okupacji sowieckiej na terenie Wileńszczyzny. W tamtych czasach rzeczą niemoralną było pisanie dla okupanta, nie tylko bolszewickiego.

¹¹² W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 110

¹¹³ Ibidem, s. 115

¹¹⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 50

¹¹⁵ Tom ten w swojej najzupełniej oryginalnej formie został wydany w Polsce w 1989 roku.

Mackiewicz szybko to pojął. Wobec okropnego traktowania podbitej przez hitlerowców ludności, chwilowa euforia z powodu klęsk bolszewików minęła, a Mackiewicza zaczęło dręczyć sumienie.¹¹⁶ Postanowił zrezygnować ze współpracy z „Gońcem Codziennym” (wyjątkiem był wywiad na temat Katynia) i mimo że jego związek z niemiecką gadzinówką trwał zaledwie cztery miesiące, to i tak został on okrzyknięty kolaborantem, a wielu nazywało go tak aż do jego śmierci. Jest to bardzo krzywdząca opinia, ponieważ nie był on kolaborantem, a jego współpraca z okupantem była dużo mniejsza aniżeli choćby Tadeusza Boya-Żeleńskiego, czy Adama Ważyka, którzy to nie tylko pisali dla gazet kontrolowanych przez bolszewików podczas okupacji Wileńszczyzny, ale również, co jest rzeczą dla nich kompromitującą, wychwalali na łamach tych gazet Stalina i ZSRR. Mackiewicz nigdy nie napisał dobrego słowa na temat hitleryzmu, Adolfa Hitlera, czy któregośkolwiek z nazistów, a mimo to nie był stawiany nawet w jednym szeregu z wyżej wymienionymi pisarzami. Co więcej był przez całe swoje życie poniżany z powodu swoich publikacji.

Warto też wspomnieć, że po wizycie w Katyniu i udzielonym na ten temat wywiadzie dla „Gońca” Mackiewicz nie był bierny literacko. Od wizyty w katyńskich lasach do wiosny 1944, na podstawie jego doświadczeń z okupacji bolszewickiej lat 1940 - 41 powstaje pierwowzór wydanej później na emigracji „Drogi donikąd”.¹¹⁷

1.7 Ucieczka przed nadchodzącą „czerwoną dżumą”

W 1943 roku, bitwą pod Kurskiem oraz pod Stalingradem, Rosjanie przełamali front i ruszyli z wielką kontrofensywą na zachód. Wydarzenie to spowodowało, że wiosną (maj) 1944 roku Mackiewicz wraz z żoną ponownie opuścił Wilno i wyruszył do Warszawy, chcąc uniknąć kolejnej sowieckiej okupacji.¹¹⁸ Przyjechawszy do stolicy, Mackiewicz poruszony spustoszeniem sianym przez Armię Czerwoną na wschodzie i świadomy zbliżającego się do Polski niebezpieczeństwa z niepokojem patrzył na spokój i bez troskę Warszawiaków. Obraz ten obudził w nim poczucie zarówno patriotycznego, jak i dziennikarskiego obowiązku i troski wobec ojczyzny, omamionej wizją rychłego odzyskania niepodległości z pomocą Rosjan. Udał się do pułkownika doktora Wacława Lipińskiego, z propozycją stworzenia dokumentu, który opisywałby sowiecką okupację ziem litewskich. Sprawa dokumentacji

¹¹⁶ J. Malewski, *op. cit.*, s. 52

¹¹⁷ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 117

¹¹⁸ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

zakończyła się napisaniem przez Mackiewicza maszynopisu książki poświęconej tej tematyce.¹¹⁹

To jednak mu nie wystarczało, był zrozpaczony zaistniałą sytuacją i postanowił spotkać się z władzami podziemia by wytłumaczyć im, że jeśli Niemcy przegrają wcześniej na wchodzie niż na zachodzie będzie to oznaczało, że Polska wpadnie pod okupację bolszewicką, bardzo okrutną, a nieznaną w Warszawie. Uważał, że akcje przeciw Niemcom są bezcelowe, bo przyspieszają tylko wejście na te tereny Armii Czerwonej. Wysunął również propozycję, że lepiej byłoby dla Polski gdyby się dogadała z upadającą III Rzeszą nawet wbrew woli Londynu, bo tam losy Polski nikogo nie obchodzą.¹²⁰

Jego propozycje zostały odrzucone, a nawet wyśmiane, dlatego też postanowił na własną rękę poinformować społeczeństwo o dręczących go kwestiach i w ten sposób wpłynąć na decyzję podziemia. W tym celu wraz z żoną wydał kilka numerów pisma „Alarm”, w którym opisał te same spostrzeżenia, którymi podzielił się z władzami podziemia.¹²¹ To jednak nie przyniosło żadnych rezultatów, a coraz bardziej przygnębiony Mackiewicz postanowił połączyć siły w prezesem Rady Głównej Opiekuńczej Adamem Ronikiem i za jego namową udał się do Krakowa.¹²²

RGO była organizacją o nastawieniu antykomunistycznym. Jej celem było zrobienie wszystkiego, by Polska nie znalazła się pod wpływem bolszewików. Dlatego też przedstawiciele RGO w trakcie powstania warszawskiego rozpoczęli rozmowy z Niemcami na jego temat. Z ramienia Niemców rozmowy prowadził dowódca policji bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie Walher Bierkamp, a RGO reprezentował Adam Ronikier, Kazimierz Okulicz i właśnie Mackiewicz. Polacy postulowali opuszczenie stolicy przez Wehrmacht i oddanie jego uzbrojenia w ręce Polaków, którzy mogliby wtedy stanąć do równej walki z Armią Czerwoną. Z kolei Niemcy żądali zaprzestania walk powstańczych, w zamian oferując stronie polskiej część władzy administracyjnej i koncesje samorządowe.¹²³ Ostatecznie, jak wiadomo, rozmowy zakończyły się fiaskiem, ale Ronikier jeszcze parę razy rozmawiał z Niemcami -już bez udziału Mackiewicza- m.in. o warunkach kapitulacji gasnącego powstania.

W Krakowie Mackiewicz spotkał się z nastrojem wyczekiwania przez większość społeczeństwa na koniec wojny poprzez wyzwolenie Polski przez bolszewików - wyjątkiem

¹¹⁹ J. Malewski, *op. cit.*, s. 70

¹²⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 118

¹²¹ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

¹²² W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 119

¹²³ *Ibidem*, s. 120

były osoby z RGO, które orientowały się jakie w istocie będzie to „wyzwolenie”. W październiku 1944 roku Mackiewicz napisał rozprawioną przez grupę zrzeszoną wokół Ronikera w ilości 500 egzemplarzy broszurę pod wymownym tytułem „Optymizm nie zastąpi nam Polski”. Powtórzył w niej te same myśli, które zawarł w „Alarmie” i skrytykował złudne nadzieje co do dobrych intencji Stalina wobec Polski.¹²⁴

Na początku 1945 roku w obliczu zbliżającej się do Krakowa Armii Czerwonej Mackiewiczowie udali się do Pragi skąd ruszyli do Wiednia. W Wiedniu spotkali Tatarów, którzy – z racji zamieszkiwania Wileńszczyzny - znali poglądy Mackiewiczza jeszcze z czasów przedwojennych i tak jak on uciekali jak najdalej od zbliżającej się „czerwonej zarazy”. Uznając go za „swojego” ofiarowali bezpłatną pomoc w postaci miejsca w tatarskim pociągu do Włoch. Tym sposobem Mackiewiczowie znaleźli się w Mediolanie, skąd w maju przenieśli się do Rzymu.¹²⁵

W Rzymie Mackiewicz skontaktował się Biurem Studiów Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu w celu wydania swojego pierwowzoru „Drogi donikąd”. Kierownik Biura Zdzisław Stahl propozycje odrzucił, tłumacząc, że książka jest zbyt „defetystyczna”, ale zlecił Józefowi opracowanie dokumentu na temat zbrodni katyńskiej.¹²⁶ Warto zaznaczyć, że Mackiewicz został oszukany przez Stahla, który zmienił jedynie kompozycję napisanej przez Mackiewiczza książki i wydał ją w 1948 roku pod swoim nazwiskiem, oferując w zamian publicyście rekompensatę pieniężną, której ten jednak nie przyjął. Mackiewicz nie wystąpił również na drogę sądową wobec Stahla, tłumacząc to względami politycznymi.¹²⁷

Książka Stahla wydana została pod tytułem „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” w 1948 roku w Anglii. Miała ona kilkanaście wydań w języku polskim, a także została przetłumaczona na wiele języków m.in. angielski, francuski, włoski czy hiszpański. Była w nich przedmowa generała Władysława Andersa, który podpisał się również jako autor wydania francuskiego. Mackiewicz również postanowił wydać to, co napisał o Katyniu w wersji nie zmienionej przez redakcję Stahla, a wydania jego książki w językach obcych ukazywały się zawsze wcześniej niż wydania podkradzionej „Zbrodni”, wobec czego to jemu, a nie Stahlowi przypisano pierwsze monograficzne opracowanie o Katyniu.¹²⁸ Warto nadmienić także, że w maju 1952 roku Mackiewicz został zaproszony do londyńskiego Kensington Palace jako świadek i ekspert w sprawie Katynia. Złożył tam obszernie

¹²⁴ Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 11

¹²⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 72

¹²⁶ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

¹²⁷ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 123

¹²⁸ Ibidem.

wyjaśnienia przed, specjalnie do tej sprawy powołaną, komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych.¹²⁹

1.8 Losy na emigracji

Podczas pobytu we Włoszech oprócz pracy nad opracowaniem książki o Katyniu Mackiewicz opisał również na łamach „Orła białego” mord na Żydach w Ponarach, którego był świadkiem podczas wojny. Nie był to jednak spokojny czas w życiu publicysty. Znów grono jego wileńskich przeciwników przypomniało sobie o nim i postanowiło go ukarać za w ich mieszkaniu kolaboracjonizm wojenny. W listopadzie 1945 roku postawiono Mackiewicza przed Sądem Koleżeńskim Związku Dziennikarzy RP – Syndykat Włochy, który ku niezadowoleniu jego oponentów uniewinnił Mackiewicza z zarzutu o kolaborację z Niemcami, ale ukarał naganną za artykuł „My Wilnianie” napisany w Kownie dla jednej z litewskich gazet.¹³⁰

Wydawać by się mogło, że wyrok uniewinniający zamknie raz na zawsze rozdział nagonki na publicystę, ale tak się jednak nie stało. Co jakiś czas ze stron gazet wydawanych na emigracji oraz z polskich instytucji na uchodźstwie lawinowo wpływały oskarżenia Mackiewicza o kolaborację z Niemcami i Litwinami. Najczęściej odbywało się to w związku z jakąś premierą książki Mackiewicza np. zaraz przed publikacją „Drogi donikąd” w 1955 roku. Oskarżenia te były stałym towarzyszem życia Mackiewicza, aż do jego śmierci.¹³¹

Trzeba jeszcze wspomnieć, że Mackiewiczowi chciano powtórzyć proces o kolaborację w 1948 roku, ale nie przyniosło to skutku, tak więc zdecydowano się na dyskredytowanie Mackiewicza w oczach opinii publicznej prowadząc ataki na jego osobę na łamach czasopism emigracyjnych. Przynosiło to rezultaty, ponieważ skutecznie odstraszało od czytania „Mackiewicza – kolaboranta”, a ci, którzy go czytali też nie chcieli się do tego otwarcie przyznawać, czując presję otoczenia.¹³²

Po krótkim pobycie w stolicy Włoch Mackiewiczowie przeprowadzili się do Londynu. Tutaj w grudniu 1947 roku w tygodniku „Lwów i Wilno” ukazała się I część artykułu napisanego przez Mackiewicza pod tytułem „Nudis Verbis”, w którym pisarz ostro skrytykował prowadzoną przez rząd na uchodźstwie i dowództwo Armii Krajowej politykę

¹²⁹ J. Malewski, *op. cit.*, s. 72

¹³⁰ Ibidem, s. 195

¹³¹ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

¹³² Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*, s. 12

wojenną. Artykuł ten spowodował falę protestów przeciwko twórczości Mackiewicza, ze strony związków kombatanckich i byłych żołnierzy Armii Krajowej.¹³³

W 1955 roku nadszedł kres tułaczki Mackiewiczów po świecie, przeprowadzili się do Monachium, gdzie spędzili resztę swojego życia, nigdy nie powracając na ukochaną przez Józefa Wileńszczyznę. Życie Mackiewiczów, jak zazwyczaj, biegło w ubóstwie. Jednak, to właśnie pobyt na emigracji i konieczność dorabiania pisarstwem rozwinęły kunszt pisarski Józefa Mackiewicza. Lata spędzone na obczyźnie były płodnym dziennikarsko okresem. Publikował w wielu pismach. Ograniczę się do wypisania tych najbardziej znaczących tytułów, z których należy wymienić: „Lwów i Wilno”(od 1946 roku do 1949, kiedy wobec podejrzeń o to, że jego brat – redaktor i wydawca pisma - nawiązał kontakt z władzami w Polsce Ludowej w celu powrotu do kraju zrezygnował z pracy dla tego dziennika), „Wiadomości”, paryska „Kultura” oraz „Zeszyty Historyczne”, a także liczne periodyki zagraniczne. Na emigracji powstały również największe dzieła Mackiewicza inspirowane dotychczasowymi doświadczeniami autora. Utwory te, będąc wspaniałą wizytówką Polski na zachodzie skupiały w sobie tezy z wcześniejszych publikacji.¹³⁴ Spis dzieł w kolejności chronologicznej został zamieszczony na końcu rozdziału.

Mackiewicz pomimo zarzutu o kolaborację z wrogiem był doceniany za swoją twórczość. Został wybrany przez czytelników redagowanego w Londynie tygodnika „Wiadomości” na jednego z członków emigracyjnej akademii literatury polskiej. Zasiadał w jury do 1978 roku, kiedy wobec decyzji o przyznawaniu nagrody również dla publicystów piszących w okupowanym przez komunistów kraju wycofał się z jej działalności. W 1971 roku z rąk prezydenta RP na uchodźstwie Józef Mackiewicz otrzymał zaszczytny Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta. Mackiewicz jest również laureatem nagrody w dziedzinie literatury przyznawanej przez Fundację imienia Jurzykowskiego w Nowym Jorku. Otrzymał także nagrodę honorową krakowskiego pisma Arka, które ukazywało się w kraju poza cenzurą. Rzeczą wartą wspomnienia jest również wysunięcie kandydatury Mackiewicza do Nagrody Nobla przez Wydział Sławistyki Uniwersytetu w Kansas City w 1974 roku. Z kolei w 1981 roku twórczość Mackiewicza doceniła paryska „Kultura” przyznając mu nagrodę jej imienia za całokształt twórczości.¹³⁵

¹³³ www.tylkoprawda.akcja.pl

¹³⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 72

¹³⁵ www.tylkoprawda.akcja.pl

Józef Mackiewicz zmarł w Monachium 31 stycznia 1985 roku, parę miesięcy później - 20 czerwca - dołączyła do niego jego małżonka. Prochy Mackiewiczów zostały złożone na cmentarzu przy kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.¹³⁶

Warto również wspomnieć, że w 2002 roku z okazji 100 rocznicy urodzin pisarza zaczęto fundować nagrodę literacką jego imienia. Jest ona przyznawana corocznie w dniu 11 listopada. Osoba, która zostaje nią uhonorowana otrzymuje nagrodę w wysokości 7 tys. dolarów, medal z podobizną Mackiewicza i cytatem – mottem, któremu do końca był wierny publicysta - „Jedynie prawda jest ciekawa”.¹³⁷

¹³⁶ J. Malewski, *op. cit.*, s. 9

¹³⁷ P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

Książki i broszury

- *Katyń*, Zaria Publishing Inc., London, Ontario 1988, z posłowiem J. Mackiewicza ze stycznia 1983
- *Katyń - zbrodnia bez sądu i kary*, Polska Fundacja Katyńska, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, Warszawa 1997
- *Droga donikąd*, Orbis, Londyn 1955 Kontra, Londyn 1981, 1985, 1989, 1993 (*Dziela*, t. 1)
- *Karierowicz*, Orbis, Londyn 1955 Kontra, Londyn 1989
- *Kontra*, Instytut Literacki, Paryż 1957 Nina Karsov, Londyn 1983, 1988 Kontra, Londyn 1993 (*Dziela*, t. 3)
- *Dno nieba*, MON, Warszawa 1957
- *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, B. Świdorski, Londyn 1962 Kontra, Londyn 1983, 1989
- *Zwycięstwo prowokacji*, nakładem autora, Monachium 1962 Kontra, Londyn 1983, 1988, 1997 (*Dziela*, t. 5)
- *Pobieda prowokacji*, Zaria Publishing Inc., London, Ontario 1983
- *Pod każdym niebem. Historie i zdarzenia*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1964
- *Lewa wolna*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1965 Kontra, Londyn 1981, 1987, 1994 (*Dziela*, t. 7)
- *"... mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa..."*, nakładem autora, Monachium 1969 Kontra, Londyn 2005 (*Dziela*, t. 18)
- *Nie trzeba głośno mówić*, Instytut Literacki, Paryż 1969 Kontra, Londyn 1980, 1985, 1993 (*Dziela*, t. 8)
- *W cieniu krzyża. Kabel opatrzości*, Kontra, Londyn 1972, 1986, 1994 (*Dziela*, t. 9)
- *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Kontra, Londyn 1975, 1986
- *Zagadek ciąg dalszy*, nakładem autora, Londyn/Monachium 1975
- *"TRUST" NR 2. Nowy plan zniszczenia antykomunizmu*, nakładem autora, Monachium 1976 Kontra, Londyn 2005 (*Dziela*, t. 18)
- *Miejmy nadzieję...*, A. Poray Book Publishing, New York 1983
- *Droga Pani...*, Kontra, Londyn 1984, 1998 (*Dziela*, t. 11)

- *Fakty, przyroda i ludzie*, Kontra, Londyn 1984, 1993 (*Dziela*, t. 12)
- *Gdybym był chanem...*, "Gryf" Warszawska Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989
- *Ściągaczki z szuflady Pana Boga*, Kontra, Londyn 1989
- *Ot Wilji do Izara. Statji i oczerki*, Overseas Publications, London 1992
- *Bulbin z jednosielca. Opowiadania i artykuły z lat 1922-1936*, Kontra, Londyn 2001 (*Dziela*, t. 14)
- *Okna zatkane szmatami. Opowiadania i artykuły z lat 1937-1938*, Kontra, Londyn 2002 (*Dziela*, t. 15)
- *Bunt rojstów*, Kontra, Londyn 2002 (*Dziela*, t. 13)
- *Prawda w oczy nie kole*, Kontra, Londyn 2002 (*Dziela*, t. 17)
- *Optymizm nie zastąpi na Polski*, Kontra, Londyn 2005 (*Dziela*, t. 18)

ROZDZIAŁ II

Poglądy polityczne Józefa Mackiewicza w latach 1939 – 1945

2.1 Wprowadzenie

Józef Mackiewicz był znakomitym analitykiem politycznym, który głośno wypowiadał się we wszelakich kwestiach związanych z narodem polskim, którego dobro leżało mu na sercu. Miał wyrobione poglądy polityczne na temat wielu różnych kwestii, był często krytycznie nastawiony wobec polityki polskiej i międzynarodowej. Wypowiadał się m.in. odnośnie rządów sanacyjnych okresu międzywojennego, zagrożenia wojennego, polityki hitlerowskich Niemiec, państwa podziemnego, czy rządu na emigracji i AK. Oprócz tego proklamował również zaczerpniętą od Ludwika Abramowicza utopijną „Idee Krajową”. Pomimo tego niemal wszystkie jego poglądy łączyły się pośrednio lub bezpośrednio z komunizmem. Nienawidził on szczerze tego systemu i uznawał go za największe przekleństwo w dziejach ludzkości. Autor otwarcie twierdził, że jest wrogiem tego systemu politycznego, dlatego, że chce on zamknąć wszystkich ludzi świata w „najbardziej ogłupiającym z beznadziejnych ustrojów.”¹³⁸ Najdobitniej o przeciwnych bolszewizmowi poglądach świadczą słowa publicysty, którymi przedstawił się na jednej z konferencji polsko–niemiecko–amerykańskiej. Brzmiały one tak:

„Imię i nazwisko: Józef Mackiewicz.

Zawód: pisarz.

Narodowość: antykomunista.

Przekonania: kontrrewolucjonista.

Kraj pochodzenia: Europa Wschodnia.”¹³⁹

Mackiewicz był publicystą, który jak nikt inny nie bał się mówić tego, co naprawdę myślał. Jego tezy i poglądy były bardzo odważne i bezkompromisowe, przy czym na ogół również kontrowersyjne. Mackiewicz nie uznawał zasady, że o czymś „nie trzeba głośno mówić”, dlatego w przeciwieństwie do innych publicystów zabierał głos w sprawach, które ogół uważał za niewygodne. Przez swoje bezkompromisowe poglądy zyskał wielu wrogów, którzy do końca życia próbowali go za nie ukarać. Do roku 1939 Mackiewicz miał już

¹³⁸ J. Mackiewicz, *Okupacja, czy coś gorszego?*, „Wiadomości” nr 12-13 z 1970 roku

¹³⁹ Przedmowa Barbary Toporskiej do J. Mackiewicza *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 14

wyrobite zdanie na różne tematy, w tym na bolszewizm, ale według mnie to właśnie lata 1939–45 były kluczowe dla jego poglądów, ponieważ wydarzenia wojny jeszcze bardziej je ugruntowały i poszerzyły. Miały one ogromny wpływ na jego dalszą twórczość zarówno pisarską jak i publicystyczną, dały także początek tzw. „Sprawie Józefa Mackiewicza”. Dlatego też w drugim rozdziale mojej pracy postaram się rzetelnie odtworzyć jego poglądy na temat wydarzeń z lat wojennych.

2.2 Poglądy Mackiewicza na temat zagrożenia niemieckiego w roku 1939

Mackiewicz w 1939 roku zajmował się redagowaniem przede wszystkim artykułów o tematyce społecznej, ale wówczas, wobec zaistniałej sytuacji międzynarodowej, zaczął pisać reportaże i artykuły o tematyce politycznej. Interesowały go najbardziej relacje polsko–niemieckie, stosunki na linii Polska–kraje bałtyckie oraz relacje państw bałtyckich ze Związkiem Radzieckim.

Mackiewicz kilkakrotnie opisywał politykę Niemiec wobec krajów bałtyckich w swoich relacjach z Tallina, Kowna i Kłajpedy. Uważał on politykę Niemiec za agresywno – uspokajającą, opisywał też szczegółowo jakie są działania III Rzeszy wobec krajów bałtyckich oraz jak są one odbierane przez ich mieszkańców i władze. Najbardziej zajmowało go pytanie, co uczynią rządy tych państw gdyby Niemcy zdecydowały się zaatakować Polskę. Zastanawiał się, czy „Litwa stanie u boku Polski?” w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Uważał za karygodne neutralistyczne tendencje litewskich polityków, ponieważ emanował z nich nacjonalizm litewski. Twierdził, że gdyby doszło do sojuszu Litwy z Niemcami, to byłoby to, niezgodne z interesami Polski. Jego zdaniem, w wyniku takiego sojuszu Litwa nie zyskała by za wiele, a straciła by coś dla niej najważniejszego – suwerenność.¹⁴⁰ Uważał, że najlepszym wyjściem dla obydwu państw byłby ich wzajemny sojusz, w ramach, którego miałyby one współdziałać w wypadku agresji Niemiec. Dowodził, że państwa te zyskałyby na sile gdyby działały razem, a Polska jest Litwie najzwyczajniej bardzo potrzebna bo „Przegrana Polski, to klęska Litwy.” Dlatego nie krył nadziei, że rozmowy pomiędzy dowódcami obydwu armii doprowadzą do zawarcia antyniemieckiego sojuszu.¹⁴¹ Dodawał

¹⁴⁰ J. Mackiewicz, *Czy Litwa stanie u boku Polski*, „Słowo” nr 103 z 16 IV 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 30

¹⁴¹ J. Mackiewicz, *Prusy Wschodnie w r. 1914 i 1939 w rozważaniach oficerów litewskich*, „Słowo” nr 113 z 26 IV 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 30

również, że aby sojusz mógł być bardziej skuteczny trzeba by było oprócz Polski i Litwy włączyć do niego również i Węgry.¹⁴²

Oprócz relacji z państw bałtyckich Mackiewicz pisał również o stosunkach Polski z III Rzeszą. Twardo występował przeciwko plotkom o oddaniu Niemcom Gdańska. Uważał, że Gdańska nie można oddać dobrowolnie i Polska tego nie uczyni, a prędzej wystąpi zbrojnie wobec żądań Hitlera.¹⁴³

Kiedy Hitler wypowiedział traktaty z Polską i Wlk. Brytanią Mackiewicz stwierdził, że Polska wobec tego powinna zająć twarde stanowisko i bez żadnych niedomówień, dyplomatycznych uników czy polemik, kategorycznie odpowiedzieć. Uważał, że z Hitlerem nie można dyskutować, tak samo jak nie dyskutuje się z człowiekiem, który chce nas uderzyć. Ale nie czeka się na jego cios. Pytał jaka będzie odpowiedź gdy ktoś powie, że zaraz nam cos zabierze, po czym dodał, że nic mu się nie odpowiada, tylko należy go „chwycić za przegub ręki”. I tak na oświadczenie Hitlera, w którym stwierdził, że nie ma żadnych wątpliwości, że Gdańsk nigdy nie będzie polskim miastem, według Mackiewicza, trzeba mu odpowiedzieć „milczeniem. Milczeniem przerwany tylko chrzęstem wyjmowanych i osadzanych na karabinach bagnatów.”¹⁴⁴

Gdy Mackiewicz dowiedział się o tym, że Niemcy rozmieszczają swoje wojska w Gdańsku, napisał z wściekłością, że ta jedyna jednostka niemiecka w Gdańsku będzie błyskawicznie zmasakrowana i kompletnie zniszczona przez zgrupowane na granicach kraju wojsko Polskie. Uważał, że będzie to „mały fragment wielkiej wojny, jak dziś sprawa Gdańska jest małym fragmentem wielkich planów Hitlera, którym Europa postanowiła położyć kres.”¹⁴⁵ Twierdził, że w chwili obecnej należy zrobić wszystko, aby załatwić sprawę polubownie w drodze negocjacji. Dopiero gdy to nie poskutkuje trzeba będzie użyć siły wobec jednostek niemieckich i przywrócić placówkę w Stoczni Schichau, skąd usunie się armaty, a ich lufy przestawi się w kierunku wroga.¹⁴⁶

Jego stosunek wobec możliwego ataku niemieckiego na Polskę był „bezkompromisowy i patriotyczny”. Popierał ewentualną decyzję rządu o powszechnej

¹⁴² J. Mackiewicz, *Nasze stanowisko*, „Słowo” nr 88 z 30 III 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 30

¹⁴³ J. Mackiewicz, *Gdańsk bez złudzeń*, Słowo nr 143 z 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 30

¹⁴⁴ J. Mackiewicz, *Z Hitlerem nie można polemizować*, „Słowo” nr 117 z 30 IV 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 30

¹⁴⁵ J. Mackiewicz, *Jedna dywizja Niemiecka w Gdańsku*, „Słowo” nr 198 z 21 VII 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 30

¹⁴⁶ J. Mackiewicz, *Stanowisko: defensywne, ale nie ustępliwe*, Słowo nr 202 z 25 VII 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 31

mobilizacji narodu w wypadku ataku na Polskę. Uważał, że taką decyzję może podjąć tylko Wódz Naczelny Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, i nie można w nią ingerować, ani jej krytykować, ponieważ będzie ona podjęta w celu dobra narodowego.¹⁴⁷

Mackiewicz był pod ogromnym wrażeniem mowy Józefa Becka, w której twardo odpowiedział on na żądania Hitlera. Myślał dokładnie tak samo jak on, dlatego też poparł jego stanowisko. Twierdził, że mowa odzwierciedla prawdziwy honor narodu polskiego, który nie ustąpi nawet minimalnie na żądania hitlerowców, do których będzie trzeba strzelać jak tylko odważą się zaatakować Polskę. Dodał również, że Hitler raczej nie odpuści sprawy Gdańska, nawet wobec najbardziej słusznych argumentów, że jak tylko będzie chciał, może wzniecić na nowo pożar na starym kontynencie, ale mowa Becka daje odpowiedź krajom europejskim, że Polska w sposób błyskawiczny i energiczny będzie ten pożar gasić.¹⁴⁸

2.3 Mackiewicz o sytuacji w krajach bałtyckich i jej konsekwencjach dla bezpieczeństwa Polski

Mackiewicz uważał, że w roku 1939 politycy Polscy za bardzo skupiali się na zagrożeniu płynącym ze strony hitlerowskich Niemiec i w ten sposób nie do końca dostrzegali niebezpieczeństwa na północnym wschodzie Europy. W tym regionie coraz bardziej można było odczuć agresywną aktywność Sowietów. Mackiewicz twierdził, że wykorzystując coraz to większy chaos na arenie europejskiej, Rosjanie mieli ochotę poszerzyć swoje polityczne wpływy na starym kontynencie. Obiektem ich ekspansji politycznej według niego miałyby być kraje bałtyckie, gdzie chcieliby utrwalić na stałe swoją hegemonię.¹⁴⁹ W tym celu mogliby wykorzystać sojusz z Anglią, na mocy którego ziemie te znalazłyby się pod ich wpływami. Takiego obrotu sprawy bardzo obawiały się rządy państw bałtyckich, a Mackiewicz uważał te obawy za w pełni uzasadnione. Według niego Anglia mogłaby oddać te ziemie w ręce ZSRR, wierząc Rosjanom, że ci chcą mieć tylko dostęp do Bałtyku, a ziemie te są historycznie z nimi powiązane i im się należą. Według Mackiewicza, Anglicy słabiej niż choćby Polacy orientowali się w sprawach sowieckich, dlatego też mogli by dać wiarę argumentom sowieckim wyłożonym podczas konferencji w Moskwie. Rosyjscy politycy

¹⁴⁷ J. Mackiewicz, *Nasze stanowisko*, „Słowo” nr 88 z 30 III 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 31

¹⁴⁸ J. Mackiewicz, *Mowa, która utrafiła w nastrój*, „Słowo” nr 124 z 7 V 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 31

¹⁴⁹ J. Mackiewicz, *Polska wobec planów sowieckich nad Bałtykiem*, „Słowo” nr 220 z 12 VIII, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 31

chcieli przekonać stronę angielską, że dzięki działaniom Piotra Wielkiego mieli kiedyś okno do Europy, z którego pozostał im już tylko „maleńki lufcik” nad Bałtykiem, ale gdy państwa Bałtyckie zostaną zagarnięte przez Niemców, nawet on zostanie całkowicie zamknięty. Dlatego chcieli oni w ramach porozumienia angielsko – sowieckiego uzyskać gwarancje zgody na interwencję na tych ziemiach, nie tylko w wypadku agresji niemieckiej, ale również w przypadku realnego zagrożenia, które wówczas istniało. Mackiewicz nie miał wątpliwości, że Rosjanom w istocie nie zależy na bezpieczeństwie i pokoju na świecie, ale na rozpowszechnieniu swojej rewolucji. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak groźna byłaby agresja niemiecka lub hegemonia bolszewicka nad Bałtykiem, ale nie tego obawiał się najbardziej. Twierdził, że istnieje coś dużo bardziej niebezpiecznego, a tym czymś była perspektywa sojuszu Sowietów z III Rzeszą. Uważał, że byłby to koniec suwerenności i racji bytu dla państw Europy Środkowo – Wschodniej, których tereny byłyby rozgrabione i podzielone pomiędzy dwóch tyranów – Hitlera i Stalina.¹⁵⁰

Mackiewicz uważał, że państwa bałtyckie słusznie obawiają się ataków zarówno ze strony Sowietów jak i hitlerowców, ale według niego nikt nie zdawał sobie do końca dokładnie sprawy z tego, jak wielka będzie to dla tych krajów katastrofa. Ponownie powrócił w swych rozważaniach do pytania, po której ze stron staną państwa bałtyckie w razie zbrojnego konfliktu. Uważał, że dla interesu Polski byłoby rzeczą najważniejszą, żeby zachowały one neutralność w ewentualnym przyszłym konflikcie. Nie chciał by państwa bałtyckie walczyły z Sowietami w ramach obozu niemieckiego, ale również nie pożądał by nastąpiła sytuacja odwrotna. Wypowiadał się w imieniu całego narodu, gdy mówił że Polska nie chce, żeby na terenach północno – wschodniej Europy na stałe zadomowili się, czy to bolszewicy, czy też Niemcy.¹⁵¹

Zaraz przed wybuchem wojny Mackiewicz ubolewał, że jego słowa nie trafiły do polskiej prasy, która je kompletnie zlekceważyła. Jego zdaniem relacje z państw bałtyckich oraz wywiad z ambasadorem RP w Tallinie zostały całkowicie przez nią zbagatelizowane. Dowodził, że tylko „Słowo” informowało opinię publiczną o niebezpieczeństwie wynikającym dla Polski z politycznej rozgrywki Rosjan nad Bałtykiem. Twierdził, że opinia publiczna była głucha na jego alarmujące wieści z krajów bałtyckich. Uważał, że występująca w narodzie Polskim fatalna fikcja, oprócz obyczajów, przeżarła również polską psychikę.

¹⁵⁰ J. Mackiewicz, *Sowiecka polityka Piotra Wielkiego*, „Słowo” nr 221 z 13 VIII 1939, w: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000 s. 80 - 81

¹⁵¹ J. Mackiewicz, *Po czyjej stronie będą się biły państwa bałtyckie*, „Słowo” nr 225 z 17 VIII 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 32

Krytykował Polaków za to, że wierzą i widzą tylko to co chcą widzieć, a nie to, co jest prawdziwe i zgadza się z rzeczywistością. Uważał, że prowadzona przez Hitlera polityka jest dobra dla polityki ZSRR, który może dzięki niej bardzo skorzystać. Twierdził, że interes Rosjan i Niemców w krajach bałtyckich jest wrogi dla Polski. Mackiewicz zgadzał się z polityką Polski prowadzoną w dwudziestolecie międzywojennym, a która polegała na nie opieraniu się ani o stanowiska Niemiec ani ZSRR. Podkreślał, że hasłem polskich polityków było zawsze „ani Niemcy, ani Rosja” i uważał, że tak dalej być powinno. Popierał także koncepcję polityczną Polski opartą na sojuszu z państwami ościennymi od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne.¹⁵²

2.4 Reakcja Mackiewicza na wybuch II wojny światowej i atak na Polskę ze strony nazistów i Sowietów

Mackiewicz cieszył się, że zbliżający się konflikt zbrojny nie załamał woli walki w narodzie Polskim. Podkreślał, że pomimo tego, iż wojna wiąże się z wielkim niebezpieczeństwem to niemal wszyscy Polacy są zdania, że w razie agresji niemieckiej trzeba będzie stawić najeźdźcy zbrojny opór. Mackiewicz był entuzjastycznie nastawiony do solidarności jaka nastąpiła w Polsce w przededniu wybuchu wojny. Napawał go radością fakt, że każdy obywatel Rzeczypospolitej, nie tylko polskiej narodowości, jest za wojną z Niemcami w celu obrony kraju, który zamieszkuje.¹⁵³

Nie podobało mu się z kolei to w jaki sposób była prowadzona propaganda militarna przez rząd Polski. Zarzucał władzom, że społeczeństwu pokazują tylko ciągle uśmiechniętych ministrów i przecinane nożyczkami przez ważne osobistości wstęgi. Za szczyt propagandy rządowej uznał pokazanie maszerującej defilady. Wszystkie inne rzeczy były według niego wieczną tajemnicą, która doprowadziła do sytuacji w której społeczeństwo straciło wycucie miary, przez co nie wiedziało co jest rzeczą kluczową, a co nie. Ludzie przestali rozróżniać co tak naprawdę musiało być otoczone tajemnicą, ponieważ było czynione ze względu na dobro państwa, od byle jakiej błażostki. Mackiewicz za wzór uważał propagandę militarno-patriotyczną prowadzoną we Francji, do której według niego Polsce dużo brakowało.¹⁵⁴

¹⁵² J. Mackiewicz, *Podział państw bałtyckich*, „Słowo” nr 231 z 23 VIII 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 32

¹⁵³ J. Mackiewicz, *W kurzu, wśród kwiatów podniecenia*, „Słowo” nr 239 z 31 VIII 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 32

¹⁵⁴ J. Mackiewicz, *Francja czuwa!*, „Słowo” z 27 VII 1939, w: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000, s. 88

Kiedy Niemcy prowadzili już wojnę na terytoriach Polski, Mackiewicza bardzo zdegustowała podejmowana przez instytucje propagandy niemieckiej działalność. Jeszcze parę miesięcy wcześniej Niemcy głosili, że bolszewizm jest ich największym wrogiem. Uważali go za zarazę zagrażającą światu, którą koniecznie trzeba zniszczyć. Było to zbieżne z poglądami Mackiewicza i dlatego nie mógł on przeboleć, że po wybuchu wojny niemiecka propaganda uległa tak daleko idącej zmianie, że niedawno dyskredytowana polityka Moskwy, była teraz wychwalana pod niebiosa. Mackiewiczowi bardzo nie spodobała się ta nagła zmiana polityki Hitlera, która według niego była po prostu obłudna.¹⁵⁵

Mackiewicz chwalił dyscyplinę i spokój w narodzie polskim atakowanym przez wojska niemieckie. Uważał, że wysiłek włożony w zjednoczenie całego kraju i narodów go zamieszkujących do walki z napastnikiem osiągnął swoje apogeum. Radowało go, że społeczeństwo jest tak dalece wewnętrznie zjednoczone i nie ma żadnych rozdzźwięków pomiędzy obywatelami, którzy ze zrozumieniem przyjmują krytykę niedociągnięć walki obronnej.

Kiedy moskiewskie radio poinformowało 15 września o tym, że suwerenność ZSRR została naruszona przez samoloty polskiego wojska Mackiewicz nie krył swojego oburzenia. Nie podobała mu się prowadzona przez Sowietów gra polityczna, a informacje o naruszeniu suwerenności uznał za jawną prowokację, ze strony władz bolszewickiego państwa. Dwa dni później wszystko stało się dla Mackiewicza jasne.¹⁵⁶

Mackiewicz nie wiedział dlaczego władze Polskie nakazały nie strzelać do sowieckiego wojska, które, jak przed dwudziestoma laty, przekroczyło granicę Polski. Do końca miał nadzieję, że rząd Polski zmieni zdanie. Tak się jednak nie stało. Mackiewicz uznał to za zdradę i intrygę. Uważał, że postępując w ten sposób władze kraju popełniają ogromny błąd, ponieważ decyzja ta jest politycznie szkodliwa dla Polski. Osławiona dyrektywa Wodza Naczelnego była w jego mniemaniu dalece niekorzystna, ponieważ niestawienie oporu zbrojnego i nie wypowiedzenie wojny Sowietom przez rząd polski, który znajdował się wówczas jeszcze w kraju, może przynieść niekorzystne skutki w przyszłości. Polska nie poinformowała świata, że w sytuacji gdy walczy z Hitlerowcami znalazła się również w stanie wojny z Sowietami. Mackiewicz uznał, że sytuacja ta może być bardziej groźna dla Polski niż klęska w kampanii przeciw Niemcom. Przypuszczał, że zatajenie faktu o agresji sowieckiej przez Polskie władze, poprzez zaniechanie oporu zbrojnego i niewypowiedzenie

¹⁵⁵ J. Mackiewicz, *W Reichstagu przed dwoma laty*, „Słowo” nr 251 z 12 IX 1939, w: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000, s. 88

¹⁵⁶ J. Mackiewicz, *To już jawna prowokacja*, „Słowo” nr 254 z 15 IX 1939, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 33

wojny ZSRR otworzyło furtkę do przyszłego sojuszu angielsko – sowieckiego przeciw Niemcom. Sojusz ten, jak twierdził Mackiewicz już przed wojną, doprowadziłby do klęski państw Europy Środkowo–Wschodniej, poprzez jej całkowite opanowanie przez zarzę bolszewicką.¹⁵⁷ Jak się później okazało, te niedoceniane i utopijne, w ocenie większości społeczeństwa, poglądy sprawdziły się co do joty. W poglądach Mackiewicza dostrzec możemy jego dar analizy sytuacji politycznej i kunszt wizjonerstwa. Mackiewicz był jednym z niewielu, który umiał przewidzieć sytuację polityczną na następne lata i przedstawić swoje argumenty. Były one niestety niedoceniane przez polityków i dowództwo wojskowe.

2.5 Mackiewicz o genezie sukcesu bolszewizmu w okresie II wojny światowej

Mackiewicz miał własne, nietypowe wówczas, poglądy na temat tego, dlaczego komuniści zdobyli początkiem wojny znaczną część Europy Środkowo - Wschodniej. Według niego były dwie główne przyczyny sukcesu bolszewików – przyczyna bezpośrednia i przyczyna pośrednia.

Za zalanie ziem wschodniej Europy przez bolszewizm Mackiewicz winił bezpośrednio politykę Hitlera. Inaczej postrzegał łańcuch państw od Finlandii do Rumunii, który na zachodzie był nazywany Kordonem Sanitarnym, mającym chronić Europę od rewolucji bolszewickiej. Według niego były to państwa, które wywalczyły sobie prawo do wolnej egzystencji i za wszelką cenę chciały pozostać wolne. Miały one wprawdzie gwarancję na istnienie od mocarstw zachodnich, które miały je chronić przed Sowietami, ale Mackiewicz z doświadczenia wiedział, że takie gwarancje w istocie często są bez pokrycia. Dlatego uważał, że kraje te liczyły przede wszystkim na najsilniejsze państwo wspólnego łańcucha, które cementowało ów łańcuch i miało mu zapewnić bezpieczeństwo przed bolszewizmem. Tym państwem była według niego Polska, ale uznał on, że w czasie agresji niemieckiej była ona zbyt słaba, by spełnić pokładane w niej nadzieje i skutecznie stawić czoło agresorowi niemieckiemu. Mackiewicz uważał, że Hitler atakując Polskę wyrządził krzywdę całemu łańcuchowi państw sąsiadujących z sowiecką Rosją. Przerwał zespalaający ten łańcuch środek i przez to pozwolił, by wykorzystali zaistniałą sytuację bolszewicy. Mackiewicz stwierdził, że Niemcy rozerwały łańcuch w najsilniejszym miejscu, dlatego bolszewicy nie obawiali się już nikogo w tym regionie Europy i postanowili ustanowić w nim swoją sowiecką hegemonię.

¹⁵⁷J. Mackiewicz, „Rozstanie z bronią”, „Chata Rodzinna” nr 41 z 1939, w: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artysta, biograf, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000, s. 90

Uważał, że gdy Polska upadała w walce z niemiecką lokomotywą wojenną na państwa od Zatoki Fińskiej po Morze Czarne padł blady strach. Już nic innego się nie liczyło, najważniejsze było to, że Polska przegrywała, a los tych państw znalazł się pod dużym znakiem zapytania. Według Mackiewicza armaty, które rozwalaly wówczas Warszawę, równocześnie uderzały w Rygę, Bukareszt, Kowno czy Tallin przy okazji grzebiąc ich wolność. Jesień 1939 roku uznał on za początek nowej historii i koniec życia – uważał on, że życie się skończyło, bo skończyła się wolność ludzi te tereny zamieszkujących. Nieważne dla niego było jakiej narodowości byli to ludzie, liczył się jedynie fakt, że wszystkich spotkało zniewolenie jarzmem bolszewizmu. Według niego był to koniec wszystkiego, co było dotychczas normalne, a zapoczątkowane zostało to przez upadek Polski.¹⁵⁸

Pośrednio za zaistniałą w 1939 roku sytuację obwinał on politykę Józefa Piłsudskiego względem bolszewizmu w latach 1919 – 1920. W tym okresie prowadzona była wojna przeciwko bolszewikom ze strony sił tzw. wojsk "białorosyjskich". Ich celem było obalenie bolszewizmu i zastopowanie Czerwonej Rewolucji. Na czele wojsk antykomunistycznych stanął admirał Kołczak. Prowadzona przez niego ofensywa przyniosła realne zagrożenie dla komunistów na terenach Rosji. Bolszewickie władze obawiały się armii kontrrewolucyjnej, która zaczęła im realnie zagrażać. Na terenie kraju mnożyły się antybolszewickie wystąpienia i powstania, które były krwawo tępięne przez „Czeka”. Nie zahamowało to jednak antysowieckich akcji i wyrastały coraz to nowsze ugrupowania, których celem było uśmiercenie „czerwonej zarazy”. Wobec takiego obrotu sprawy pojawiła się szansa unicestwienia bolszewizmu. Ale do tego oddziały kontrrewolucjonistów potrzebowały wsparcia i liczyły, że dostaną je ze strony rządu polskiego.¹⁵⁹

Mackiewicz miał ogromny żal do Piłsudskiego, który mógł wiosną 1919 roku przyczynić się do klęski bolszewizmu, ale zamiast pomóc wojskom „białych” Rosjan przybliżyć się do stanowiska bolszewików. Wówczas zdający sobie sprawę z krytycznej sytuacji Lenin dążył do tego, by Polska nie przeszła na stronę kontrrewolucjonistów, ponieważ oznaczałoby to w istocie jego porażkę w wojnie domowej. W tym celu do Warszawy na rokowania z Piłsudskim udał się Julian Marchlewski, uważany wówczas za najwybitniejszego polskiego komunistę. Został on bardzo dobrze przyjęty w kręgu ludzi związanych z Piłsudskim. Konferował on w Polsce m.in. z wiceministrem Beckiem i Tadeuszem Hołówką. Wtedy, jak twierdzi Mackiewicz, zapadła decyzja Piłsudskiego, której z

¹⁵⁸J. Mackiewicz *Stracone okręty*, „Ogniwo” (Dodatek Tygodniowy „Nowego Świata”) nr 35 z 1959, w: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000, s. 82

¹⁵⁹J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 76

dwóch Rosji należy pomóc w odniesieniu zwycięstwa. Piłsudski wybrał Rosję czerwoną, bolszewicką, i nie zdecydował się na kontynuowanie ofensywy przeciw bolszewikom.¹⁶⁰ Armia Polska stała wówczas na linii Berezyny i miała bardzo sprzyjające warunki aby iść dalej na wschód. Piłsudski jednak nakazał zatrzymanie natarcia i - według Mackiewicza - przyczynił się w ten sposób do odparcia ofensywy Kołczaka. Sytuacja bolszewizmu nie poprawiła się jednak, a wskutek działań wojsk Denikina, od południa, jeszcze bardziej się pogorszyła.

Mackiewicz uważał, że egzystencja bolszewizmu zawisała wówczas na włosku i bardzo niewiele było potrzeba by ów włoszek przeciąć. Wystarczyło zaangażowanie się Piłsudskiego w walkę, do której gorąco namawiał go Denikin. Chciał on, by wojska polskie uderzyły na Mozyrz, co w istocie byłoby śmiertelnym ciosem dla bolszewizmu. Piłsudski, według Mackiewicza, doskonale zdawał sobie z tego sprawę, ale zamiast połączyć swoje siły z kontrewolucjonistami zawarł tajne porozumienie z Sowiecami w małej poleskiej miejscowości Maikaszewiczach.¹⁶¹ Piłsudski jednak nie poinformował o tym dowództwa Denikina, a tylko prowadził z nim grę polityczną, zwodząc go obietnicami ofensywy, która miała niebawem się rozpocząć. Mackiewicz twierdził, że Piłsudski chciał w ten sposób odwrócić od siebie uwagę mocarstw zachodnich, które popierały walkę prowadzoną przez Denikina.¹⁶² Uważał on również, że Piłsudski w istocie już dawno powziął decyzję o tym, że dla interesu Polski będzie lepiej, jeśli wygrają bolszewicy i nie chciał wspierać reakcjonisty Denikina. Na mocy porozumienia w Mikaszewiczach, Armia Polska nie pomogła wojskom kontrewolucjonistów, co według Mackiewicza walcie przyczyniło się do ich rozbicia.¹⁶³

Mackiewicz uważał to za ogromny błąd i tłumaczył, że Piłsudski nie wiedział, z czym tak naprawdę ma do czynienia. Według niego, Marszałek nie rozumiał fenomenu bolszewizmu i traktował wygraną bolszewików jako osłabienie Rosji. Mackiewicz uważał Piłsudskiego za niereformowalnego polityka, który życie spędził na walce z carską Rosją i nie chciał poddać rewizji swojej starej doktryny. Twierdził, że Piłsudski działał w ten sposób również z przyczyn emocjonalnych, ponieważ nie chciał wspierać byłych carskich generałów przeciw rewolucjonistom, do których sam się zaliczał.¹⁶⁴

Według Mackiewicza, już wówczas błędna polityka wyboru „słabszej” Rosji przez Piłsudskiego omal nie skończyła się tragicznie. Bolszewicy wskutek porozumienia w

¹⁶⁰ Ibidem, s. 80

¹⁶¹ Ibidem, s. 81

¹⁶² Ibidem

¹⁶³ Ibidem, s. 79

¹⁶⁴ Ibidem, s. 76

Mikaszewiczach prawie doszczętnie rozgromili wojska „Białych” i niedawny sojusznik przestał być im potrzebny. Mackiewicz uważał, że bolszewicy wykorzystali Piłsudskiego i kiedy nadarzyła się znów okazja do rozszerzenia swojej rewolucji na zachód postanowili ją wykorzystać. Według Mackiewicza, Piłsudski należał do grupy polityków „realnych” i nie wiedział, na czym polega nierównorzędność płaszczyzn zachodząca pomiędzy bolszewizmem a jakimkolwiek innym państwem na świecie. Polegała ona na tym, że wykluczała wybór na tym samym poziomie pomiędzy „Rosją białą”, a „Rosją czerwoną”. Mackiewicz sądził, że treść rozgrywki, bądź porozumienia pomiędzy bolszewizmem a obojętnie jakim nie bolszewickim państwem odbywa się nie na tej samej płaszczyźnie. Za treść stosunku do bolszewizmu nie uważał on zagadnienia jakiegoś terytorium, czy takiej, bądź innej granicy. Według niego, Lenin nie chciał inkorporować Polski do bolszewickiego państwa, a chciał tylko ją opanować w celu przemaszerowania przez jej terytorium. Celem tego przemarszu miało być opanowanie innych krajów Europy zachodniej przez bolszewizm. Mackiewicz uważał, że doraźnym celem bolszewików nie była Warszawa, a Berlin, którego opanowanie było rzeczą priorytetową dla Lenina, ponieważ opanowanie Niemiec równało się w istocie z opanowaniem Europy. A jak ktoś już posiadał Europę to posiadał cały świat.¹⁶⁵

Wskutek niezniszczenia bolszewizmu Polska znalazła się w ogromnym niebezpieczeństwie w jakim niedawno znajdowała się Rosja Radziecka i tylko „cud nad Wisłą” zastopował opanowanie jej przez bolszewizm. Ale według Mackiewicza ocalono nie tylko Polskę, ale i całą Europę, ponieważ przez trupa Polski wiodła droga do powszechnego pożaru światowego. Mackiewicz uważał, że Piłsudski po raz kolejny nie wyciągnął wniosku z tego wydarzenia, co przyniosło dramat w przyszłości. Zatrzymał on zalanie Europy przez bolszewizm i uchronił Polskę i Europę na przeszło dwadzieścia lat. Mackiewicz twierdził, że nie rozumiał on powagi tego wydarzenia i nie zdawał sobie sprawy z faktu, że bolszewizm jest bardzo groźny i może zagrozić Europie ponownie w przyszłości.¹⁶⁶

Według Mackiewicza Piłsudski traktował wojnę z bolszewikami jako walkę o charakterze narodowym i bilateralnym. Wbrew oczywistym faktom sprowadził ją do sprzeczności interesów narodowych, czyli obrony interesów tylko i wyłącznie polskich. W ten sposób odebrał tej wojnie charakter ideologiczny i nie traktował jej jako walki z „czerwoną zarazą”, która zagrażała nie tylko Polsce. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że Lenin traktował ją zupełnie inaczej – nie jako wojnę państwowo–narodową, ale jako wojnę ideologiczną. W tej wojnie dla bolszewików sprawa Polski miała znaczenie podrzędne i

¹⁶⁵ J. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 82

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 83

schodziła na dalszy plan. To nie była walka z jakimkolwiek państwem, ale integralna walka z wszystkimi krajami świata o ustroju kapitalistycznym. Według Mackiewicza nie była to zatem wojna o charakterze bilateralnym ale o charakterze globalnym i tego właśnie nie rozumiał i nie umiał zrozumieć według niego Piłsudski.¹⁶⁷

Mackiewicz sądził, że temu kryterium światowej rewolucji Piłsudski przeciwstawiał partykularyzm interesów narodu polskiego. Co więcej, podkreślał on, że nie ma żadnych łączności pomiędzy tym partykularyzmem, a interesami antybolszewickiej, międzynarodowej interwencji. Mackiewicz obwiniał również Piłsudskiego za błędny optymizm, który pomniejszał fenomen zagrożenia sowieckiego. Objawiało się to w stwierdzeniu Piłsudskiego, że propaganda bolszewicka nie jest groźna dla osób, które ją znają. Według Mackiewicza powinien stwierdzić, że „niebezpieczeństwo propagandy bolszewików ocenić mogą w całej pełni dopiero ci, którzy ich znają.”¹⁶⁸ Mackiewicz uznał, że poglądy marszałka były sztywne i archaiczne. Twierdził, że Piłsudski trzymał się tych poglądów z uporem maniaka i nawet doświadczenia walki z bolszewikami nie zdołały ich zmienić.

Według niego, Piłsudski wiedział już, że z bolszewikami nie powinno się współpracować tylko ich zniszczyć. Co więcej po rozbiciu Armii Czerwonej w Bitwie Warszawskiej była ona w ogromnej rozsypce i wskutek tego pojawiła się po raz wtóry okazja do uśmiercenia raz na zawsze sowieckiego państwa. Zdaniem Mackiewicza tak właśnie powinien zachować się wówczas Piłsudski. Ale on po raz kolejny zatrzymał swoje wojska i nie poprowadził ofensywy na Moskwę, a co więcej zawarł, jak to ujął Mackiewicz, „prowizoryczny pokój”, z podupadłym i rozsypanym niemal do końca bolszewickim państwem.¹⁶⁹

Mackiewicz uważał, że Piłsudski postąpił tak dlatego, ponieważ rozbicie Armii Czerwonej na jesieni 1920 roku przywróciło niemal status quo z roku 1919. Chodziło mianowicie o to, że niedobitki „Białych Rosjan” zreformowały swoje szeregi i przez sojuszników zachodnich, chociażby Francję, zostały zaopatrzone w nowy sprzęt, a co za tym idzie zaczęły ponownie stanowić zagrożenie dla „Czerwonej Rosji”. Wykorzystując rozprężenie w obozie rywali po Bitwie Warszawskiej, oddziały kontrrewolucjonistów wyruszyły z Krymu i zaczęły błyskawicznie posuwać się naprzód. Na czele akcji kontrrewolucjonistów stanął generał Wrangel i niebawem wysłał do Warszawy swojego przedstawiciela, którego zadaniem było uzyskanie poparcia w tej walce ze strony Polaków.

¹⁶⁷ Ibidem, s. 84

¹⁶⁸ Ibidem, s. 85

¹⁶⁹ Ibidem, s. 86

Misję tę bardzo popierał rząd francuski, który był gorącym zwolennikiem zniszczenia bolszewizmu. Według Mackiewicza gdyby wówczas strona Polska zaangażowała swoje wojsko we wschodniej ofensywie, już wiosną 1921 roku cały świat mógłby się cieszyć z unicestwienia Sowietów. Stanowisko Polski było kluczowe i dlatego Wrangel naciskał na rząd francuski, aby ten przeszkodził rokowaniom w Rydze. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów, ponieważ oficjalnie Polacy mieli już dość ciągłej wojny i brakowało im moralnej siły. Mackiewicz miał jednak inne zdanie na ten temat. Uważał on, że było to tylko wygodne alibi Piłsudskiego, który tak naprawdę nie wyzbył się swoich przekonań o „słabszej Rosji” i dalej twierdził, że dla interesu Polskiego, bolszewicy są mniejszym złem. Mackiewicz twierdził, że to były błędne i zgubne poglądy Marszałka, których uparcie się trzymał i nie zmienił ich nawet wobec słusznych argumentów, ani wieloletniego doświadczenia i obserwacji.

Mackiewicz sądził, że prowizoryczność Traktatu Ryskiego podpisanego w październiku 1920 roku wynikała z obawy Piłsudskiego przed zwycięstwem „białogwardyjskiej reakcji” nad bolszewikami. Wyrażał on ponownie dość ostre poglądy, że Marszałek zatrzymał swoje wojsko w celu ułatwienia rozbicia kontrewolucjonistów przez bolszewików po raz drugi. W tym celu poświęcił nawet wschodnie regiony Ukrainy i Białorusi i tym posunięciem przyczynił się do ostatecznego zdławienia sił antybolszewickich.¹⁷⁰

Według Mackiewicza wydarzenia te były w istocie preludium do wydarzeń, które rozpoczęły się w 1939 roku, a zakończyły w roku 1945. Mackiewicz uważał, że polityka Piłsudskiego nieomal doprowadziła Polskę do klęski w 1919 roku i był to tylko grzmot przecinający ciszę przed burzą. Wtedy tylko cud uratował Polskę, ale cuda mają to do siebie, że bardzo rzadko się powtarzają. Piłsudski nie zrozumiał istoty tego ostrzegawczego grzmotu i nie zniszczył bolszewizmu. Za to właśnie rozliczał go Mackiewicz, który uważał, że w 1939 roku nadeszła prawdziwa burza, której żaden cud nie mógł już powstrzymać. Wskutek tych wydarzeń kraje europejskie, w tym i Polskę spotkał los narodu rosyjskiego z 1920 roku – totalne zniewolenie sowieckie.¹⁷¹

Mackiewicz zauważył, że historiografia Polska uznała działania Piłsudskiego za słuszne. Tłumaczy się to w ten sposób, że Piłsudski wybrał „Rosję Czerwoną” a nie „Białą”, ponieważ myślał o polskich interesach, o tym, aby Polska uzyskała jak największe terytorium na wschodzie. Reakcyjniści obiecali Piłsudskiemu państwo polskie w granicach

¹⁷⁰ Ibidem, s. 87

¹⁷¹ Ibidem

etnograficznych, dlatego ten miał przybliżyć się do bolszewizmu. Mackiewicz uważał, te rzeczy za prawdziwe, jednak było jedno „ale”. Według niego historiografia nie brała pod uwagę faktu, że państwo bolszewickie nie uznawało wówczas Polski nawet w ramach granic etnograficznych. I nie dlatego, że było „słabszą”, „silniejszą”, „lepszą”, bądź „gorszą” Rosją, a dlatego, że tak po prostu nakazywała im doktryna i światowa rewolucja. Oni dążyli do tego, żeby w Polsce zagościł ich ustrój, ustrój komunistyczny. Dla komunistów kwestia granic była rzeczą podrzędną. Wykorzystywali ją tylko w celach taktycznych. Piłsudski z kolei, według Mackiewicza, sprowadził swoją politykę tylko i wyłącznie do kwestii obrony granic na wschodzie, ponieważ popierał bolszewików przeciw kontrrewolucjonistom w głównej mierze dlatego, że nie chcieli oni uznać roszczeń Polski do tych granic.¹⁷²

Mackiewicz uznał, że ta polityka Piłsudskiego uratowała bolszewizm od rychłego unicestwienia. Ale również w jej wyniku bolszewickie państwo mogło się skupić na polityce wewnętrznej i oczyścić Rosję z elementów wrogich Sowietom. Naród rosyjski dostał się w niewolę ustroju, który jak uważał Mackiewicz, nie był tworem rosyjskim a zachodnim.¹⁷³ Po zdławieniu sił kontrrewolucyjnych i opanowaniu kraju, bolszewicy zaczęli rosnać w siłę.

Dalej jednak nie byli uznawani przez państwa zachodnie, dlatego zaczęli prowadzić politykę mającą na celu zmianę tego światopoglądu. Była to tzw. „Operacja Trust”, przy pomocy której szerzyli oni dezinformację o zmianie państwa bolszewickiego. Wmówili oni zachodnim społeczeństwom, że Rosja bolszewicka, ewoluuje do ustroju kapitalistycznego, i że nie ma już sensu wojować z bolszewikami. Wskutek tego nastąpiło uznanie ZSRR przez kraje Europy Zachodniej, a jego pozycja na arenie międzynarodowej bardzo wzrosła wskutek uznania państwa bolszewickiego przez prezydenta Roosvelta, a przede wszystkim przez podpisanie traktatu w Rappalo pomiędzy Niemcami a ZSRR w roku 1922. Mackiewicz uważał, że ów traktat był w istocie wymierzony przeciw Polsce. Dowodził, że wspólna polityka Niemiec i ZSRR rozważała bardzo poważnie rewizję granic Rzeczypospolitej.

Według Mackiewicza owa zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa była przemyślaną i chytrą zagrywką polityczną, ponieważ to nie komunizm ewoluował, a jedynie stosunek do niego. Mackiewicz twierdził, że bolszewicka Rosja ugruntowała swoją pozycję na arenie międzynarodowej jako kraj o pokojowym nastawieniu. On jednak odbierał to inaczej. Wiedział, że nie jest to dawna Rosja, a poglądy bolszewików nie uległy zmianie, tak jak i ich cel – światowa rewolucja.¹⁷⁴ Przez dwudziestolecie międzywojenne Rosjanie uśpili

¹⁷² Ibidem, s. 88

¹⁷³ Ibidem, s. 49

¹⁷⁴ Ibidem, s. 100 - 105

czujność świata, który w roku 1939 o wiele bardziej obawiał się hitleryzmu, niż bolszewizmu, a oni urosli w siłę i postanowili wykorzystać sytuację stworzoną przez Hitlera.¹⁷⁵

Dla Mackiewicza polityka Rosji bolszewickiej nie była nieprzewidywalna. Obawiał się on działań ZSRR już na początku 1939 roku, czemu dał wyraz w swojej alarmującej społeczności publicystyce. Był przekonany, że Sowieci spróbują wykorzystać sytuację, by rozszerzyć swoją rewolucję na zachód. Na podstawie analizy sytuacji politycznej przewidział sojusz ZSRR z III Rzeszą. Wszystko to było jednak według niego skutkiem. Przyczyną natomiast była polityka Piłsudskiego. Gdyby zrozumiał on zagrożenie jakie niósł ze sobą bolszewizm w 1919 roku i go zniszczył, to według Mackiewicza nie doszło by do tej sytuacji.

Po sowieckiej agresji na Polskę na łamach „Gazety Codziennej” Mackiewicz wygłaszał dalej swoje poglądy na temat klęski wrześniowej. Uważał, że każda myśląca jednostka ma obowiązek zastanowienia się nad przyczyną dramatu, który nastąpił we wrześniu 1939 roku. Twierdził, że w zrozumieniu klęski może być najbardziej pomocny naród, który w tę klęskę jest zaangażowany – taki, „który swej żywotności i potencji dowodzi nie wtedy, gdy solidaryzuje się z twórcami własnej klęski, a ich wytyka palcem, od nich się odżegnuje i przeklina”.¹⁷⁶ Uważał, że będzie korzystniej dla propagowania takiego stanowiska, jeśli będzie to czynione głośno i publicznie. I tak właśnie czynił Mackiewicz, który nie chciał, by rozmiary klęski były przemilczane, zaklepywane i ukrywane. Odpowiedzialność za klęskę września ponosiła w jego oczach sanacja. Uważał, że zbyt dużo zostało oparte w II RP na rzekomych geniuszach i fałszywych wartościach czy na nierealnych wielkościach. To właśnie na tych wątpliwych fundamentach, według Mackiewicza, zbudowano strukturę polityczną i gospodarczą Polski okresu dwudziestolecia międzywojennego. I to przeszłość była w jego miewaniu odpowiedzialna za tą katastrofę.¹⁷⁷

Mackiewicz krytycznie odnosił się wobec BBWR, OZON-u oraz kultu wodzostwa w II RP. Jednocześnie pokazywał ofiarę żołnierzy polskich w czasie wydarzeń wrześniowych. Uważał, że właśnie zła polityka sanacji doprowadziła do tego, że męczeństwo naszych żołnierzy było w istocie bezcelowe. Uznał również, że Polacy nie umieją czerpać nauk z rozegranych wydarzeń, a próby wyciągania wniosków uznawane są za bluźniercze.

Mackiewicz w okresie od 1939 do połowy 1940 roku pamiętał również o największym wrogu ludzkości - Rosji sowieckiej. W swoich artykułach wiele razy opisywał zagrożenie

¹⁷⁵ J. Mackiewicz, *To dopiero byłaby klęska...*, „Goniec Codzienny” nr 16 z 10 VIII 1941r, przedruk w J. Malewski *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 57 - 60

¹⁷⁶ J. Mackiewicz, *Na zgliszczach Polski*, „Gazeta Codzienna” nr 66 z 23 – 25 marca 1940r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, s. 455 – 456.

bolszewizmu. Wytykał także błędy sanacji wobec Sowietów, uświadamiając społeczeństwo na przykładzie czteromilionowej Finlandii, że można było z bolszewikami prowadzić równorzędną walkę, czego rząd Polski z niewiadomych przyczyn unikał.¹⁷⁸

Snuł przypuszczenia - jak się okazało w przyszłości bardzo trafne - ,że Anglicy nie chcą wojny z Sowietami. Według niego dążyli oni raczej do nawiązania z nimi dobrych stosunków a w przyszłości do układu. Twierdził, że Londyn chciał ściągnąć bolszewików do swojego obozu antyniemieckiego. W jego poglądach rola Polski malowała się bardzo pesymistycznie, ponieważ uznał, że w polityce Anglii odgrywa ona drugorzędną rolę czynnika antyniemieckiego.¹⁷⁹ A w efekcie realnego sojuszu angielsko-radzieckiego jej los będzie bardzo zagrożony.¹⁸⁰

Jego dywagacje polityczne, przerwane zostały przez inkorporowanie Litwy do ZSRR w połowie 1940 roku. Wtedy Mackiewicz mógł na własnej skórze przekonać się czym jest okupacja sowiecka. Wydarzenia te pogłębiły jeszcze bardziej jego antysowieckie poglądy.

2.6 Poglądy Mackiewicza na temat przejęcia Wilna przez wojska litewskie w październiku 1939 roku

Mackiewicz bardzo obawiał się bolszewizmu i znalezienia się pod jego niewolą. Uważał, że byłoby to bardzo niebezpieczne nie tylko dla niego, ale dla całego społeczeństwa polskiego. Wiedział, co niesie ze sobą „czerwona zaraza”, która jesienią 1939 roku zaczęła nadchodzić z Moskwy na wschodnie ziemie Europy. Uznał, że czasy się zmieniły a wraz z nimi jego dotychczasowe życie się skończyło, ponieważ kraj rodzinny znalazł się raz na zawsze pod sowieckim jarzmem. W obliczu tego niebezpieczeństwa podjął on próbę ucieczki przed bolszewizmem. Znalazł się w Kownie, skąd chciał uciec dalej na zachód. Wtedy doszła go wieść, że bolszewicy wkrótce oddadzą władzę w Wilnie Litwinom.

Uznał to wydarzenie za historyczny moment w relacjach politycznych pomiędzy Litwą a Polską w XX wieku i podzielił się swoimi poglądami politycznymi na ten temat z czytelnikami na łamach gazety litewskiej artykułem pt. „My Wilnianie”. Uważał, że lata kiedy romantyzm polityczny był stosowany w stosunkach politycznych dawno minęły. Według niego uważali tak nawet ci, którzy byli zwolennikami tegoż romantyzmu i szukali

¹⁷⁷ J. Mackiewicz, *Fikcyjne wielkości i mali dnia powszedniego*, w: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000, s. 97 - 98

¹⁷⁸ Ibidem

¹⁷⁹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 291

jego śladów w relacjach Polski i Litwy. Dla niego Wilno nie stanowiło ideału miasta, który nosił w sercu. Miasta, w którym wszystkie narodowości współżyją ze sobą w normalnych, cywilizowanych warunkach. Twierdził, że spośród tylu narodowości zamieszkujących Wilno, zawsze któraś czuła się zniewolona. Pamiętał, że zawsze, gdy miasto było zdobywane czy to przez Niemców, Polaków, bolszewików, bądź Litwinów, na ulicę ktoś wychodził, by powitać wojska dla niego wyzwolicielskie. Jednym razem byli zadowoleni Polacy innym Litwini, a jeszcze innym Żydzi, czy Białorusini.¹⁸¹

Według Mackiewicza na jesieni 1939 roku wszystko się zmieniło. Twierdził on, że w wyniku nieoczekiwanego losu nadeszła szczególna chwila w historii Wilna, taka której jeszcze nie było. Uważał, że nastąpił moment, który wart jest podkreślenia jako „owoc historycznego losu”, ponieważ nie chodziło o żadną wypowiedź, bądź manifestację w patriotycznym tonie, ale o fakt, że tak radośnie jak dziś witane w Wilnie będzie wojsko litewskie, nie było witane żadne inne na przestrzeni dziejów. Mackiewicz uważał, że zarówno Litwini, jak i Polacy, w równym stopniu będą z tego wydarzenia zadowoleni. I nie podejrzewał, jak przesadnym było takie stwierdzenie. Wskazywał, wręcz na jego obiektywność, którą uznał za jego siłę. Uważał, że jeśli wypowiada to zdanie Polak, tak jak właśnie czynił to on, to jeszcze niedawno uznano by go za szaleńca. Jeszcze parę miesięcy wcześniej, każdy mieszkaniec Wilna o polskiej narodowości jego zdaniem byłby takiej sytuacji przeciwny, a nawet wrogi. Ale nie w tym czasie, ponieważ po wydarzeniach 17 i 18 września, i sytuacji jaka wtenczas zapanowała w Wilnie ludzie diametralnie zmienili zdanie. Mackiewicz uważał, że jako świadek tych wydarzeń ma prawo wygłaszać takie sądy, ponieważ każdy kto tak jak on widział, co w mieście wyczyniali Sowieci przyzna jego zdaniu rację. Mackiewicz konstatował, że w tym okresie każdy trzymał się najkorzystniejszych dla siebie pogłosek, a dla polskich Wilnian najkorzystniejsza była właśnie ta, mówiąca, że nadchodzą Litwini. Publicysta twierdził, że on tego momentu oczekiwał, a wraz z nim inni Polacy z Wilna. Mackiewicz uznał, że on się tego oczekiwania nie wstydził ponieważ dla niego najważniejsze były wtedy wartości realne. Za taką wartość uznał właśnie przejęcie Wilna od bolszewików przez wojska litewskie.¹⁸²

Mackiewicz uważał również, że tragiczne wydarzenia polityczne z września 1939 roku będą miały pewne dobre strony. Miał na myśli poprawę (w przyszłości) stosunków

¹⁸⁰ J. Mackiewicz, *Świat zamarł w oczekiwaniu*, „Gazeta Codzienna” nr 13 z 7 XII 1939r, za W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja* s. 99

¹⁸¹ J. Mackiewicz, *My Wilnianie*, „Lituvos Zinos” nr 234 z 14 X 1939r, przedruk przetłumaczony na j. polski przez C. Chlebowskiego w „Tygodniku Powszechnym” nr 41 z 1989 r.

¹⁸² Ibidem.

sąsiedzkich pomiędzy Litwą i Polską. Uważał, że takie stosunki koniecznie muszą rozwinąć się na innym wymiarze niż dotychczas. Twierdził, że strona polska nie może dopuścić do tego aby powtarzany był ogromny błąd Marszałka Piłsudskiego, który stworzył fikcyjnie wielkie państwo (mocarstwowość), w którym „geopolityczne warunki nawiązywały do realnej państwowości”.¹⁸³

Mackiewicz, jak już wiemy nie lubił Piłsudskiego i prowadzonej przez niego polityki. Zarzucał mu wspomniane już ograniczenie wojny bolszewickiej w latach 1919 – 1920, a także stworzenie fikcji federacjonizmu – czego wyrazem była tzw. Litwa Środkowa.¹⁸⁴ Ale na jesieni 1939 roku jego gniew skierowany był przede wszystkim w sukcesorów polityki Piłsudskiego. Krytykował on ludzi odpowiedzialnych za politykę wewnętrzną kraju w drugiej połowie lat trzydziestych.

Chodziło przede wszystkim o karygodną według niego politykę wobec mniejszości narodowych zamieszkujących kresy. Było dla niego rzeczą niepojętą, że polityka rządu doprowadziła do sytuacji, w której Ukraińcy zamiast pomóc Polakom w walce podczas kampanii wrześniowej, strzelali do nich. W jego oczach był to naturalny wewnętrzny sojusznik Polski. Naród burżuazyjno – nacjonalistyczny i greko-katolicki, który był bardzo antykomunistyczny. Tak bardzo, jak według Mackiewicza, nie byli nawet prawdziwi Polacy w centrum naszego państwa. I ten sojusznik o antykomunistycznym charakterze nie pomógł Polsce, a skutek błędnej polityki, wręcz pomagał Sowiетom.¹⁸⁵

Podobnie nie podobało mu się traktowanie mniejszości białoruskiej. Nazwał rządzenie wschodnią rubieżą Rzeczypospolitej politycznym paradoksem, ponieważ prowadzona w tym regionie polityka państwa miała być przeciwstawna polityce ZSRR. Jednak w jej rezultacie

¹⁸³ Ibidem

¹⁸⁴ Po zakończeniu I wojny światowej Litwa i Polska toczyły między sobą spór o to, któremu z tych państw przypadnie prawo do Wilna. Debatujące w lipcu 1920 roku na konferencji w Spa mocarstwa zachodnie przychyliły się do stanowiska Litwy i nakazały delegacji polskiej zrzeczenia się roszczeń do Wilna, przyznając je na stałe Litwie. Nie zaakceptowały tego postanowienia reprezentowane przez Naczelnika Państwa polskie czynniki wojskowe. Pomimo podpisanego w Suwałkach rozejmu polsko-litewskiego, który przyznał prawa do Wilna Litwie, czynniki wojskowe zdecydowały o jego odbiciu. Dokonało tego ugrupowanie dowodzone przez L. Żeligowskiego, które 9 października 1920 roku, w wyniku samowolnego działania, zajęło Wileńszczyznę. Żeligowski powołał do życia nowy twór państwowy – Litwę Środkową i utworzył w Wilnie tymczasowy rząd. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem państw zachodnich. Od działań Żeligowskiego odżegnywał się polski rząd, ale w istocie akceptował wszystkie postanowienia władz Litwy Środkowej. Na zajętych terenach rozpisano wybory do lokalnego sejmiku, które zostały zbojkotowane przez ludność niepolską. Powołany do życia sejm wileński 20 lutego 1922 roku uchwalił włączenie Litwy Środkowej do Polski, co zaakceptował w marcu tego roku sejm w Warszawie. Dzięki temu Konferencja Ambasadorów zaakceptowała ten fakt w swej decyzji z wiosny 1923 roku o wschodnich granicach Polski. Nie zaakceptowała jednak tego faktu Litwa, która do 1927 roku była z tego powodu w stanie wojny z Polską, a do 1938 roku nie utrzymywała z nią żadnych stosunków dyplomatycznych. (za: H. Batowski, *Między dwiema wojnami, 1919-1939. Zarys historii dyplomacji*, wyd. Literackie, 2001, s. 62-63)

¹⁸⁵ J. Mackiewicz, *My Wilnianie*, „Lituvos Zinos” nr 234 z 14 X 1939r, przedruk przetłumaczony na j. polski przez C. Chlebowskiego w „Tygodniku Powszechnym” nr 41 z 1989 r.

nie budowano, a setkami palono prawosławne cerkwie. W ten sposób rządy sanacji doprowadziły do jeszcze większej nienawiści ze strony Białorusinów wobec Polaków.¹⁸⁶

W podobnym tonie wyrażał się o polityce wobec Wilna i Litwy. Uważał, że Polski rząd nie widział płynącej z geopolitycznych warunków wielkich bloków Wschodu i Zachodu, wspólnoty interesów Litwy i Polski. Uznał on, że zamiast uzupełniać i podnieść tę wspólnotę interesów do stadium siły, która występowała w czasach Witolda, kiedy to obydwaj kraje wspólnie mogły pokonać każdego wroga, rząd polski użył przeciw niej politykę mocarstwowości. Ta z kolei przyczyniła się do pogorszenia wzajemnych relacji i doprowadziła do sytuacji, jaka nastąpiła w 1939 – obydwaj państwa nie współpracowały ze sobą i były zbyt słabe by stawić czoła wrogowi.¹⁸⁷

Mackiewicz był zwolennikiem budowy wzajemnych relacji pomiędzy narodami zamieszkującymi dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego na innej płaszczyźnie. Na polityce opartej o głoszoną przez niego „Idee Krajową”.

2.7 „Idea Krajowa”

„Mój plan uregulowania Europy wschodniej przez utworzenie organizmu państwowego równego siłą Niemcom i Rosji, wyglądałby w schemacie następująco: Wielkie Księstwo Litewskie (nazwijmy je jak chcemy) obejmuje wszystkie ziemie białoruskie i litewskie w ogólnym kierunku od Dniepru i Prypeci na północny zachód, ze stolicą w Wilnie. Polska -- od etnograficznej granicy białorusko-ukraińskiej, na zachód i południe, łącznie z Pomorzem, Śląskiem itd. Na południowym wschodzie Ukraina. Mniej więcej w centrum tego trójpaństwa, gdzie u początku Prypeci, schodziłyby się trzy granice. Trzy stolice stanowiłyby: Warszawa, Wilno, Kijów. Pomiędzy tymi państwami, czy też członami jednego państwa o wspólnej polityce zagranicznej i wojskowej, uregulowana by została definitywnie sfera i kierunek ekspansji politycznych, interesów i aspiracji terenowych.”¹⁸⁸

- Józef Mackiewicz, 1942

¹⁸⁶ Ibidem.

¹⁸⁷ Ibidem.

¹⁸⁸ Józef Mackiewicz, „Prawda w oczy nie kole”, Dzieła, t.17, KONTRA, Londyn 2002, s.7-17, za www.tylkoprawda.abcja.pl

„Gazeta Codzienna”, wydawana przez Mackiewicza, kreśliła na swych stronach rozbudowane poglądy redaktora w kwestii odbudowy Wielkiego Księstwa, pod nazwą „Idea Krajowa”. Mackiewicz – jak sam mawiał – „Krajowcem” został „dawno przed wojną, z głębokiego przekonania.”¹⁸⁹ „Idea Krajowa” nie była jednak autorskim pomysłem Józefa Mackiewicza. Kontynuował on jedynie koncepcję głoszoną wcześniej przez jego przyjaciela Ludwika Abramowicza w „Przeglądzie Wileńskim”. Niemniej jednak autorem i pomysłodawcą „Idei Krajowej” był już na początku XX wieku Tadeusz Wróblewski. Propagował także na łamach „Gazety Wileńskiej” już około 1905 roku.

Jak pisze Malewski, początkowo „Ideę Krajową” głosił, niejako w imieniu Mackiewicza, Ludwik Chomiński.¹⁹⁰ Pisał on wtedy o konieczności pojednania Polaków, Żydów, Litwinów, Tatarów i innych, od wieków zwaśnionych, nacji, w celu odnowienia pewnej tradycji: „tradycji ludów – jak pisze Chomiński – które niegdyś w Wilnie miały swą stolicę.”¹⁹¹ Ponadto głosił Chomiński konieczność przywrócenia Wilnu funkcji ośrodka centralnego dla odnowionego Wielkiego Księstwa, jako widzianego „pomostu zgody dla wszystkich krajowych narodów: Polaków, Litwinów, Białorusinów, Żydów.”¹⁹²

Mówiąc najogólniej propagatorzy „Idei Krajowej” pragnęli powstrzymać dalszy rozwój i pogłębianie się nacjonalizmów poszczególnych narodów mających współpracować w odbudowie Wielkiego Księstwa. Wymierzona była tym samym przeciw tworzeniu nacjonalizmów przez wspomniane już grupy narodowe Polaków, Białorusinów, czy wreszcie Litwinów. Łatwo zauważyć, iż dla Mackiewicza granice i inne administracyjne, odgórnie narzucane wyznaczniki państwowości były sztucznymi ograniczeniami – nie tylko formalnymi, ale też w sferze myślenia o terytorium Litwy. W linii prostej wynika z tego, że każdy, kto akceptował owe granice w jakikolwiek sposób, nie był dla Mackiewicza osobą odpowiednią do zaszczepiania jego teorii jednej Litwy „bez granic”. Przeciw tak „ograniczonym” stereotypowym myśleniom ludziom Mackiewicz w swych tekstach ostro występował. W odniesieniu do koncepcji restytucji Wielkiego Księstwa Mackiewicz po prostu z założenia nie stosował pojęć takich, jak „nacjonalizm”, czy „granice”.

Mackiewicz mimo, że propagował „Ideę” z uporem maniaka, jak sam często podkreślał, nie lubił z tym wyrażeniu epitetu „Krajowa”, uważał go za mało atrakcyjny i nie oddający sensu „Idei”. Kraj to bowiem pojęcie niekoniecznie tożsame z narodem.

¹⁸⁹ Ibidem.

¹⁹⁰ J. Malewski (W. Bolecki), *Ptasznik z Wilna, o Józefie Mackiewiczu*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 38

¹⁹¹ Ibidem, s. 39

¹⁹² Ibidem, s. 39

Mackiewicz słusznie twierdził, że utożsamianie narodu i państwa prowadzić musi do powstania takiego, czy innego nacjonalizmu. Oznacza to nic innego, jak stworzenie w pewnym sensie odgradzonego od innych, państwa, w którym mieszkają ludzie rządzeni przez nacjonalistów. W dodatku ludzie ci wyrażają na to przyzwolenie, gdyż są mamieni megalomańskimi opowieściami o szczególnej misji dziejowej ich państwa. Są to „Idee” opierane „na pojęciu wyłączności, tymczasem "Idea Krajowa" jest zaprzeczeniem wyłączności, opiera się bowiem na pojęciu wspólnoty.”¹⁹³

Ponadto tzw. „idee narodowe” poszczególnych krajów winny podporządkować się jednej, spójnej „Idei Krajowej”. Krajowcy widzieli bowiem konieczność porzucenia partykularnych interesów jednostki – w tym wypadku jednostki dość specyficznej, narodu – na rzecz wspomnianej „Krajowości”. Można zatem stwierdzić, że w „Idei Krajowej” chodziło o to, by poszczególne kraje zjednoczyły się tworząc coś ponad ich obecnym stanem. By utworzyły „neolewiatana”, quasi suprasystem, lecz nie w potocznym, a intelektualno - mentalnym znaczeniu tych słów odnoszących się do poszczególnych narodowości wchodzących w ich skład.

Zwolennicy „Idei Krajowej” zwracali uwagę na to, że aby stworzyć sojusz trwalszy niż polityczny trzeba zbudować więzi. Oczywiście więzi nie winny być budowane na nowo i odgórnie, a jedynie z oddolnej inicjatywy odnowione. Mackiewicz wskazywał na historyczne aspekty wielokulturowości Wilna. Stąd też był gorącym stronnikiem rozwiązań dążących do przywrócenia Litwie wymiaru wielokulturowego, a co za tym idzie różnorodnego i wielojęzycznego. Tym samym nie miały racji bytu podziały etniczne. Jak pisze w swym artykule Bolecki: „dla krajowców, liczyła się (...) historyczna i kulturowa integralność danego obszaru geograficznego, czyli "kraj". Mackiewiczowski "kraj" to zatem nic innego jak ojczyzna ojczyzn, kraina różnych narodów, które są równymi członkami jednej rodziny ludzkiej. "Kraj" to zatem nie federacja i nie konfederacja, lecz obszar geograficzny rozpoznawalny jedynie dlatego, że ludzie różnych narodowości i różnych kultur nazywają go swoją wspólną ojczyzną.”¹⁹⁴

Można też zatem śmiało stwierdzić, że „Idea Krajowa” budowana była w opozycji do idei Litwy kresowej. Nie chodziło w niej bowiem o traktowanie Litwy, przez państwa ościenne, jako „peryferii” danego kraju, który akurat rościł sobie prawa do tych terenów. Według Ludwika Abramowicza Wilno w „Idei Krajowej” „wyjdzie wreszcie z roli pionka, o

¹⁹³ Włodzimierz Bolecki (w: „Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej”, pod redakcją Andrzeja Friszke, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995, s. 177-191) za www.tylkoprawda.akcja.pl

¹⁹⁴ Ibidem.

którego losach decyduje kto inny w myśl nacjonalistycznych postulatów tej, czy innej strony.”¹⁹⁵ Litwa miała być bowiem, wedle „Idei”, na powrót traktowana jak stolica, ośrodek decyzyjny, centrum kulturalne dla całego regionu środkowo–wschodniego.

Sam Mackiewicz pisał bardzo wiele na ten temat: „Nie dlatego przeciwstawiam koncepcję Wielkiej Litwy, koncepcjom Litwy małej, żebym dziś dostrzegał realne możliwości jej rozszerzania ku politycznej wielkości, a dlatego, że zadziwia mnie często nasilenie niechęci do wszystkiego, co z tą wielkością związane. Zarówno do ruskiego charakteru Litwy Witoldowej, jak do niektórych fragmentów historii, do jej wielkich sojuszków, różnojęzyczności, wewnętrznej struktury denancjonalnej, niechęć do słów takich, jak „mocarstwo” albo „od morza do morza” (to właśnie była Litwa !), które są wyszydzane, a stanowiły o zupełnie odmiennej racji stanu, której symbolicznym kwiatem stało się właśnie Wilno jako stolica.”¹⁹⁶

Rozpowszechnianiem „Idei Krajowej” Mackiewicz zajął się przede wszystkim z obawy o ewentualne plany naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów. Zdaniem Mackiewicza geopolityczne usytuowanie regionu środkowo – wschodniego dawało podstawy do obaw o przyszłość wspomnianego obszaru. Niejednokrotnie bowiem historia pokazała, że ponad wszelką wątpliwość konieczne jest stworzenie przeciwwagi dla mocnych sąsiadów. Mackiewicz poszukiwał możliwości stworzenia sojuszu o wiele trwalszego niż stricte polityczny. Chciał odnowienia Wielkiego Księstwa Litewskiego w oparciu o Polskę i Ukrainę. Dałoby to realne – według niego – szanse na odparcie ewentualnego ataku Niemiec lub Rosji, a nawet obu tych krajów sprzymierzonych sojuszem wojennym.¹⁹⁷

Czy byłoby to możliwe w praktyce, trudno nam to dziś rozstrzygać w obliczu znajomości faktów historycznych. Warto jednak zauważyć, wbrew obiegowym opiniom, że dobro Polski leżało Mackiewiczowi na sercu. Jako jedyny pokusił się o zaproponowanie alternatywy dla budowania bezpieczeństwa i niezależności bytów Polski, Białorusi i Litwy w oparciu o Rosję, bądź Niemcy. Zawsze decyzja o sojuszu z Rosją, czy Niemcami była zmiennym wybieraniem mniejszego zła na podstawie aktualnej koniunktury politycznej i układu sił na arenie międzynarodowej. W obliczu tego wydaje się, że Mackiewicz jako jeden z niewielu, a może jedyny, patriotycznie wierzył, że potrafilibyśmy sobie poradzić sami, bez proszenia na kolanach o pomoc z zewnątrz. Jakkolwiek śmiesznie i idealistycznie brzmi to

¹⁹⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 40

¹⁹⁶ Ibidem, s. 41

¹⁹⁷ Włodzimierz Bolecki (w: „Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej”, pod redakcją Andrzeja Friszke, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995, s. 177-191) za www.tylkoprawda.akcja.pl

dzisiaj, należy Mackiewiczowi oddać hołd za tak odważne wygłaszanie niepopularnych, i kontrowersyjnych po dziś dzień opinii.

Jak większość wybitnych i niezależnych pomysłów proponowanych przez Mackiewicza na łamach prasy, czy w jego książkach, tak też koncepcja „Idei Krajowej” spotkała się z ostrą krytyką. Padała ona równie często ze strony endeków – propagujących i opierających swe polityczne istnienie o postulaty silnego państwa narodowego jak i ze strony nacjonalistów litewskich. Oskarżenia padały też ze strony Polaków zamieszkujących Wilno. Widzieli oni w „Idei Krajowej” „zakamuflowaną zgodę na unicestwienie Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r.”¹⁹⁸ Ponadto, jak łatwo się domyślić, protestowali również sami Litwini, upatrując w koncepcji Mackiewicza „kolejnego zamachu Polaków na aktualny stan posiadania Republiki Litewskiej.”¹⁹⁹ Na dobrą sprawę trudno się dziwić tym krytycznym opiniom.

W perspektywie tego, co zostało napisane powyżej, łatwiej będzie zrozumieć czytelnikowi dwa poniższe podrozdziały pracy czyli to, co tak naprawdę miał Mackiewicz na myśli pisząc i tak szeroko propagując konieczność stworzenia samodzielnego sojuszu Białorusi, Polski i Litwy celem ochrony tradycji i kultury przed okupacją zarówno bolszewicką (niszczącą dorobek intelektualny), jak i w mniejszym stopniu nazistowską (niszczącą dobra materialne).

2.8 Bolszewizm definiowany przez Mackiewicza w porównaniu do Rosji Carskiej

Niemal wszystkie poglądy polityczne Mackiewicza w latach 1939 - 1945 w sposób pośredni lub bezpośredni odnosiły się do zagrożenia ze strony bolszewizmu. Pisał jak należałoby mu przeciwdziałać, obrona w ramach „Idei Krajowej”, oraz o tym, co spowodowało zaistniałą sytuację w Europie Wschodniej. A co sam publicysta i pisarz sądził o bolszewizmie? Jaki według niego był to ustrój i czym się charakteryzował?

Na początku trzeba nadmienić, że Józef Mackiewicz miał już w roku 1939 wyrobione poglądy na temat bolszewizmu. Jego światopogląd ukształtowały wydarzenia okresu rewolucji bolszewickiej a także wojna z bolszewizmem w latach 1919 – 1920, w której wziął czynny udział. Orientował się on bardzo dobrze w polityce, zwłaszcza wschodniej, dlatego też wiedział, jak groźny i bezprecedensowy w skali światowej jest to ustrój.

¹⁹⁸ W. Bolecki, op. cit.

¹⁹⁹ Ibidem.

Dokonał on ważnego rozróżnienia pomiędzy Rosją bolszewicką a Rosją carską. Według niego Rosja sowiecka nie była kontynuatorką Rosji z minionych wieków²⁰⁰, a Polska od czasów rewolucji bolszewickiej nie leżała już pomiędzy Rosją, a Niemcami. Uznał on, że ludzie dalej tak twierdzą w wyniku dezinformacji mówiącej że ZSRR w swojej substancji jest dawną Rosją. Uważał on, że z rozmaitych powodów wielu czynnikom wolnego świata zależało na tym, by w stosunku do ZSRR utrzymano termin "Rosji". Uznał, że polrealizm nie tylko włączył się do akceptacji mylącej percepcji politycznej, ale również ją pogłębił, przyczyniając się przy tym do podtrzymania całkowitej dezinformacji odnośnie tego czym naprawdę jest obecna Rosja i tzw. „wschód europejski”.²⁰¹

Według niego różnica pomiędzy Wschodem i Zachodem Europy była mocno przesadzona. Uważał on, że Rosja Carska nie różniła się zbyt od państw zachodnich. Uważał dawną Rosję za państwo ustawowe, w którym ważne role odgrywała wiara w Boga i moralność chrześcijańska. Tak jak w przypadku państw zachodnich cechowała ją własność prywatna, wolna konkurencja, kapitalistyczna struktura gospodarcza czy indywidualność jednostki. Dostrzegał wprawdzie różnice pomiędzy Rosją carską, a krajami zachodnimi, objawiające się w obyczajach, klimacie, położeniu geograficznym czy w etnografii, ale uznał, że nie były one większe od tych, jakie normalnie zachodziły pomiędzy krajami zachodnioeuropejskimi. Według niego, życie w Petersburgu czy Moskwie było o wiele

²⁰⁰ Jest wielu pisarzy, którzy nie zgadzają się z twierdzeniem Mackiewicza o tym, że Rosja bolszewicka nie była kontynuatorką Rosji Carskiej. Jednym z najbardziej znanych jest amerykański pisarz Richard Pipes. W swojej książce pt. „Rosja bolszewików” napisał, że w istocie było na odwrót. Uznał on Rosję komunistyczną za kontynuatorkę carskiego państwa i wskazywał podobieństwa świadczące o ciągłości zachodzącej pomiędzy obydwoma systemami. W celu porównania, odwołał się on do koncepcji patrymonializmu, który opierał się na czterech głównych filarach. Pierwszym jest jedynowładztwo. Twierdził on, że w dawnej Rosji monarcha skupiał w swoich rękach władzę ustawodawczą i wykonawczą oraz, że sprawował ją bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Zdaniem Pipesa Lenin od początku swoich rządów całkowicie naśladował ów model. Jego zdaniem, rządy Lenina przypominały rządy najbardziej autokratycznych carów – Piotra I i Mikołaja I. Drugim filarem jest dysponowanie przez jedynowładcę bogactwami kraju. I w tym wypadku, zdaniem Pipesa istniało wielkie podobieństwo zachodzące pomiędzy obydwoma systemami. Twierdził on, że władca komunistyczny tak jak jego carscy poprzednicy, „rościł sobie prawo do wszelkich bogactw kraju.” Objawiało się to w nacjonalizacji ziem i przemysłu, a także całkowitym kierowaniem hurtowej i detalicznej wymiany handlowej przez Kreml. Pipes udowadniał, że jest to w istocie dalej kierowanie się zasadą, iż władca nie tylko panuje nad krajem, ale jest jego właścicielem. Kolejnym filarem jest „prawo władcy do dowolnego rozporządzania swoimi podwładnymi.” I w tym wypadku w caracie i w bolszewizmie, władca był właścicielem swojego ludu. Za czasów caratu podwładni służyli carowi w dwojaki sposób – bezpośrednio w wojsku i urzędach, oraz pośrednio, poprzez uprawianie jego ziemi. Bardzo podobnie było pod bolszewikami. I tutaj wprowadzono powszechny obowiązek pracy, a także przywrócono obowiązki włościańskie, takie jak nieodpłatna ścinka i zwózka drzewa przeznaczonego dla państwa. Czwartym filarem koncepcji patrymonializmu jest państwowa kontrola nad informacją. Według Pipesa od pierwszej połowy XIX wieku, aż do 1906 roku w Rosji carskiej, jako w jedynym państwie w Europie, obowiązywała cenzura. Ponadto nie istniały drukarnie prywatne, a jedynie państwowe. Dlatego też nie publikowano książek z inicjatywy prywatnej, ponieważ na druk miało monopol państwo. Takie same metody postępowania względem publikacji przywrócili po dojściu do władzy sowieci. Według Pipesa wbrew założeniom, że bolszewicy działali według własnych wzorców, w istocie powielali je z historii swojego kraju. Zdaniem pisarza Rosja carska i bolszewicka miały ze sobą wiele wspólnego, a ta druga w istocie była kontynuatorką pierwszej. (za R. Pipes, *Rosja bolszewików*, wyd. Magnum, 2005, s. 538-543)

bardziej zbliżone do życia w Londynie niż egzystencja w stolicy Anglii do egzystencji na Sycylii. Uważał, że struktura gospodarcza i polityczna dawnej Rosji była bardzo zbliżona do struktury leżącej na drugim końcu Europy Portugalii. Mackiewicz konkludował, że w istocie podniesiona do mitycznej rangi linia podziału na Wschód europejski i Zachód europejski nie istniała.²⁰²

Uważał, że owa linia podziału jest bardzo stara i należy ją zaliczyć do sporu natury teologicznej. Wytworzyła się ona ze sporu pomiędzy katolicyzmem, a prawosławiem. Uznawał, że to co jest kulturą zachodu jest w istocie spuścizną kultury katolickiej. Według niego to właśnie kościół katolicki poprzez głoszoną propagandę przyczynił się do kreowania poglądów o Zachodzie i Wschodzie Europy. Mackiewicz uważał, że kościół katolicki wykreował historię Europy w trzech wyrażeniach „Rzym – Średniowiecze - Odrodzenie”. W propagandzie prowadzonej przez Rzym nie było mowy o Bizancjum, które według publicysty było centrum Europy, gdy jej zachodnia część tonęła jeszcze w średniowiecznych mrokach. Propaganda łacińska nie tylko wymazała ten fakt z kart historii, ale jak twierdził Mackiewicz, pojęciu Bizancjum nadała ujemne – wrogie znaczenie. Podobnie wszystko, co było złe w Bizancjum było piętnowane jako bizantyjskie, czyli wschodnie. Mackiewicz zauważył, że takie same złe czynniki w Europie Zachodniej nie były określane podobnymi epitetami, ponieważ uznawano je za objawy przejściowe i krótkotrwałe.²⁰³

Tak więc Mackiewicz uważał, że nie istniała zasadnicza różnica jakościowa pomiędzy spuściznami wschodnio i zachodnioeuropejską. I tu i tam mordowano ludzi i prowadzono wojny. Tak samo barbarzyńskie zbrodnie popełniano i na wschodzie i na zachodzie Europy. Mackiewicz głosił pogląd, że Rosja Carska nie była w istocie krajem odrębnym od zachodnioeuropejskich państw. Była ona bardzo podobna, a tylko skutek wzajemnej niechęci dwóch kościołów powstała podwójna miara w ocenie Wschodu i Zachodu Europy.²⁰⁴ Od tego czasu według Mackiewicza wszystko, co wschodnie było uznawane za złe, niecywilizowane, pomimo faktu, iż takie same elementy, czy to w życiu publicznym, czy gospodarczym istniały również na zachodzie kontynentu, gdzie nie były uznawane za bezwartościowe. Za przykład może posłużyć choćby niemetryczny system w Rosji przedbolszewickiej, który traktowano jako zacofanie, a identyczny w Anglii jako przywiązanie do tradycji.²⁰⁵

²⁰¹ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 41

²⁰² Ibidem, s. 42

²⁰³ Ibidem, s. 43

²⁰⁴ Ibidem, s. 46

²⁰⁵ Ibidem, s. 44

Mackiewicz podawał i inne przykłady na to, że Rosja Carska nie była krajem zupełnie odrębnym od kultury zachodniej. Nie uważał się jednak za obrońcę Wschodu i krytyka Zachodu, ale twierdził, że porównanie głoszone przez niego miało na celu tylko i wyłącznie uświadomienie, że ów podział był znacznie przesadzony.²⁰⁶

Według niego wszystko zmieniło się po Rewolucji Październikowej, która przyniosła kres dawnej Rosji, kraju bardzo podobnego do państw zachodnich, a dała początek nowemu nieznanemu ustrojowi bolszewickiemu.²⁰⁷ Uznał on, że bolszewicka Rosja nie tylko nie była kontynuatorką dawnego carskiego kraju ani jego podobieństwem, ale była czymś więcej - jego zaprzeczeniem.²⁰⁸ Mackiewicz zgadzał się z twierdzeniem J.A. Kurganowa, który powiedział że Rosja się nie zmieniła, a jedynie stała się ZSRR. Ponadto publicysta zaryzykował poszerzenie jego myśli o twierdzenie, że ZSRR nie jest tylko zmianą dawnej Rosji, ale czymś więcej, jest jej odwróceniem.²⁰⁹

Mackiewicz nie zgadzał się z twierdzeniem, że „naród został rosyjski, jakim był, tylko po wierzchni pociągnięty pleśnią bolszewicką.”²¹⁰ Przyznawał, że owszem, coś jeszcze z dawnej Rosji zostało, ale to co było na wierzchu, co rządziło i działało to nie była pleśń, ale całkowicie nowa substancja, którą określił terminem „bryła sowiecka”.

Mackiewicz uważał, że wydarzenia z 1917 roku doprowadziły do zniesienia dawnej kultury wyższych warstw Rosji – burżuazji, na której to państwo się opierało. Miejsce burżuazji zastąpiły podniesione z analfabetyzmu do poziomu „pseudokultury” masy. W miejsce usuniętych przez policyjny zakaz kwestii Boga i prawdy nie powstały żadne inne, ponieważ wszystkie zagadnienia dotyczące świata były, według Mackiewicza, ustalone z góry przez Lenina, a ludność musiała umieć je na pamięć i przyjmować za najświęszą prawdę. W nowej Rosji nie można było mieć żadnych wątpliwości, ponieważ wątpliwość była karana. Mackiewicz dowodził, że w państwie, w którym nie ma wątpliwości, nie ma również i zastanowienia, a bez tego nie może istnieć myśl poszukująca. Tak więc Mackiewicz uznał, że dawna Rosja, słynąca z praktyki „dzielenia włosa na czworo”, stała się kolektywem, który tylko powtarza bezmyślnie wersety bolszewickich dogmatów.²¹¹

Najlepiej to przeistoczenie przedstawił Mackiewicz w swojej powieści „Droga donikąd” w anegdotce o słoniu. Miała ona charakteryzować w kilku słowach dany naród. Brzmiała ona tak: „Na zadany mianowicie temat: „Słoń”, Anglik opisał polowanie na słonie,

²⁰⁶ Ibidem, s. 46

²⁰⁷ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 83

²⁰⁸ Ibidem, s. 87

²⁰⁹ Ibidem, s. 47

²¹⁰ ibidem, s. 84

Francuz napisał: „Słoń i miłość”, Niemiec – ściśle rozprawkę naukową, a Rosjanin miał zastanowić się „Czy istnieje w ogóle słoń?”.²¹¹ Odpowiedź Rosjanina miała wskazywać na jego sceptyczny charakter. Rosjanie uważani byli za ludzi, którzy wszystko na świecie poddają w wątpliwość. Uważał on, że gdyby zapytać wszystkie te narodowości o pojęcie słońca po rewolucji bolszewickiej, to trzy pierwsze odpowiedzi były by takie same, ale nie czwarta. Według niego „sowieciarz” nie odpowiedziałby tak samo jak Rosjanin, ale użył by formułki „Stalin powiedział o słońcu...” To właśnie Mackiewicz uznał za owo przeistoczenie i tym właśnie różnił się w jego rozumowaniu naród sowiecki od narodu Rosji przedbolszewickiej.²¹²

Jak twierdził publicysta, nie ma jednej głównej różnicy pomiędzy narodem sowieckim, a rosyjskim. Według niego obydwie te narody dzieliła przepaść, wszystko się w nich różniło. Uznał, że wspólną cechą łączącą obydwie narody pozostał tylko język urzędowy. Ale według niego język to nie jest naród, narodem jest dusza, tęsknoty, pieśni i literatura.²¹³ To wychowanie według niego kształtowało naród. Naród Rosji carskiej ukształtował się ostatecznie dopiero w XIX wieku. Wtedy to, według Mackiewicza, ukształtowała się dusza Rosjan, charakteryzująca się ich sprzeciwem wobec realiów carskiej władzy i rzeczywistości przez nią wykreowanej. Sprzeciw ten wyrażał się w głównej mierze w literaturze i sztuce za panowania cara Mikołaja I, zwanego wówczas przez kraje zachodnioeuropejskie „żandarmem Europy”. Ten „żandarm”, za czasów swego panowania, pozwalał by wystawiano sztuki, w których kpiono ze wszystkiego co tworzyło strukturę jego kraju. Nie pozostawiano suchej nitki na urzędnikach, żandarmach i całym systemie. Wszystko to odbywało się w duchu sprzeciwu, szukania prawdy, niezadowolenia, w odruchu wątpliwości ludzkiej. Mackiewicz wskazywał, że w Rosji carskiej tylko jedna na sto książek nie stawała po stronie uciśnionych i tępiących przez władze i nie była krytyczna wobec istniejącego stanu. Zupełnie inaczej było pod rządami bolszewików, gdzie każda wydana książka deptała właśnie prześladowanych i wychwalała panujący stan.²¹⁴

W ustroju niebolszewickim, w przeciwieństwie do bolszewickiego, można było wypowiadać głośno swoje zdanie, protestować, a także wytykać błędy władzy.²¹⁵ Rosja carska była państwem buntowników i spiskowców, z kolei ZSRR to kraj, w którym funkcjonowało milczące posłuszeństwo wobec władz. Symbolem dawnej Rosji były

²¹¹ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 47

²¹² J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn, 1985 s. 88

²¹³ Ibidem, s. 84

²¹⁴ Ibidem, s. 85

²¹⁵ Ibidem, s. 217

kopulaste cerkwie, na których szczycie stały złote krzyże, a za symbol bolszewizmu uznał Mackiewicz „zniesienie” krzyża. Dowodził również, że rosyjska poezja opisywała przestrzenie i przyrodę, a ta po rewolucji bolszewickiej tylko kominy fabryczne. W Rosji ludzie schodzili się w celu bronięcia pokrzywdzonego, a pod Sowietami gromadzili się by go potępić i rozdeptać.²¹⁶ Mackiewicz twierdził, że wszelkie kodeksy honorowe i prawa oparte na moralności w bolszewizmie nie funkcjonowały.²¹⁷ W Rosji donosiciele i szpiedzy byli pogardzani, nawet przez osoby, które korzystały z ich usług, ponieważ ich działalność była obłudna i niemoralna. Bolszewizm przeciwnie - wyniósł on donosicielstwo do rangi cnoty obywatelskiej. W bolszewickim państwie nikt nie mógł zrobić czegoś co zabraniała władza, bo mógł być pewnym, że ktoś, nawet z otoczenia jego najbliższych, złoży na niego donos do NKWD.²¹⁸

Mackiewicz twierdził ponadto, że system bolszewicki pomimo idei komunistów, że wszyscy są w nim równi jest bardzo niesprawiedliwy. Bolszewicy nie podzielili sprawiedliwie ziemi, ponieważ majątki pozostały takie jak kiedyś, tylko teraz nie były pańskie, a wspólne. Każdy musiał się dzielić z państwem i w istocie nie posiadał niczego co byłoby jego własnością.²¹⁹ Na tą niesprawiedliwość wpływ miało również sądownictwo w ustroju bolszewickim. Dawna Rosja po reformie sądownictwa miała, jak twierdził Mackiewicz, najbardziej sprawiedliwe i bezstronne sądy w Europie. Bolszewickie sądy natomiast, zdaniem Mackiewicza, słynęły z najbardziej krwawego i parodystycznego sądownictwa w dziejach ludzkości.

Wynika z tego, że Mackiewicz uznał Rosję sowiecką za coś zupełnie innego i nowego w skali światowej. Bolszewizm różnił się w zasadzie wszystkim od innych ustrojów na kuli ziemskiej. Miał własny specyficzny ustrój polityczny i był odwróceniem dawnego porządku rzeczy pod każdym względem - gospodarczym, obyczajowym, filozoficznym, ale według Mackiewicza, przede wszystkim mentalnym. Mackiewicz doszedł do wniosku, że zachowano tylko zewnętrzne ramy imperium, przy czym całkowicie zmieniono jego wewnętrzną substancję.²²⁰

Mackiewicz nie uznawał również sloganu powtarzanego na Zachodzie o tym, że bolszewizm jest wytworem wschodnim. Twierdził on, że komunizm ma swój rodowód na Zachodzie, a w Rosji został tylko zaadaptowany i „wzbogacony” o domieszkę zewnętrznego

²¹⁶ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 48

²¹⁷ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 186

²¹⁸ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 48

²¹⁹ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 195

²²⁰ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 47

przymusu policyjnego. Na potwierdzenie swojej tezy o zachodnim rodowodzie komunizmu Mackiewicz przytoczył historyczny fakt mówiący, że w 1917 roku nie było w ogóle bolszewików w Petersburgu. Nie pojawili się oni znikąd, a właśnie przyjechali z Zachodu, z inicjatywy cesarza Niemiec. Tak więc komunizm nie mógł być tworem Azji, jak twierdzono w Europie zachodniej. Co więcej państwa azjatyckie nienawidziły komunizmu i po Rewolucji Październikowej najdłużej, bo aż do 1927 roku walczyły z nim na terytorium ZSRR.²²¹

Mackiewicz nie krył swojej nienawiści do systemu, który określił najbardziej nieludzkim w historii dziejów.²²² Najbardziej esencjonalną definicją ustroju bolszewickiego było według niego: „Państwo idealnie pozbawione opinii publicznej. Państwo, które pojęcie obywatelstwa sprowadziło do pojęcia niewolnictwa”.²²³

Ta definicja, jak twierdził Mackiewicz, charakteryzowała zewnętrzną strukturę Sowietów, ale nie oddawała dokładnie jej wewnętrznego oblicza. Uważał on, że od czasów faraonów nie było na świecie tak skomasowanego niewolnictwa jak w ZSRR. Publicysta wyraził pogląd, że stare „kriepostnoje prawo”, które w carskiej Rosji dotyczyło chłopów, za Sowietów obowiązywało każdego obywatela. To jednak nie ono świadczyło o specyfice ustroju bolszewickiego. Tym czymś było wszechobecne kłamstwo. Kłamstwo, które dla Sowietów było koniecznością, w gruncie rzeczy gwarantowało przetrwanie. Poprzez obwarowanie drakońskimi ustawami doprowadzono kłamstwo do stopnia oszołamiającego, jawnego bezwstydu. Według Mackiewicza, w ustroju bolszewickim nie istniała w ogóle wola ogółu. Pomimo tego, co chwilę w gazetach, radiu, książkach mówiono, że wszystko co się działo w ZSRR było czynione właśnie za wolą ogółu. Żaden obywatel w wyniku polityki wewnętrznej bolszewickiego państwa nie miał żadnych praw obywatelskich.²²⁴ Świadczyło to, według publicysty, o totalnym zniewoleniu społecznym panującym w ZSRR.²²⁵ W kraju panowała rozpacz, przygnębienie, poczucie beznadziejności i strach. Mimo tego, odgórnie zostało zadekretowane, że wszyscy są szczęśliwi, radośni, uśmiechnięci i wolni. Co więcej obywatele pomimo swej tragedii i morderczego życia w tym nieludzkim ustroju musieli powtarzać, że w istocie są radośni. Musieli to czynić wszędzie, w domu, w pracy, na ulicy,

²²¹ Ibidem s. 49 - 51

²²² J. Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²²³ Ibidem

²²⁴ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985 s. 106 - 107

²²⁵ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 67

gdyż jeśli ktoś nie wyrażał swojej radości z życia w państwie sowieckim, zostawał natychmiast wezwany przed NKWD.²²⁶

Mackiewicz uważał, że wszystko w ZSRR było oparte na kłamstwie – uchwały, podręczniki szkolne, a nawet rozmowy prywatne. I nikt w jego mniemaniu nie był zadowolony z takiego życia, ale musiał je wychwalać pod niebiosa. Ujarmiono tym kłamstwem 200 milionów ludzi, którzy byli posłuszni systemowi.²²⁷

Za klucz do zrozumienia takiego stanu rzeczy Mackiewicz nie uważał potęgi materialnej państwa sowieckiego. Wręcz przeciwnie, twierdził, że ZSRR był najmniej „zmaterializowanym” krajem na ziemi. Cała jego siła oparta była wyłącznie na operowaniu psychiką ludzką.²²⁸ Dodawał również, że wszystko w Sowietach, co jest materialne, jest ich słabą stroną, włącznie z terrorem materialnym, mimo, że ów terror był w tym państwie namacalny. Wszystko natomiast, co było niematerialne, duchowe, psychiczne stanowiło ich silną stronę, włącznie z terrorem psychicznym, jakiego świat nigdy przed powstaniem bolszewizmu nie widział.²²⁹

Tak właśnie postrzegał bolszewizm Józef Mackiewicz. Uznał go za coś niebywałego i zupełnie nowego, a przez to niezwykle groźnego. Pałał do bolszewizmu szczerą nienawiścią, która jeszcze bardziej wzmożyła się w wyniku przeżyć autora w czasie okupacji bolszewickiej Wileńszczyzny. Miało to również wpływ na wzmocnienie jego antysowieckich poglądów.

2.9 Okupacja bolszewicka a okupacja niemiecka

Raz, na robotach leśnych, odezwał się do mnie kolega: Nie od „wojny”, ale od: „pokoju, powietrza i głodu wybaw nas Panie”. I wówczas, pół roku temu (w czasach okupacji bolszewickiej – A.Z.) zmiana tej pięknej modlitwy, nie wydała mi się bluźnierstwem wobec Boga.”²³⁰

- Józef Mackiewicz, lipiec 1941 roku

²²⁶ Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Małowski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²²⁷ Ibidem

²²⁸ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 113

²²⁹ Ibidem s. 172

²³⁰ Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Małowski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

Mackiewicz uznał, że bolszewizm nie zwyciężył Polski w 1939 roku tylko zadał jej cios w plecy, ponieważ Polska padła łupem Sowietów i ich straszliwej okupacji bez zbrojnego oporu.²³¹ Był on niezwykle niezadowolony z zastałej okupacji bolszewickiej ziem polskich. Twierdził, że każdy chciał by ten horror się wreszcie skończył, od niego zaczynając, przez urzędników, zwykłych robotników i chłopów, na inteligencji kończąc. Jednym słowem wszyscy mieli już dość „czerwonej zarazy”. Dlatego Mackiewicz uważał, że wkraczające do Wilna oddziały niemieckie przyniosły w istocie ze sobą wyzwolenie od bolszewizmu i nadzieję na lepsze jutro. Publicysta twierdził, że nie mógł doczekać się tej wojny, ponieważ wolał, by kresy wschodnie znalazły się pod wpływami niemieckimi niż pozostały pod okupacją bolszewicką, która niszczyła - w przeciwieństwie do niemieckiej - dusze narodów, które opanowywała. Okupacja Wileńszczyzny trwała zaledwie rok, ale w odczuciach Mackiewicza trwało to o wiele dłużej. Uznał on kres okupacji bolszewickiej za najbardziej wrogi na świecie stan i dlatego pragnął jego zniszczenia.²³²

Co świadczyło o okrutności metod sowieckich i dlaczego okupacja bolszewicka była tak bardzo znienawidzona przez Mackiewicza? Poniżej przedstawione zostaną poglądy publicysty, na podstawie których czytelnik będzie mógł przybliżyć sobie jego stanowisko co do okupacji bolszewickiej. Zarysowane zostaną również różnice jakie dostrzegał Mackiewicz pomiędzy okupacją bolszewicką a niemiecką.

Mackiewicz uważał okupację bolszewicką za stan upodlenia człowieka, ponieważ wraz z jej nadejściem poszły w kąt wszelkie kodeksy moralne, a ludzie przestali być „zwykłymi” ludźmi.²³³ Mackiewicz twierdził, że wraz z nadejściem „czerwonej zarazy” ludzie zaczęli zachowywać się jak dzikie zwierzęta, ponieważ w kraju nie było już dawnego porządku, a nowe realia były całkowicie bezprawne.²³⁴ Komunizm, w przeciwieństwie do innych dyktatur, zmuszał jednostki do posłuszeństwa przede wszystkim drogą terroru psychicznego, a nie fizycznego.²³⁵ W wyniku tegoż terroru zmieniła się mentalność ludzka. Nikt nikomu nie współczuł i nie pomagał, każdy dbał tylko o swój własny interes.²³⁶ Przed nadejściem bolszewizmu można było powiedzieć o kimś, że jest porządnym człowiekiem, któremu można zaufać i który w trudnych chwilach może nam pomóc. Okupacja bolszewicka

²³¹ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 66

²³² J. Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²³³ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985 s. 186

²³⁴ Ibidem, s. 197

²³⁵ Ibidem, s. 165

²³⁶ J. Mackiewicz, *Okupacja sowiecka*, „Lwów i Wilno” nr 48 z 1947r, przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 135

przyniosła odwrócenie tej sytuacji i już o nikim nie można było w ten sposób powiedzieć, nikomu nie można było ufać, nawet tym, których kiedyś mieliśmy za przyjaciół.²³⁷

Mackiewicz znakomicie przedstawił w swojej powieści politycznej pt. „Droga donikąd”, jak z wolnych psychicznie ludzi wskutek terroru psychicznego okupacji bolszewickiej, rodzą się komuniści. W sposób subiektywny i bardzo realistyczny ukazał, jak ludzie z różnych warstw społecznych poddają się temu psychicznemu terrorowi, który budzi w społeczeństwie poczucie powszechnego strachu. Przerażliwym przykładem owego strachu społecznego może być po raz kolejny fragment „Drogi donikąd”. Główny bohater, Karol, nie mogąc odnaleźć się w nowej sowieckiej rzeczywistości, której nie akceptował, postanowił zarobić jakoś na chleb. Nie chciał pracować dla bolszewików, więc imał się różnych zajęć. Nie wystarczało to jednak do utrzymania rodziny. Wtedy Karol postanowił sprzedać starą srebrną szablę, która była pamiątką rodzinną. Nikt jej jednak nie chciał kupić, ponieważ uznawano ją za broń, a posiadanie broni było surowo karane. Tak więc Karol postanowił ją przechować u kogoś ze swoich znajomych. Ale strach był wówczas silniejszy niż przyjaźń zawarta przed okupacją bolszewicką, toteż każdy jego przyjaciel odmawiał mu przechowania szabli, ponieważ nikt nie chciał być oskarżony o przechowywanie broni siecznej.²³⁸ W okresie okupacji bolszewickiej człowiek bał się jeden drugiego.²³⁹ Ten strach przed złym humorem naszych sąsiadów był, według Mackiewicza, większy, aniżeli strach przed NKWD.²⁴⁰ Każdy mógł na nas donieść, a tych oskarżeń nikt nie weryfikował, tylko uznawał za prawdziwe. Dlatego też nikt nie chciał rzucać się w oczy, żeby się nie narazić.

Według publicysty wskutek tego, że całe społeczeństwo żyło w ciągłym strachu, na terenach zajętych przez bolszewizm nastał szary sowiecki dzień. Dla Mackiewicza okupacja sowiecka była bardzo smutnym okresem beznadziejności. Było tak beznadziejnie i szaro jak jest w jesienny deszczowy dzień, a Mackiewicz twierdził, że pod okupacją sowiecką człowiek miał wrażenie, że deszcz pada codziennie.²⁴¹ Nastroje ludności były melancholijne, nikt nie chciał się wyróżniać na ulicy. Noszono stare, podniszczone ubrania o nijakim kolorze, ale unikano wyróżniania się biedą. Wszyscy chcieli się do siebie upodobnić, ponieważ wszyscy mieli być „równi” i każdy chciał jak najidealniej zlać się z tłumem.²⁴² Nikt nie chciał wyglądać jak burżuj i zdradzać swojego stanu pochodzenia, czy posiadania. Ludzie obawiali się swojej

²³⁷ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 193

²³⁸ Ibidem, s. 68 - 70

²³⁹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 31

²⁴⁰ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 145

²⁴¹ J. Mackiewicz, *Okupacja sowiecka*, „Lwów i Wilno” nr 48 z 1947r, przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 135

²⁴² J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 60

przeszłości, ponieważ każdy mógł donieść na każdego. Każdy bowiem chciał się oczyścić z „wrogiej” działalności wobec Sowietów we wcześniejszych latach – a za taką mogło być uznane właściwie wszystko. Według Mackiewicz „obywatel” w tym celu robił swoisty rachunek sumienia, który zazwyczaj wypadał fatalnie, ponieważ jeden był byłym ziemianinem, inny urzędnikiem państwowym czy członkiem PPS, a jeszcze inny dostał za coś jakiś order. Ludzie mogli udawać, że te fakty nie istniały, ale sąsiedzi na pewno o nich pamiętali. Dlatego każdy żył we wszechobecnym strachu przed nocnym pukaniem do drzwi.²⁴³

Taka była według Mackiewicza rzeczywistość życia pod okupacją bolszewicką. Najlepiej stan ten odzwierciedlają słowa samego publicysty: „oblicze trupa może być ponure, budzące grozę albo obrzydzenie. Ale trup zastygły w spazmatycznym uśmiechu – staje się zjawiskiem upiornym. I taką upiorną rzeczywistością był szary sowiecki dzień.”²⁴⁴

Mackiewicz uważał, że człowiek jest istotą wolną, która w przeciwieństwie do roślin nie wegetuje, ponieważ może chodzić po drogach, a nie jak one rosnać tylko w ziemi. Według niego droga, w swojej psychicznej genezie, jest składową częścią, nierozzerwalnie powiązaną z pojęciem wolności ludzkiej. Tymczasem mechaniczne ograniczenie wolności osobistej odbywało się poprzez ograniczenie dróg, po których mógł chodzić człowiek za okupacji sowieckiej. Okupacja ta zamykała ludzi w coraz to ciaśniejszych „rogatkach państwa, obszaru, guberni, miasta, kołchozu aż do korytarza więziennego włącznie, aż do metrowej długości celi.”²⁴⁵ Mackiewicz twierdził, że drogi ZSRR są tylko kompromisem z rzeczywistością i potwierdzają nieosiągalność ideału bolszewickiego. Władze sowieckie dążyły do tego, aby człowiek chodził po drogach, tylko w razie koniecznej potrzeby, tak jak chodzi się do ubikacji. Dlatego też drogi w ZSRR były poprzecinane szlabanami zakazów, zablokowane w granicach poszczególnych państw, ograniczone w ich wnętrzu i „zaślepione” w każdej gminie. Dla Mackiewicza ten kto walczył z drogą, walczył równocześnie i z wolnością. Według niego bolszewizm nienawidził i walczył z wielką drogą.²⁴⁶

Tak więc, Mackiewicz uważał, że w państwach okupowanych przez bolszewizm nie było wolności osobistej. Całe życie ludzi było poddawane restrykcyjnej kontroli. Publicysta

²⁴³ J. Mackiewicz, *Okupacja sowiecka*, „Lwów i Wilno” nr 48 z 1947r, przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 134

²⁴⁴ Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²⁴⁵ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 190

²⁴⁶ Ibidem, s. 190

uważał, że bolszewizm nie okupuje tylko terenów czy państw, ale każdy dom rodzinny, myśl ludzką, czy psychikę narodową.²⁴⁷

Państwa zajęte przez bolszewizm były według niego fikcyjnymi tworam, w których nic nie było. Nie miały w nich znaczenia nawet pieniądze, bo i te były bezwartościowe. W kraju rządzonym przez bolszewików nie było gdzie i na co ich wydać, gdyż nie było w tym kraju nic – począwszy od piwa skończywszy na barze, czy restauracji.²⁴⁸ Wszystko pod władzą sowiecką oparte było na kłamstwie i terrorze. Nie było wolnego życia.²⁴⁹ Szerzyło się donosicielstwo i zesłania na Syberię. Nikt nie mógł czuć się bezpiecznym.

Według publicysty wystarczył zaledwie jeden rok okupacji bolszewickiej, aby przeistoczyć silnych psychicznie i inteligentnych Polaków w psychologicznych połamańców. Okupacja bolszewicka zmieniła ich nie do poznania. Mackiewicz uważał, że nikt, ani przedtem ani potem, nie mógł się spodziewać, że bolszewizm odcisnie aż tak duże piętno na narodzie polskim. Okupacja bolszewicka wytworzyła na ziemiach polskich atmosferę kompletnej świadomej beznadziejności, której notorycznymi objawami były społeczne złamanie kośćca społecznego, upadek ducha, czy ratunek przez zakłamanie. Po krótkim czasie ludzie zdali sobie sprawę z faktu, że przyszłość, czyli cel każdej ludzkiej akcji, dla nich już nie istnieje. Mackiewicz uważał, że „przyszłość w państwie sowieckim to jakaś szara, leniwie cieknąca struga, w którą zanurzone jest każde ludzkie indywiduum, a to, że tak być musi, odbierało wszelką energię i chęć oporu.”²⁵⁰ Uznał to za działanie rozkładowe bolszewickiej okupacji, wskutek którego nie było pod jej panowaniem żadnej spójności narodowej, a każda próba współdziałania, czy tłumnej kontragresji była po prostu rozbijana. Na terenach okupacji bolszewickiej żyli ludzie wywodzący się z różnych środowisk, którzy piastowali wszelakie stanowiska społeczne, mieli własne poglądy i zapatrywania, ale według publicysty wiązały ich nadal wspólne cechy narodowe. Ci ludzie, nagle, pod wpływem bolszewizmu, przestali pojmować wzajemne czyny i zaczęli się obawiać siebie nawzajem. Przyczyna tegoż zjawiska była dla Mackiewicza oczywista – nikt nie wiedział kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Nie było wiadomo kto pozostał dalej Polakiem, Litwinem czy Rosjaninem, a kto był już tylko bolszewikiem.²⁵¹

²⁴⁷ J. Mackiewicz, *Co było a nie jest... (nie pisze się w rejestr)* „Wiadomości” nr 31 z 1970r, przedruk w J. Mackiewicz *Droga Pani...*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 200

²⁴⁸ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985, s. 165

²⁴⁹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 20

²⁵⁰ J. Mackiewicz, *To dopiero byłaby klęska...* „Goniec Codzienny” nr 16 z dnia 10 VIII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 57-60

²⁵¹ Ibidem

Te cechy odróżniały okupację sowiecką od innych, ale nie one były najstraszniejsze. Najstraszniejszą jej cechą była ludzka obojętność wobec krzywd wyrządzanych innym. Mackiewicz uważał, że to zubożenie najlepiej ukazywało się wobec deportacji ludzi. Według niego nawet psy łapane przez hyclów w okresie przedwojennym były bronione przez mieszkańców Wilna, ponieważ ludzie okazywali im współczucie. Pod rządami bolszewików żadna osoba nie protestowała, gdy masowo wywożono nie psy, a ludzi. Nierzadko byli to członkowie rodzin, przyjaciele, znajomi tych osób, które nie wykazywały żadnej reakcji wobec ich tragedii. Ludzie zachowywali się tak jakby nic złego się nie działo, na deportacje reagowali powszechną ciszą.²⁵²

Ze względu na te wyróżniki Mackiewicz uznał okupację bolszewicką za największe przekleństwo XX wieku. Było one groźne dla „każdego narodu z osobna i dla wszystkich narodów razem”.²⁵³ Było to zdaniem Mackiewicza największe niebezpieczeństwo ze wszystkich znanych dotychczas w historii. Było to zagrożenie, do którego nic się nie przyrównywało, nawet okupacja niemiecka.

Według niego okupacja hitlerowska w niczym nie przypominała okupacji bolszewickiej. Nie było pomiędzy nimi żadnej analogii, pomimo faktu, że podczas jednej i drugiej ginęli ludzie. I tak jak pod rządami Sowietów, tak i pod rządami Niemców ludzie byli łapani w biały dzień. Metoda sowiecka różniła się jednak zasadniczo od metody niemieckiej, z tej prostej przyczyny, że z Niemcami Polska znajdowała się w stanie wojny. Wydarzenia, które się rozgrywały na terenach zajętych przez Niemców były może i potworne, ale rozgrywały się w ramach wypowiedzianej wojny - wojny, w którą słusznie, bądź nie, zaangażowana była cała Polska. I nasz kraj musiał zdaniem publicysty wyciągnąć konsekwencje z barbarzyńskich warunków narzuconych mu przez Hitlera. Warunki te nie były ukrywane przez nazistów. Oni otwarcie mówili o morderstwach, zniszczeniach, więzieniach czy obozach. Na ulicach było pełno obwieszczeń informujących, że Niemcy dokonali rozstrzelania jakiejś liczby Polaków i co było tego powodem. Pod okupacją niemiecką okna były zaciemnione przed atakiem nieprzyjacielskich samolotów i obowiązywała godzina policyjna.²⁵⁴ Mackiewicz dowodził, że na tych samych ulicach na których ginęli Polacy, byli zabijani również Niemcy. Nie było żadnego miasta, które choćby na chwilę przestało być terenem działań wojennych. Metody walki stosowane przez Niemców

²⁵² J. Mackiewicz, *Łapani jak psy*, „Lwów i Wilno” nr 30 z 1947r., przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984.,s 89

²⁵³ J. Mackiewicz, *To dopiero byłaby klęska...* „Goniec Codzienny” nr 16 z dnia 10 VIII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 57-60

były niezwykle krwawe, ale oni nigdy nie oznajmili, że przyszli wyzwalać nas spod naszego własnego panowania. Ich celem nie było „uszcześliwienie” Polaków, nie działali na naszą korzyść i z naszej woli.²⁵⁵ Wręcz przeciwnie, twierdzili, że działają tylko i wyłącznie z własnej woli i dla własnego interesu. Podczas okupacji niemieckiej, hitlerowcy upokarzali brutalnie Polaków, ale czynili to w sposób głośny i jawny. Między Niemcami, a Polakami była prawdziwa walka – „na śmierć i życie”.²⁵⁶

W przeciwieństwie do tego, na terenach zajętych przez bolszewików był spokój i nie odbywały się żadne akcje wojenne. Szyby nie były zaciemniane i nie było godziny policyjnej. Występowała za to wszechobecna „radość”. Wisiały plakaty z uśmiechniętymi twarzami i co chwilę głośzono, że za coś „dziękujemy Stalinowi”. W stosunku do każdej osoby używano zwrotu „obywatel”. Wszyscy byli „równi”, a komunikaty wojenne przychodziły z innych zakątków świata. Nie było obwieszczeń o rozstrzelanych, ani zbrojnych patroli. Pomimo tego były deportacje i stracenia ludzi, ale nie mówiono o nich. Każdy żył w strachu.²⁵⁷ Zasadniczą natomiast różnicą pomiędzy okupacją sowiecką a niemiecką było to, że społeczeństwo tą pierwszą akceptowało. Nie było żadnych walk o wyzwolenie tylko bierność społeczeństwa. Polacy pod okupacją sowiecką zamiast walczyć z okupantem po prostu gnili.²⁵⁸

Dlatego też Mackiewicz twierdził, że hitlerowska okupacja wydobywa z Polaków wartości patriotyczne i popycha ich do walki wyzwoleniczej. Z kolei bolszewizm budził w narodzie polskim z gołą inne uczucia, wydobywał z niego ochotę poddania się niewoli.²⁵⁹ Według niego Hitlerowcy niszczyli ciała, poprzez masowe morderstwa, a okupacja bolszewicka niszczyła coś więcej - dusze narodów.²⁶⁰

Mackiewicz nie zgadzał się z twierdzeniem większości Polaków, że to Niemcy są największym wrogiem. Za największego rywala uważał on właśnie bolszewizm, ponieważ był on dla wszystkich narodów najgroźniejszy. Udowadniał to twierdząc, że żadna osoba narodowości polskiej nie może być równocześnie Niemcem, ponieważ te pojęcia nawzajem się eliminują, ale każdy Polak mógł być równocześnie bolszewikiem.²⁶¹

²⁵⁴ J. Mackiewicz, *Łapani jak psy*, „Lwów i Wilno” nr 30 z 1947r, przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 89

²⁵⁵ J. Mackiewicz, *Co było a nie jest... (nie pisze się w rejestr)* „Wiadomości” nr 31 z 1970r, przedruk w J. Mackiewicz *Droga Pani...*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 203

²⁵⁶ J. Mackiewicz, *Łapani jak psy*, „Lwów i Wilno” nr 30 z 1947r, przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 90

²⁵⁷ Ibidem s. 90

²⁵⁸ J. Mackiewicz, *Co było a nie jest... (nie pisze się w rejestr)* „Wiadomości” nr 31 z 1970r, przedruk w J. Mackiewicz *Droga Pani...*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 205

²⁵⁹ J. Mackiewicz, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, przedruk w „Najwyższy Czas” nr 9 z 2002, s. 30

²⁶⁰ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985 s. 123

²⁶¹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 251

Mackiewicz uznał, że ludzie fałszują rzeczywistość porównując okupację bolszewicką do okupacji niemieckiej. Według niego okupacja niemiecka czyniła z Polaków bohaterów, a bolszewicka robiła z nich „gówno”. Hitlerowcy strzelali do Polaków i na odwrót. Za to bolszewicy zniewalali Polaków przy pomocy gołych rąk, ale nie przeciwstawialiśmy się temu, tylko jak odważnie stwierdził publicysta „wpełzaliśmy im w dupę”.²⁶² Tak więc Mackiewicz uznawał obie te okupacje nie za analogiczne, ale za nierównoważne.

2.10 Zwycięstwo III Rzeszy ratunkiem przed bolszewizmem

Mackiewicz jak już się rzekło nienawidził bolszewizmu i pragnął jego zniszczenia już od czasów jego powstania. Uważał on, że bolszewizmu nie można rozbić od wewnątrz, ponieważ jednostki przez niego zniewolone nie okazują woli walki, a tylko „pchają” się w niewolę. Tak więc twierdził, że obalić bolszewizm może tylko wojna z nim. Normalna wojna zewnętrzna, na którą wszyscy pod okupacją bolszewicką czekali.²⁶³ Był on zwolennikiem nie tylko obalenia Stalina, ale przede wszystkim zniszczenia całego tego nieludzkiego sytemu.²⁶⁴

Dlatego też w wybuchłej wojnie pomiędzy Niemcami a ZSRR Mackiewicz stanął po stronie tych pierwszych. Nie dlatego, że miał poglądy proniemieckie, ale dlatego, że był realistą. Zdawał on sobie doskonale sprawę z okrutnych metod stosowanych przez Niemcy wobec narodu polskiego, ale według niego nie Niemcy były najstraszniejsze, a ZSRR. I to właśnie ZSRR, według niego, trzeba było raz na zawsze zniszczyć, aby już dłużej nie zagrażał nie tylko Polsce, ale i światu.²⁶⁵

Zagrożenie bolszewickie w roku 1941 Mackiewicz uznał za olbrzymie. Twierdził on że lata 1939-41 wytworzyły dla Sowietów dawno przez nich oczekiwaną pomyślną koniunkturę. Narody europejskie osłabiały się wówczas militarnie w walkach odbywających się na kontynencie, a ZSRR zachowywał neutralność i rozbudowywał własną siłę militarną. Według Mackiewicza, Sowieci wykorzystali sytuację europejską, jak również przystosowali się do roli przysłowiowego jęczyczka u wagi, który w krytycznym momencie miał przechylić szalę zwycięstwa. Zdaniem Mackiewicza, ZSRR liczył, iż właśnie to państwo będzie decydowało o przyszłej konstelacji Europy z zamiarem całkowitego jej opanowania. Dlatego

²⁶² Ibidem.

²⁶³ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985 s. 175

²⁶⁴ Ibidem, s. 172

²⁶⁵ J. Mackiewicz, *To dopiero byłaby klęska...* „Goniec Codzienny” nr 16 z dnia 10 VIII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 57-60

też publicysta uważał, że w 1941 roku powstało prawdziwe, wielkie zagrożenie dla Europy zachodniej ze strony Sowietów.²⁶⁶

Wydarzenia niestety ułożyły się tak, że zniszczenia tegoż wroga światowego pokoju i ładu mogły się wówczas podjąć tylko Niemcy. Z krajem tym w stanie wojny znajdowała się wówczas połowa świata w tym i Polska. Dlatego też dla większości krajów dalej Niemcy były wrogiem największym. Sytuacja inaczej wyglądała jednak w Europie Środkowo–Wschodniej, gdzie znano dwóch okupantów - niemieckiego i sowieckiego. Większość z krajów tego regionu Europy opowiedziało się po stronie Niemiec, inaczej zrobiła Polska, dla której Niemcy dalej pozostawały największym wrogiem.²⁶⁷ Mackiewicz miał jednak zupełnie inne zdanie od większości społeczeństwa. Wbrew głosowi ogółu, publicysta uznał bolszewizm i okupację sowiecką za coś najgorszego.²⁶⁸ Miał za złe władzom polskim bagatelizowanie zagrożenia sowieckiego, dlatego zaczął mówić o nim głośno już w czasach okupacji Niemieckiej obszarów Wileńszczyzny na łamach gazety niemieckiej - „Gońca Codziennego”. Według niego, Polacy wyłamali się z solidarności jaką tworzyły państwa tego regionu Europy związując się sojuszem z ZSRR. Uznał on, że rozwarła się nieodwracalna przepaść pomiędzy „Wielkim Księstwem”, a „Koroną”, gdy cała dawna Litwa i Ruś walczyły z bolszewizmem, a dawna Korona z nim współpracowała.²⁶⁹ Ową współpracę z Sowietami uznał za coś niewybaczalnego, o czym najdobitniej świadczą słowa samego publicysty: „w tej ostatniej wojnie, wołałbym raczej nie być Polakiem, niż skalać się sojuszem z największym wrogiem świata – bolszewickim państwem.”²⁷⁰

Dlatego też Mackiewicz uznał rok 1941 za ostateczny termin ratunku dla Europy przed bolszewizmem. Stwierdził, że trzeba rozbić w pył ZSRR jeszcze w trakcie wojny, ponieważ jak się tego nie dokona, to on, wykorzystując działania wojenne ruszy na Europę. I zdając sobie sprawę, że w zaistniałej sytuacji politycznej dokonać mogli tego tylko Niemcy, stanął po ich stronie. Wybrał on w swoim mniemaniu mniejsze zło dla Polski i Europy. Uważał, że zniszczenie bolszewizmu nie będzie tylko zasługą Niemiec wobec całego cywilizowanego świata, ale też spełnieniem świętej misji.²⁷¹

Mackiewicz nie miał wątpliwości, że III Rzesza zwycięży Sowietów. Uznał on, że w tym konflikcie ZSRR nie ma żadnych szans z rozpędzoną maszyną wojenną Niemiec. Bardzo

²⁶⁶ Ibidem.

²⁶⁷ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 48

²⁶⁸ Ibidem, s. 20

²⁶⁹ Ibidem, s. 49

²⁷⁰ Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Małewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²⁷¹ Ibidem

go ten fakt cieszył, ponieważ wiedział z czym się wiąże wygrana Sowietów. Twierdził, że wojna toczy się pomiędzy III Rzeszą a sojuszem angielsko-sowieckim i gdyby ów sojusz odniósł nierealne według niego zwycięstwo z Niemcami to nie król Jerzy VI byłby zwycięzcą, a Stalin, który w ten sposób mógłby decydować o przyszłości Europy.²⁷² Mackiewicz nie miał wątpliwości, co by wówczas nastąpiło – Polska znalazła by się, być może już na wieki, pod wpływami komunistycznymi. Umacniała go w tym przekonaniu polityka prowadzona przez Anglików, którą uznał za sprzeczną z interesem Polski. Według niego, Anglia chciała pokonać tylko Niemców i w tym celu zawarła sojusz z ZSRR. Z powodu jej usytuowania, nie była ona zagrożona bolszewizmem i się go nie obawiała.²⁷³ Co więcej jej globalne interesy były odległe od spraw Polski, które traktowała podrzędnie. Uznał więc, że Anglicy w imię zwycięstwa oddadzą Europę Środkowo – Wschodnią we władanie Sowietów i już nikt nie będzie w stanie jej spod tej okupacji wyrwać.²⁷⁴ Dlatego Mackiewicz doszedł do konkluzji, że „zwycięstwo koalicji anglo-sowieckiej, byłoby dla Polaków największą klęską, jaka nie tylko mogła ich w tej wojnie spotkać, ale klęską przewyższającą wszystkie dotychczasowe na przestrzeni dziejów.”²⁷⁵

Jak wiemy z historii, poglądy Mackiewicza, co do łatwego zwycięstwa III Rzeszy nad bolszewikami okazały się mylne, a jego prognozy odnośnie losów Polski niestety po raz kolejny się sprawdziły. Armia Czerwona przełamała front wschodni i zaczęła błyskawicznie posuwać się na Zachód. W obliczu tego zagrożenia Mackiewicz uważał, że najlepszym rozstrzygnięciem dla Polski będzie pokonanie Niemiec na zachodzie, które to zastopuje dalszy marsz Armii Czerwonej na Europę.²⁷⁶ W tej sytuacji najbardziej zabolął go fakt, że Polacy zamiast robić wszystko, aby wojna zakończyła się szybciej na zachodzie niż wschodzie Europy nie tylko nie zachowali bierności wobec okupanta niemieckiego, ale co więcej dalej występowali przeciwko niemu zbrojnie. I poprzez akcje dywersyjne przeciwko Niemcom, a następnie w wyniku współpracy AK z Armią Czerwoną, przyspieszali nadejście Sowietów i ich okrutnej okupacji na ziemi polskiej. Uznał on politykę rządu na emigracji i podziemia za błędną, ponieważ była wymierzona w interes Polski. Współpracę AK z Armią Czerwoną nazwał bardzo odważnie aktem kolaboracji z wrogiem.²⁷⁷

²⁷² J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 267

²⁷³ Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Małewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²⁷⁴ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 266

²⁷⁵ Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Małewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

²⁷⁶ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 249

2.11 O polityce rządu na emigracji i współpracy AK z Sowietami

Mackiewicz wbrew utartej i powtarzanej przez naród Polski historii uważał, że w czasie wojny Polska nie była de facto w stanie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Twierdził, że nasz kraj był zbyt słaby, by uznać go za sojusznika faktycznego Związku Radzieckiego, jakim była Wielka Brytania, czy Stany Zjednoczone. Według niego przez, ów sojusz Polska stała się w istocie kolaborantem z zaborcą sowieckim.²⁷⁸

Twierdził on, że bardzo duża rzesza polityków i generałów, jak choćby Sikorski, działała i chciała działać w jak najlepszej wierze. Jednak działania te według Mackiewicza reprezentowały pozory interesów polskich tylko dopóty, dopóki były dokonywane w złudzeniu, że ZSRR był normalnym państwem, zrównanym chociażby z dawną Rosją. Dlatego twierdził Mackiewicz, iż rząd i propaganda polska, ogromnym nakładem energii, świadomie bądź nie, podtrzymywały a nawet rozbudowywały fikcję, mówiącą o tym, że jest tak, jak w rzeczywistości nie było. Mackiewicz twierdził, że musiało się to udać, ponieważ mocarstwa zachodnie, którym podlegał rząd Polski na uchodźstwie też chciały, by Sowietci uznani byli za normalny naród, co znalazło odzwierciedlenie w ich propagandzie wojennej. Niemniej jednak, oni mogli sobie na to pozwolić, gdyż byli stosunkowo silni i znajdowali się w bezpiecznej odległości od zagrożenia bolszewizmem. Polska z kolei, znajdowała się w zgoła innym położeniu – była słaba i sąsiadowała z Sowietami, dlatego jej los leżał w gestii Stalina.²⁷⁹

Wobec tej sytuacji za jedyną osłonę Polski przed napływającym bolszewizmem, Mackiewicz uznał wojska niemieckie na froncie wschodnim. Nie było według niego mowy o żadnym porozumieniu pomiędzy Polską a III Rzeszą, dlatego że uniemożliwiła je po pierwsze szaleńcza polityka Niemiec, a po drugie ślepa polityka Polski, opierająca się na sojuszu z aliantami. Według niego jednak, niecałe społeczeństwo było zaślepione wiarą w wyzwolenie dzięki Armii Czerwonej. Byli ludzie, którzy nie wierzyli w dobrą wolę Stalina i rozumieli, że jedyną nadzieją dla przyszłości Polski w zaistniałej sytuacji było powstrzymanie przez Niemców sowieckiej ofensywy dopóki mocarstwa zachodnie nie uzyskają rozstrzygającej przewagi na zachodzie.²⁸⁰ Nie można jednak było w ten sposób głośno mówić, ponieważ uważano takie poglądy za herezje. Dlatego Mackiewicz twierdził, że za główny ratunek dla Polski uznano wtenczas pobożne życzenia. Według niego jeszcze w

²⁷⁷ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 118

²⁷⁸ Ibidem, s. 117

²⁷⁹ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 118

²⁸⁰ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 267

Londynie z racji dużej odległości od Polski, te pozory udawało się zachowywać z jakimś namaszczeniem, ale inaczej wyglądała sytuacja w okupowanym przez Niemców kraju, gdzie „rzeczy musiały przybrać obrót zgodny z faktycznym stanem rzeczy.”²⁸¹

Według niego będące w jedności z koalicją antyniemiecką władze podziemne, chcąc reprezentować oficjalnie interesy Polski, musiały zająć jakieś stanowisko, również wobec zagrożenia ze strony Sowietów. Dlatego też władze podziemia rzekomo zdecydowały się zastosować teorię „dwóch wrogów”. Jednak jak twierdził Mackiewicz nigdy nie wprowadzono jej w życie, gdyż podziemie skrupulatnie przestrzegało, by naród nie uznał Niemców i ZSRR za rywali równoważnych.²⁸² Uznał on, że postawa antyniemiecka była pożądana a antysowiecka już niekoniecznie. Antyniemcem z obowiązku narodowego musiała być każda osoba, a antykomunistą tylko te osoby, którym pozwoliły na to władze podziemia udzielając im specjalnej koncesji. Ale i ona określała z góry ramy i formę, tego jak powinna wyglądać postawa antykomunistyczna. Wszelakie indywidualne przejawy antykomunistycznej postawy były traktowane jako niezgodne z dyscypliną narodową, warcholstwo, a nawet za kolaborację z Niemcami. Według Mackiewicza, praktykowanie takich przekonań eliminowało w istocie teorię „dwóch wrogów” i nadawało akcjom antykomunistycznym zgoła karykaturalną formę. Jako przykład Mackiewicz podawał Katyń. Po ustaleniu, że za ową zbrodnię odpowiadają Sowietci, wśród środowiska podziemnego funkcjonowała dziwna formuła mówiąca że, Niemcy też dorzucili do mogił katyńskich zwłoki Polaków przez nich zamordowanych. Ponadto, każde wystąpienie w podziemnej prasie przeciwko Sowietom, wymagało długiego wstępu krytykującego Niemców, a każde złe słowo napisane na Stalina, zobowiązywało do napisania stu słów oczerniających Hitlera.²⁸³

Mackiewicz uznał, że prowadzona w ten sposób cenzura narodowa była błędem publicystyki podziemnej. Ponadto ten szablon cenzury narodowej, według publicysty, po prostu ogłupiał społeczeństwo, dodawszy do tego niski poziom wyrobienia politycznego i intelektualnego cenzorów podziemnych. Według Mackiewicza te właśnie fakty miały wpływ na to, że słuszna w swoich założeniach teoria „dwóch wrogów”, nie przybrała nigdy realnych kształtów. Ponadto samej tej teorii zaprzeczały oficjalne komunikaty mówiące o zdradzie narodu sowieckiego na narodzie polskim chociażby przy powstaniu warszawskim. Mackiewicz twierdził, że pojęcie zdrady nie mogło być użyte w stosunku do wroga, ponieważ, co jest oczywiste, wróg nie może nikogo zdradzić. Dokonać tego mógł tylko

²⁸¹ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 118

²⁸² J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 258

²⁸³ J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21 XII 1947r.

przyjaciel, sojusznik, ale na pewno nie wróg. Nawet po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a rządem na emigracji wskutek sprawy katyńskiej, nie stosowano wobec ZSRR określenia wróg, tylko „sojusznik, naszych sojuszników”, co z pewnością nie równało się pojęciu wroga.²⁸⁴

Publicysta nie zgadzał się jednak z twierdzeniem, że za błędy wojenne ponosi winę tylko rząd na emigracji, a podziemie jest niewinne. Według niego było odwrotnie. Rząd na emigracji nie miał wówczas wpływu na sytuację międzynarodową, ale zdaniem Mackiewicza mógł mieć i powinien wywierać wpływ na sytuację w okupowanym kraju.²⁸⁵ Jednak by móc w ten sposób działać, powinien być ściśle i rzetelnie informowany o sytuacji w kraju przez polityków podziemia. Ci jednak nadsyłali informacje, które były być może pobożnymi życzeniami, ale w niczym nie odpowiadały prawdzie. Mackiewicz miał za złe dowódcom podziemia, że nie informowali Londynu o „kapitałnym, a groźnym wzroście nastrojów prosowieckich.”²⁸⁶

Mackiewicz uznał, że owo zagrożenie miało podłoże całkowicie naturalne. Przed wojną Polacy bronili się przed infiltracją sowiecką za pomocą drutu kolczastego, korpusu pogranicza, kontrwywiadu, czy policji politycznej. Stosowano poważny aparat państwowy, by infiltrację sowiecką odepchnąć. Pomimo tego infiltracja ta trwała i była obecna w armii, administracji etc. Rzeczą logiczną było więc to, że po wybuchu wojny, kiedy granice były otwarte a aparat państwowy był w rozsypce, infiltracja ta musiała przyjąć olbrzymie rozmiary.²⁸⁷ Co więcej, Polski rząd zawarł z ZSRR układ o przyjaźni i dotychczasowy najgroźniejszy infiltrator przeobraził się w sojusznika. W dodatku cała nadzieja polskiego narodu, czyli mocarstwa zachodnie, raz po raz nadawały przez radio prosowieckie komunikaty i propagandę. Ale nie te czynniki jednak uznał Mackiewicz za najbardziej wpływowe w szerzeniu probolszewickiej propagandy wśród Polaków.²⁸⁸

Według niego to Niemcy swoim terrorem i metodami postępowania, najbardziej przyczynili się do prosowieckich nastrojów w narodzie polskim.²⁸⁹ Polacy byli przez hitlerowców poniewierani i obdzierani z własnej godności na każdym kroku, w tramwaju, na ławce parkowej, w pociągu. Przez to Polacy nienawidzili Niemców, a oni byli wówczas w stanie wojny z ZSRR. Nienawiść do okupanta, według Mackiewicza, automatycznie

²⁸⁴ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 120

²⁸⁵ J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21 XII 1947r.

²⁸⁶ *Ibidem*, s. 121

²⁸⁷ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 267

²⁸⁸ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 120

²⁸⁹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 257

idealizowała każdego jego przeciwnika.²⁹⁰ Polacy wskutek wyrządzonych przez hitlerowców krzywd byli przesiąknięci nienawiścią do Niemców tak wielką, że zbyteczna była propaganda antyniemiecka w okupowanym kraju.²⁹¹ Całą robotę wykonało w tym aspekcie okrutne postępowanie Hitlera wobec naszego narodu. Dlatego też Polacy byli bardzo uodpornieni psychicznie wobec działań Niemców, ale wskutek propagandy podziemia i stacji radiowych nadających z Zachodu naród Polski był kompletnie rozbrojony wobec działań Sowietów. Tutaj właśnie zdaniem Mackiewicza należało skierować gros wysiłku politycznego, aby naród polski informować o zbliżającym się niebezpieczeństwie.²⁹² Jednak podziemie tego nie robiło, nawet gdy było już pewne, że Niemcy wojnę przegrają, a tylko kwestią czasu było dotarcie Sowietów na tereny Polski. Według Mackiewicza propaganda podziemia była wówczas nadal skierowana przeciwko Niemcom, a nienawiść wobec nich wyśrubowana była do takiego stopnia, że nic już bardziej jej nie mogło podsyć. Dlatego ta przesadzona, według Mackiewicza, propaganda antyniemiecka nie była w stanie zwiększyć nienawiści wobec Niemców, a przyniosła zgoła inny skutek – podsycała przyjaźń wobec Sowietów.

I właśnie o tym powinien być informowany Rząd w Londynie, a nie był. Nikt z władz podziemia nie powiadamiał go o stanie mentalnym polskiego społeczeństwa, które wskutek źle prowadzonej agitacji było nastawione prosowiecko. Najlepiej świadczy o tym fakt, że zbliżających się Sowietów, aż 80 procent społeczeństwa uznawało za wybawicieli, nie mając pojęcia jak to „wyzwolenie” w istocie może wyglądać.²⁹³ Mackiewicz twierdził, że Londyn nie mógł być informowany we właściwy sposób, ponieważ we władzach podziemia przeważały osoby, które jawnie sprzyjały najdalej idącym kompromisom z Sowietami. Co więcej, mianowany na kierownika do spraw krajowych przy Naczelnym Wodzu, zastępca szefa sztabu AK, gen. Tatar, przy pierwszej okazji przeszedł do obozu komunistycznego. Mackiewicz uważał, że władze podziemne zdecydowały się na własną odpowiedzialność nawiązać bliskie kontakty z komunistami.²⁹⁴

Według Mackiewicza, od początku 1944 roku doszło do jawnej kolaboracji podziemia z władzami bolszewickimi i Armią Czerwoną. Pojęcie „kolaboracja” nie miało według publicysty być zarzutem wobec AK i podziemia, ale odzwierciedlało prawdziwe fakty. Dowodził to na podstawie definicji zaczerpniętej z polskiego słownika wyrazów obcych, że „współpracownictwo z armią i kierownictwem ościennych władz na własnym terytorium jest:

²⁹⁰ J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21 XII 1947r.

²⁹¹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 459

²⁹² Ibidem, s. 257

²⁹³ Ibidem.

²⁹⁴ Ibidem, s. 464-465

kolaboracją”.²⁹⁵ AK jak dziś wiadomo, w szczególności na wschodnich terenach, współpracowała z Armią Czerwoną pomagając jej w zdobywaniu m.in. Wilna i Lwowa. Mackiewicz uważał, że wskutek tego polscy żołnierze ginęli nie za wolność Polski a za zwycięstwo Sowietów.²⁹⁶

Mackiewicz uznał ponadto, że AK nie była reakcyjna w okresie II Wojny Światowej, a takie twierdzenie jest fałszowaniem historii. Uważał również, że AK, która wsparła Sowietów w walce przeciwko Niemcom nie została później przez nich zdradzona, jak twierdzą niektórzy. Według niego było to tylko alibi polityczne dla podziemia. Represje i aresztowania AK-owców były rezultatem nie zdrady a polityki Stalina, który po prostu wykorzystał ich w swojej walce z hitlerowcami. Kiedy jednak przestali być mu potrzebni musiał ich zlikwidować, ponieważ dzielenie się władzą z siłami niekomunistycznymi byłoby sprzeczne z głoszoną przezeń doktryną.²⁹⁷ Poza tym AK, jako wroga ideowo, mogła okazać się groźna dla niego w przyszłości.²⁹⁸

Mackiewicz odważnie stwierdził, wbrew opiniom większości społeczeństwa, że AK nie była w istocie tak bohaterska i nieskazitelna, jak tego niektórzy chcieli.²⁹⁹ Uważał, że karta AK była nie tylko przegrana, ale postawiona na współpracę z sowieckim najeźdźcą. AK formalnie podlegała specjalnemu oddziałowi Naczelnego Wodza w Londynie i powinna wykonywać jego polecenia, ale zdaniem Mackiewicza w praktyce było na odwrót. To nie rząd „krajowi”, ale „kraj” rządowi narzucał swoją wolę i to w każdej kwestii, nawet tej najważniejszej, czyli stosunku do Sowietów. Za przykład Mackiewicz podał historię „instrukcji dla kraju”, Wodza Naczelnego gen. Sosnkowskiego z 27 października 1943 roku. Nakazał on w niej m.in. żeby „kraj” nie podejmował żadnej współpracy z wkraczającymi na ziemię Polskie Sowietami oraz aby AK pozostała w konspiracji.³⁰⁰ Podziemie jednak nie zaakceptowało jego decyzji i w odpowiedzi z 1 stycznia 1944 gen. Komorowski poinformował Londyn, że wydał rozkaz odwrotny i niezgodny z instrukcją rządu. Nakazał on, aby dowódcy AK zgłaszali się do współpracy z dowódcami Armii Czerwonej.³⁰¹ Rozkaz ten obowiązywał ponadto także przedstawicieli podziemnych władz cywilnych. Generał Sosnkowski, który zdaniem Mackiewicza dostrzegał fatalne następstwa płynące ze współpracy z bolszewikami, był w tej sytuacji bezsilny wobec decyzji podziemia, czego nie

²⁹⁵ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 124

²⁹⁶ J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21 XII 1947r.

²⁹⁷ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 247

²⁹⁸ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 125

²⁹⁹ J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21 XII 1947r.

³⁰⁰ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 374

³⁰¹ *Ibidem*, s. 375

krył w swoich listach do premiera. Pomimo tego rząd, w lutym 1944 roku, zmienił jego instrukcje wedle woli „krajowi”, a Prezydent na emigracji wyraził ufność w polityczne rozumowanie władz krajowych.³⁰² Co więcej, rząd pod kierownictwem Mikołajczyka, w lipcu 1944 roku przekazał „krajowi” „ostateczne prawo i obowiązek decyzji bez uprzedniego porozumiewania się z rządem.”³⁰³

W ten sposób, zdaniem Mackiewicza, władze podziemne otrzymały *carte blanche* nie tylko w sprawach militarnych, ale również politycznych. Dlatego też, oprócz wspomnianej już współpracy wojskowej z Armią Czerwoną, doszło do prowadzenia niedwuznacznej polityki względem Sowietów przez cywilne władze podziemne. Objawiło się to w decyzji Podziemnej Rady Jedności Narodowej w kraju, która była de facto reprezentacją całej demokratycznej Polski w sprawie decyzji jałtańskich, które jednomyślnie zostały zaakceptowane. Doprowadziło to do tego, że premier Mikołajczyk przyjął postanowienia jałtańskie przede wszystkim dlatego, że tego w swoich uchwałach domagała się RJN. Wskutek tej kapitulacyjnej polityki Mikołajczyka doszło do kryzysu w emigracyjnym rządzie i powołano rząd Arciszewskiego. Nie podobało się to „krajowi” i RJN powzięła uchwałę, w której domagała się powrotu Mikołajczyka i potwierdzenia zawartego przez nią kompromisu z Sowietami. Kiedy wreszcie podczas posiedzenia Komisji Głównej RJN nie przeszedł wniosek o wotum nieufności wobec rządu na emigracji, przedstawiciel największego – ludowego – stronnictwa, Stefan Korboński, samowolnie ogłosił się „ostatnim Delegatem Rządu na Kraj” i reprezentując podziemie, uznał komunistyczny rząd Bieruta. Wiadomo też czym się taka działalność podziemia skończyła.³⁰⁴

Mackiewicz pomimo tego nie uważał, że za utratę niepodległości ponosi winę AK i podziemie. O tym jego zdaniem zadecydowały siły wyższe, ale zdaniem publicysty polityka prowadzona przez AK była bardzo niechlubna i miała zdradziecki charakter.³⁰⁵ Mackiewicz twierdził ponadto że, AK miała wpływ decydujący na nastroje w kraju i kierunek myśli narodowej. Wpływ ten „wynikał z jednokierunkowej racji, którą dostrzegano nie w przeciwstawianiu się bolszewikom, a w dobijaniu z nimi razem okupanta poprzedniego, który opuszczał tereny Polski.”³⁰⁶ W wyniku tego powstała zdaniem Mackiewicza ideologiczna „baza”, na fundamencie której bolszewicy rozbudowali własny dogmat o „wyzwoleniu Polski.” Został on następnie z pewnymi ograniczeniami, ale jednak przyjęty przez większość

³⁰² Ibidem, s. 492

³⁰³ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 129

³⁰⁴ Ibidem, s. 130

³⁰⁵ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 115

³⁰⁶ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 130

Polaków, pomimo faktu, że w istocie na nasz naród spadło nieszczęście największe z możliwych. W przeciwieństwie do niemieckiej okupacji, ta nie była przejściowa - w stanie wojny, ale trwała w stanie pokoju. Tamtej okupacji nie uznawał cały świat, a tę wprost przeciwnie. Wobec niemieckiej okupacji naród był w stanie wojny, a wobec sowieckiej, głównie za sprawą AK w stanie kapitulacji.

Mackiewicz uznał, że to AK i podziemie swoją polityką i działaniami ponoszą odpowiedzialność za wydarzenia w Polsce z końca wojny. To oni wbrew woli Londynu wspierali w walce największego okupanta i nie byli jak to się zwykło mówić bohaterscy, a zdaniem Mackiewicza zdradzieccy. Według niego AK nie była tylko stroną walczącą z Niemcami, „lecz czynnym wykonawcą sojuszu z bolszewikami.”³⁰⁷ Najbardziej Mackiewicza bolało jednak to, że po wojnie ludzie ci nie zostali odsunięci od władzy za swoje postępowania względem Sowietów, ale mieli dalszy wpływ na rozwój niepodległej polskiej myśli.³⁰⁸

Warto pamiętać o poglądach Mackiewicza odnośnie wydarzeń z lat 1939 – 45, ponieważ ten pisarz i publicysta ugruntował swoje stanowisko właśnie w czasie ostatniego zbrojnego konfliktu i nigdy go już nie zmienił. Prawie cała jego twórczość pisarska i publicystyczna bazowała właśnie na tych sądach. I za te właśnie nietypowe, bezpośrednie i bardzo odważne przekonania, w których Mackiewicz nie bał się mówić prawdy, jaką by ona nie była, stał się obiektem ataków osób, którym prawda przezeń głoszona nie odpowiadała.

³⁰⁷ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 450

³⁰⁸ *Ibidem*, s. 131

Józef Mackiewicz- zdrajca czy patriota?
Tak zwana „sprawa Józefa Mackiewicza”

3.1 Wprowadzenie

Józef Mackiewicz nie był typem tylko i wyłącznie germanofila, jak uważają niektórzy. Prawdopodobnie niechęć do jego osoby mogła wynikać z faktu, że był mieszanką „filstwa”. Był mianowicie germanofilem, rusofilem, ukrainofilem, białorusinofilem, filolitwinem, filosemitą.³⁰⁹ Nie był wprawdzie zwolennikiem Anglików, ale nie pałał do nich nienawiścią, jak jego brat Stanisław. Istniała tylko jedna rzecz, której Mackiewicz szczerze nienawidził, aż do swojej śmierci. Obiektem tejże był bolszewizm i wszystko co z bolszewizmem związane. W swoim życiu miał się Mackiewicz różnych zajęć, ale nie był kolaborantem, tak litewskim, jak i niemieckim, jakim go kreowano po wojnie. Jego działania były czasem niezrozumiałe, ale wynikały one z dwóch faktów. Po pierwsze z bycia „krajowcem”, a po drugie z wcześniej scharakteryzowanej nienawiści do bolszewizmu. Wielu go nie rozumiało i nadal nie rozumie, inni go uwielbiają za jego bezpośredniość i prawdę, której nigdy nie bał się wygłaszać. Wiele osób próbowało go zniszczyć, a nawet uśmiercić, za jego działalność podczas wojny, a tuż po jej zakończeniu był nieustannie krytykowany przez czasopisma emigracyjne i środowiska AK-owskie za głoszone przez siebie poglądy. Odkąd przyklepiono mu etykietę kolaboranta rozpoczęła się tak zwana „sprawa Józefa Mackiewicza”. Czym była i na czym polegała? O tym traktuje poniższy rozdział.

Tak zwana sprawa Mackiewicza dzieli się na dwa etapy. Pierwszy, rozegrał się jeszcze w czasach II Wojny Światowej. Drugi rozpoczął się tuż po wojnie i jak już zostało wspomniane, co jakiś czas - najczęściej po nowej publikacji Mackiewicza - kulminował nową falą ataków na autora, którego środowiska emigracyjne uważały za zdrajcę i chciały wyeliminować ze kręgu emigracyjnych pisarzy za „nietypowe” poglądy, którym jednak nie można było odmówić szczerości i bezpośredniości.³¹⁰

3.2 Pierwszy etap tak zwanej „sprawy Józefa Mackiewicza”

³⁰⁹ Kazimierz Zamorski, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn.”

³¹⁰ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

Okres pierwszy jest bardzo trudnym do opisanego, ponieważ wiele dokumentów, które dotyczyły publikacji Mackiewicza, jak i jego procesu oraz wyroku na niego wydanego, w czasie zawieruchy wojennej uległo zniszczeniu, czy było utajnionych i niedostępnych dla osób spoza kręgów wtajemniczonych w sprawy konspiracyjne. Po wojnie większość z nich przepadła, dlatego też bardzo trudno jest zrekonstruować dokładny przebieg pierwszego aktu „sprawy Mackiewicza”.

Wiadomo, że Józef Mackiewicz w lecie 1941 roku odmówił redagowania niemieckiej „gadzinówki”, „Gońca Codziennego”, dla którego jednak w późniejszym okresie publikował - do czego, co dziwne, nigdy później oficjalnie się nie przyznał. Istnieją jednak niezbite dowody na to, że to jednak on napisał artykuły, które zostały uznane za dowód kolaboracji z okupantem.³¹¹

O samym „Gońcu” nie wiadomo zbyt wiele. Źródła polskie, takie jak „Prasa polska 1939-45” często mówią tylko tyle, że była to gazeta wydawana pod okupacją niemiecką w celach propagandowych, albo nie mówią o niej wcale. Co więcej nie wspomina się w ogóle o jej redaktorze naczelnym Ancerewiczu, a tym bardziej o Józefie Mackiewiczu. Wiadomo za to, co było publikowane w „Gońcu Codziennym”. Oprócz tego, że była to gazeta propagandowa o silnym charakterze antysemitycznym, wychwalająca pod niebiosa hitlerowskie Niemcy, to, ku zaskoczeniu, większość swoich stronice w początkowym okresie istnienia poświęcała na analizę niedawno zakończonej okupacji bolszewickiej na terenach Wileńszczyzny. O tym między innymi pisał Józef Mackiewicz. W „Gońcu” pisano o krzywdach wyrządzonych na narodzie polskim ze strony bolszewików, nie pomijając faktu deportacji i losu zsyłanych Polaków, mordów politycznych, okrucieństwa NKWD, czy masowych wywózek do Kazachstanu. Na tapecie była również sprawa sfalszowanych wyborów w republikach przyłączonych do ZSSR w 1940 roku. Faktem jest, że zbrodnie nazistowskie były przemilczane, ale trzeba oddać „Gońcowi”, że publikacje na temat okupacji radzieckiej były prawdziwe i bardzo rzetelnie napisane. Nie trzeba się temu faktowi dziwić, ponieważ Niemcy wykorzystywali te artykuły do swojej propagandy antybolszewickiej, w której przedstawiano komunistów jako całe zło ówczesnego świata. Co więcej, to przez Niemców tworzony był stereotyp bolszewika antysemitę. Dostawało się również

³¹¹ K. Zamorski, *Przylepiło się do Józefa Mackiewicza*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn.

sprzymierzeńcom Rosji, nazywając koalicję USA - ZSRR – Wlk. Brytania żydowskim spiskiem.³¹²

Właśnie do takiej gazety w drugiej połowie 1941 roku pisał Józef Mackiewicz. O czym pisał? Przede wszystkim o Sowietach. Jego teksty miały wydźwięk typowo antybolszewicki. W pierwszym swoim artykule dla „Gońca” pod tytułem „Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość”, wydanym 27 lipca 1941 roku publicysta, ostro krytykował bolszewizm. Na wstępie podziękował za gościnę na łamach polskojęzycznej gazety, i podał przyczyny, dla których pisze poniższy artykuł. Autor był wyraźnie zmieszany, ponieważ nie wiedział, dlaczego zdecydował się pisać na łamach gazety niemieckiej. Opisywał dwa uczucia, których jak podkreślił „się nie wstydzi”, a były nimi: zamiłowanie do pisania oraz nienawiść do bolszewizmu. Nie wiedział, co bardziej skłaniało go do napisania tegoż artykułu, ale można odnieść wrażenie, że czynił on, w swoim rozumowaniu, rzecz dobrą. Mianowicie chciał przekazać polskiemu społeczeństwu świadectwo brutalności bolszewików wobec Polaków. Podkreślał, że obecnie wiadomo już o zbrodniach Sowietów takich, jak masakra w Prowiesznikach, morderstwach we Lwowie, Mińsku, czy Witebsku. Przedstawiał słowami obraz rozrzuconych i zmasakrowanych zwłok ludzkich w Głębokim. Obraz ten potęgowała jeszcze bardziej wzmianka o łzach dzieci pomordowanych rodziców z Oszmiany. Za wszystkie te czyny Mackiewicz obwinał „wodza narodów, ojca pracujących, opiekuna proletariatu, genialnego i ubóstwionego Stalina”.³¹³ Dalej Mackiewicz charakteryzował ustroj komunistyczny, uważając go za taki, w którym w sposób idealny pozbyto się opinii publicznej, a ZSRR opisuje jako państwo, w którym obywatelstwo równa się niewolnictwu. Co więcej stwierdził on nawet, że od czasów starożytnego Egiptu świat nie widział tak „skomasywanego” niewolnictwa. Za wyznacznik ustroju sowieckiego uważał kłamstwo, które jest bardzo spotęgowane. Spotęgowane do tego stopnia, że jest przymusowe, dodatkowo jest ono tak bezwstydne, że aż oszałamiające. Mackiewicz wygłosił w tym artykule tezę, że wszystko w ustroju sowieckim opiera się na kłamstwie - począwszy od podręczników szkolnych, przez uchwały, literaturę, poezję, na rozmowach prywatnych kończąc. Dodał również, że nikt na świecie nie jest zwolennikiem ustroju sowieckiego, ale każdy kto znalazł

³¹² www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 -1944)*

³¹³ J. Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 53-56

się pod jego wpływem musi ten ustrój uważać za najlepszy na świecie i wychwalać go wszem i wobec.³¹⁴

Mackiewicz uważał, że społeczeństwo, które zostało zsovietyzowane powoli umiera. Pisał, że po śmierci człowiek wygląda ponuro, budzi grozę, bądź oburzenie, ale trup, który jest uśmiechnięty jest czymś dużo bardziej upiornym, a właśnie taki upiorny wygląd ma każda chwila spędzona w codzienności rządzonej przez Sowietów. Za wybawienie od tej upiornej rzeczywistości uważał on wojnę niemiecko-radziecką. Wprawdzie nie popierał polityki Niemiec, ale w tej wojnie opowiadał się po ich stronie, ponieważ w jego mniemaniu zwycięstwo III Rzeszy byłoby bardziej korzystne dla Polski. Był zwolennikiem upadku bolszewizmu za wszelką cenę, nawet gdyby mieli doprowadzić do tego Niemcy. Pod koniec swojego artykułu dla „Gońca” Mackiewicz napisał, że byłoby rzeczą krzywdzącą odmówić narodowi polskiemu wraz z całym cywilizowanym światem woli zniszczenia tego nieludzkiego systemu, jakim był bez wątpienia bolszewizm. Zakończył stwierdzeniem, że prędzej w wojnie z bolszewicką tyranią, wolałby przestać być Polakiem, aniżeli związać się sojuszem z największym wrogiem światowego pokoju, czyli bolszewickim państwem.³¹⁵

Poglądy Mackiewicza były w tym czasie tożsame z propagandą Goebellsa, dlatego też nie ma, co się dziwić, że zostały tak chętnie opublikowane przez niemiecką gadzinówkę. Nie świadczy to jednak, że Mackiewicz był niemieckim kolaborantem, wyrażał on tylko swoją opinię, która była po części zbieżna z niemiecką propagandą. Jeszcze większą radość niemieckim okupantom sprawił artykuł Mackiewicza z dnia 10 sierpnia 1941 roku pod tytułem „To dopiero byłaby klęska...”. Mackiewicz zamieścił w nim krytykę zawartego nieco wcześniej sojuszu angielsko – radzieckiego.³¹⁶

Na początku tegoż artykułu Mackiewicz pisał znów na temat „wroga numer jeden każdego narodu”, czyli bolszewizmu. Uważał on, że wróg - jak sam go nazwał - „normalny” niszczy przede wszystkim państwo swojego rywala, za to komunizm oprócz tego rujnuje naród lub narody to państwo zamieszkujące. Obwinił komunizm za to, że w ciągu roku jego istnienia na ziemiach zabranych Polsce wytworzył z ludzi silnych, psychicznych połamaneńców, których nikt nawet w najczarniejszych snach nie mógł sobie wyobrazić. W dalszej części artykułu, Mackiewicz dochodził do wniosku, że bolszewizm został znacząco wzmocniony sytuacją międzynarodową lat 1939–41 i to ZSRR może dyktować warunki, ponieważ jego zaangażowanie w konflikt po którejś ze stron, przyniesie tej stronie

³¹⁴ Ibidem.

³¹⁵ Ibidem.

³¹⁶ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

zwycięstwo. Dlatego też to ZSRR będzie decydował o kształcie powojennej Europy, a jego celem będzie jej bez reszty opanowanie. Mackiewicz widział w bolszewizmie „zarazę”, która chciała zalać całą Europę, a ZSRR to według niego kraj, który już gotowi się na wojnę, gromadzi siły i chce zbrojnie opanować stary kontynent.³¹⁷ Swoją drogą jest rzeczą niebywałą i bardzo interesującą, że już na parę lat przed zakończeniem wojny ten wielki, ale tak nieznan i niedoceniany pisarz i publicysta dostrzegł i trafnie przewidział rozwój późniejszej historii Polski, co wielu znanym politykom się nie udawało. Jako receptę na zaistniałą w tamtym okresie sytuację uznał wojnę przeciwko bolszewikom. Uważał, że trzeba uderzyć w nich zanim oni uderzą w Polskę. W trudnej sytuacji roku 1941 tylko jeden kraj mógł tego dokonać, a tym krajem - ku niezadowoleniu większości Polaków - były Niemcy. Mackiewicz dodał, że jeśli oni tego dokonają będzie to nie tylko zasługa dla całego cywilizowanego świata, ale bardziej „spełnienie ich świętej misji.”³¹⁸

Ku uciesze oponentów, poglądy Mackiewicza znowu okazały się zbliżone do niemieckich. To oni wymyślili, a potem zarazili wielu Francuzów, Finów, Holendrów, Belgów, Słowaków czy Rumunów koncepcją „świętej krucjaty wobec bolszewików”.³¹⁹ Mackiewicz nie był kolejną ofiarą tej propagandy, jako że miał poglądy ugruntowane już od ładnych paru lat. Ale ich zbieżność z poglądami Niemców uczyniła z niego, w oczach znacznej części społeczeństwa polskiego, ich sojusznika.³²⁰ Mackiewicz uważał, że zawarty pomiędzy Anglią a ZSRR sojusz nie będzie zwycięskim w konflikcie z III Rzeszą, ponieważ ZSRR jest zbyt słaby i nie ma szans w starciu z rozpędzoną lokomotywą niemieckiego „Blitzkriegu”. Napisał, że zwycięstwo Niemiec w tym starciu będzie niepodważalne, ale jak się miało okazać bardzo się pomylił. Nie mógł wybaczyć Anglikom sojuszu z największym przekleństwem XX wieku. Dalej jednak rozważał, co by było gdyby to jednak Niemcy przegrały z ZSRR, co według niego było nierealne. Uważał on, że z dwojga koalicjantów zwycięsko wyszedłby Stalin, a nie Król Jerzy IV. W takim wypadku los Polski i innych państw środkowej Europy byłby na dziesięciolecia, albo nawet już na zawsze, przekreślony, gdyż znalazłyby się one pod jarzmem bolszewickiej niewoli³²¹.

Od tego czasu Mackiewicz gościł na łamach „Gońca” tylko parę razy, po czym w październiku roku 1941, po czterech miesiącach współpracy, jego drogi z niemiecką

³¹⁷ J. Mackiewicz, „To dopiero byłaby klęska...”, „Goniec Codzienny” z dnia 10VIII 1941, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 57-60

³¹⁸ Ibidem.

³¹⁹ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³²⁰ Ibidem.

gadzinówką rozeszły się. Są, różne hipotezy motywów jego decyzji o zerwaniu współpracy z gazetą. Najbardziej prawdopodobna została zasygnalizowana już w pierwszym rozdziale. Mówiła ona o tym, że Mackiewicz widząc okrucieństwo okupanta niemieckiego, zrozumiał swój błąd i zrezygnował z pisania dla Niemców.³²²Jego praca nie przeszła jednak bez echa wśród Polaków. Nie podobał się wielu osobom fakt pisania dla „gadzinówki”, a już na pewno spotęgował te nastroje artykuł pt. „To dopiero byłaby klęska...”. Był on opublikowany w niedługim czasie po podpisaniu aktu Sikorski–Majski, w skutek którego, Polska stała się sojusznikiem ZSRR. Ataki Mackiewicza na ZSRR podważały w dużym stopniu politykę rządu na emigracji, którego podległą komórką w Polsce była AK i jej dowództwo. Dlatego też kwestią czasu było zainteresowanie się niepokornym Mackiewiczem przez agencję podziemia polskiego.³²³ Wiadomo, że na publicystę wydano wyrok pozbawienia życia. Jakże były tego okoliczności?

3.2.1 Okoliczności wydania Wyroku śmierci na Józefa Mackiewicza

Wszystko zaczęło się pomiędzy kwietniem a lipcem 1942 roku, kiedy do powstającej redakcji pisma „Niepodległość” wpłynęło zamówienie Komendy Okręgu Wileńskiego AK na artykuł o Józefie Mackiewicz i Czesławie Ancerewicz oraz ich pracy w „Gońcu Codziennym”. Przez okres prawie roku zbierano informację do tego artykułu, a głównym informatorem była wtyczka w redakcji „Gońca”, Teresa Jurgielewiczowa, która wiosną 1942 roku nie pracowała już w tej gazecie.³²⁴

Pierwsza wzmianka o „Gońcu” znalazła się w „Niepodległości” w numerze 10 z datą 1.II – 15.XII 1942, gdzie opublikowano komunikat Sądu Specjalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Można się było z niego dowiedzieć, że wróg państwa polskiego, jakim są Niemcy, prowadzi politykę zniewalania i niszczenia, nie tylko państwa polskiego, ale przede wszystkim jego narodu. Niemcy chcą przetrącić kręgosłup moralny, a także czynią wszystko, by złamać polskie dążenie do niepodległości i wiarę w jej odbudowę. Walka ta rozgrywa się na wschodnich rubieżach byłej RP przy pomocy osób, które sprzyjają Niemcom m.in w wydawaniu gazet, których celem jest oswojanie Polaków do życia w niewoli. Jedną z tych

³²¹ J. Mackiewicz, „To dopiero byłaby klęska...”, „Goniec Codzienny” z dnia 10.VIII 1941, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 57-60

³²² J. Malewski, *op. cit.*, s. 52

³²³ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³²⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 145

gazet jest „Goniec Codzienny”.³²⁵ W dalszej części tegoż pisma została podana lista osób oskarżonych o kolaboracje z wrogiem, zarówno niemieckim, jak i sowieckim. Próżno na niej jednak, wbrew twierdzeniom niektórych osób, szukać nazwiska Mackiewicz.³²⁶

Wymienienie wśród podmiotów proniemieckich „Gońca Codziennego” w numerze 10 „Niepodległości” mogło być ostrzeżeniem skierowanym w kierunku osób redagujących pismo. Za to notka z numeru 12 tego pisma ostrzeżeniem już nie była. Była ona wydana z datą 15.I – 1.II.1943 roku i była dość ostra w swoich słowach. Została napisana przez autora, który nie podpisał się pod nią, taki był bowiem zwyczaj wydawnictwa konspiracyjnego. Jak się później okazało, był nim Jerzy Wroński. W swoim artykule inicjował on nagonkę na wroga narodu polskiego, który chce go złamać moralnie i uczynić z Polaków sługę interesów niemieckich. Jednym z narzędzi służących do tego celu była prasa wydawana przez okupanta, a redagowana przez Polaków. Wymienił w tym miejscu wileńskiego „Gońca” i oskarżył go o redagowanie pisanek chwalebnych Niemców i ich politykę. Za te czyny obwinił „trzech Judaszy”, którzy przystali na pisanie doń za niemieckie srebrniki. Autor nie powstrzymał się od podania nazwisk, Ancerewicza, Kotlarewskiego i Mackiewicza właśnie. Tego ostatniego określał mianem „polityka bez zasad moralno-obywatelskich”, który jeszcze przed wojną był ideologiem ruchu prolitewskiego, i „wielomównego literata”. Na sam koniec swoich dywagacji na temat osób piszących do „Gońca” twierdził, że za zdradę narodu i żądę dorobienia się na pisaniu do niemieckiej gadzinówki nie będzie dla nich miejsca w przyszłej wyzwolonej Polsce, „chyba, że na szubienicy”.³²⁷

Dziwną rzeczą jest wymienienie w tym artykule Mackiewicza, ponieważ przestał on pisać do „Gońca” w końcu roku 1941, a artykuł ten ukazał się w 1943 roku. W dodatku nie tylko twierdzono w nim, że Mackiewicz nadal pracuje dla „Gońca”, ale również, że jest jego redaktorem i współwłaścicielem spółki wydającej tę gazetę. Przy tym dodano jeszcze, że zarabia w ten sposób oszałamiająco wielkie pieniądze.³²⁸ Prawda była z goła inna – Mackiewicz nie pracował już dla „Gońca” przez długi okres czasu, a jego wcześniejsza współpraca polegała tylko na pisaniu artykułów z własnymi poglądami, które to opinie były znane już od lat. Co więcej nie zarabiał na tym żadnych pieniędzy i nie był

³²⁵ „Niepodległość”, nr 10, 1XII-15XII 1942r. w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 140-142

³²⁶ Autor tej notatki, Lucjan Krawiec, po zakończeniu wojny twierdził, że na liście tej widniało zarówno nazwisko Mackiewicza jak i Ancerewicza, jednak Władysław Bolecki w swojej pracy wyjaśnia, że w latach 1942 i 1943 na listach opublikowanych na łamach „Niepodległości” nie znalazły się nazwiska dwóch wyżej wymienionych.

³²⁷ „Niepodległość” ”Pod pręgierzem. Trzej panowie z „Gońca” ” nr 12, 1 I – 15 I 1943r, w: J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 131

³²⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 116

współwłaścicielem gazety, gdyż ta od początku jej powstania była organem rządowym biura propagandy niemieckiej w Wilnie, a sam pisarz wiódł ubogie życie w podwileńskim Czarnym Borze.³²⁹ Mackiewicz po przeczytaniu tego artykułu nie ukrywał oburzenia i napisał list do podziemnej prokuratury, w którym skarżył się, że padł ofiarą oszczerczej kampanii komunistycznej prowadzonej przez Jerzego Wrońskiego.³³⁰

Nie wiadomo jednak do końca, w jakich okolicznościach zapadł wyrok na Józefa Mackiewicza. Są różne tezy na temat tego, kto i kiedy skazał go na śmierć za kolaborację z wrogiem. Według Lucjana Krawca - pracownika „Niepodległości” - wydano go przed 15 września albo przed 15 grudnia 1942 roku. Inne zdanie ma na ten temat Adam Galiński, który był wtedy członkiem Rady Wojewódzkiej, a następnie został ostatnim delegatem rządu na okręg wileński. Twierdzi on, że wyrok na Mackiewicza zapadł na początku 1943 roku. Uważa on, że stało się tak, ponieważ, dopiero końcem 1942 roku zebrała się Wileńska Rada, na obradach której zostały zreferowane zarzuty o kolaborację Mackiewicza i Ancerewicza z zaborcą niemieckim. Twierdzi on, że dopiero po tych obradach rozpoczęto przygotowania i czynności procesowe. Tylko jedna osoba z Rady Wojewódzkiej wstrzymała się od głosu, w głosowaniu uznającym Józefa Mackiewicza za winnego zdrady głównej. Następnie przekazano sprawę pułkownikowi „Wilkowi” Krzyżanowskiemu w celu dalszego postępowania. Jak twierdzi Galiński, co jednak jest mało prawdopodobne, „Wilk” miał rzekomo ostrzec oskarżonych przed dalszą współpracą z „Gońcem”. Ostrzeżenie to jednak nie poskutkowało, ale, jak wspomniałem, nie można nazbyt ufać wypowiedziom Galińskiego, gdyż tego typu ostrzeżenia nie były praktykowane przez statut Wojskowych Sądów Specjalnych. Następnie sprawa została skierowana przez „Wilka” do Sądu Specjalnego, ten natomiast wydał na obydwu oskarżonych dziennikarzy karę pozbawienia życia za kolaborację z wrogiem. Wyrok zatwierdził Komendant Okręgu, i skierował go do wykonania.³³¹

Ancerewicz został stracony. Wyrok na Mackiewicza został odwołany. Nie wiadomo jednak, kiedy te wydarzenia się rozegrały, ani jaki związek z całą sprawą miał artykuł „Trzech panów z Gońca”. Jest rzeczą prawdopodobną, że ukazał się on w momencie, gdy wyroki już zapadły. Istnieją dwie hipotezy na temat motywów powstania artykułu. Jedna

³²⁹ K. Zamorski, *Przylepiło się do Józefa Mackiewicza*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn.

³³⁰ J. Malewski, *op. cit.*, s. 145

³³¹ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

mówi, że miał on być uzasadnieniem wyroków skazujących, a druga, że miał on wymuszać decyzję na Sądzie Specjalnym.³³²

Trochę wyjaśniają nam tę zagadkę wspomnienia Witolda Swierzawskiego, który w czasie wojny był członkiem Okręgowej Rady Politycznej w Wilnie. Twierdzi on, że wyrok śmierci wydany w 1942 roku był uzasadniany przez artykuł „Trzech panów z Gońca”, co budziło powszechną antypatię i brak zaufania społecznego wobec „Niepodległości”. Mówi on również, że w tym czasie redakcja „Niepodległości” z dużą łatwością i na dużą skalę szafowała najwyższymi wyrokami, co było przez społeczeństwo odbierane z dużym zdziwieniem. Podobno redakcja „Niepodległości” miała przez to pewne problemy i musiała się z tego tłumaczyć przed władzami podziemia. Wspomnienia Swierzawskiego mówią nam także, że obok Mackiewicza i Ancerewicza na śmierć za kolaborację skazano wówczas wielu innych ludzi takich jak Teodor Bujnicki, Henryk Dembiński, czy były dziennikarz Feliks Dangel.³³³ Numer 10 „Niepodległości” z dnia 1XII 1942 opublikował całą listę, ale próżno na niej szukać nazwisk Mackiewicz czy Ancerewicz. To potwierdzałoby, że wyrok zapadł jeszcze przed grudniem 1942 roku, co również eliminuje tezę Galińskiego, ponieważ uważa on, że w grudniu dopiero sprawą zajęła się Rada Wojewódzka, która przekazała ją „Wilkowi”, ten z kolei skierował ją dalej, do Sądu Specjalnego.³³⁴

W tym miejscu powstaje następne pytanie, otóż, dlaczego Mackiewicz i Ancerewicz, mimo, że zostali skazani, nie znaleźli się na liście z 10 numeru „Niepodległości”? Jedna z hipotez Malewskiego mówi, że ktoś, nie wiadomo jednak kto, z opinii publicznej naciskał na „Wilka”, by owe nazwiska się na niej nie znalazły. Ten miał zawiesić bądź odroczyć wykonanie wyroku. A że redakcja „Niepodległości” była uczulona na kolaborację i były podstawy ku temu, by za kolaborantów uznać Mackiewicza i Ancerewicza, to w numerze 12 umieściła dwa artykuły, z których jasno dowiadujemy się, że również ich nie może ominąć miecz sprawiedliwości. Napisano, że do listy z numeru 10 powinno się dopisać i skazać na śmierć jeszcze Mackiewicza, Ancerewicza oraz Rosjanina Kotlarewskiego.³³⁵

Malewski uważa, że dopiero wiosną 1943 roku reprezentowana przez „Niepodległość” lewica polityczna wileńskiego Biura Informacji i Propagandy wywarła wpływ na „Wilka”, by wyrok został wykonany. W tym okresie Ancerewicza już nie było wśród żywych. Jednak stanowisko komórki do zadań specjalnych wileńskiego Kedywu, co do wykonania wyroku

³³² Ibidem.

³³³ J. Malewski, *op. cit.*, s. 158

³³⁴ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³³⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 161

było odmowne. Jednym z członków tej organizacji był pisarz Sergiusz Piasecki.³³⁶ Co więcej, niektórzy członkowie tej organizacji, w dodatku znajomi Józefa Mackiewicza, np. Zygmunt Andruszkiewicz, mieli tak duży wpływ na sprawy kolaboracji, że wskutek ich interwencji wczesną wiosną 1943 roku formalnie odwołano wydany już wyrok. Ale by było to możliwe musieli mieć wystarczające argumenty, które przekonały Komendanta Okręgu, że działania Mackiewicza nie były na tyle poważne, by wymierzyć mu najwyższą karę. Prawdopodobnie jednym z argumentów było twierdzenie, że Mackiewicz padł ofiarą intrygi osób mu nieprzychylnych o orientacji komunistycznej, a konkretnie autora „Trzech panów z „Gońca””, Wrońskiego („Wrony”)³³⁷, który działał z inspiracji Lucjana Krawca, autora listy opublikowanej w grudniu 1942 roku. Malewski uważa, że na skazaniu Mackiewicza zależało, pionowi politycznemu wileńskiej AK³³⁸, a co jest rzeczą dziwną, wstrzymał jej wykonanie pion wojskowy Armii Krajowej.³³⁹

Prawdopodobnie podstawą do skazania Józefa Mackiewicza na śmierć był wydany w listopadzie 1941 roku „Statut Wojskowych Sądów Specjalnych”. Na jego podstawie można było skazać osoby podejrzane o kolaborację, które popełniły ową zbrodnię po 4 grudnia 1939 roku.³⁴⁰ Za co konkretnie miał odpowiedzieć najwyższą karą Mackiewicz? Istnieje hipoteza, że sędziowie oskarżyli go opierając się na wydanym w drugiej połowie 1941 roku „Kodeksie Moralności Obywatelskiej”. Jeden z jego punktów mówił, że na śmierć można skazać osobę, której czyny były skierowane na osłabienie ducha obronnego narodu.³⁴¹ Jeśli w istocie tak naprawdę było, to pozostaje pytanie: za który tekst Mackiewicz został skazany? Z dużą dozą prawdopodobieństwa chodziłoby o artykuł z „Gońca” pod tytułem „To dopiero byłaby klęska”. Jak już zostało wspomniane wcześniej, Mackiewicz w ostrych słowach skrytykował w nim porozumienie Sikorski – Majski, a także wypowiedział się przeciw zawartemu układowi sowiecko – angielskiemu, co w Polsce, kraju, który był sojusznikiem aliantów było nie do pomyślenia.³⁴²

Nie wiadomo jednak, dlaczego tak późno doszło do oskarżenia i rozpoczęcia procesu. Działo się to ponad rok od publikacji wyżej wspomnianego artykułu, a sam Mackiewicz dawno nie gościł już na łamach „Gońca”. Być może jest prawdą to, co on sam o tym mówił, a mianowicie, że został skazany, tylko dlatego, że był niewygodny dla kogoś z podziemia, albo,

³³⁶ Ł. Kaźmierczak, *Specjalista od spraw niewygodnych*, za www.tylkoprawda.akcja.pl

³³⁷ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983, s. 105

³³⁸ Czyli chodziło o jej dział propagandowy jakim była „Niepodległość.”

³³⁹ J. Malewski, *op. cit.*, s. 162

³⁴⁰ *Ibidem*, s. 176

³⁴¹ *Ibidem.*, s. 177

że była to komunistyczna intryga.³⁴³ Według Malewskiego Mackiewicz był skazany z pobudek politycznych, co ściśle powiązane jest z założonym w 1942 roku organem propagandowym BIP-u w Wilnie – „Niepodległość”. Malewski dodaje, że Mackiewicz delikatnie mówiąc nie cieszył się zbyt dużą sympatią członków redakcji „Niepodległości”, a mianowicie Lucjana Krawca, oraz Jerzego Wrońskiego i Dobrzańskiego. Artykuły, które napisał Mackiewicz w 1941 mogły być wystarczającą podstawą do oskarżenia pisarza, ponieważ nie krył on w nich swojej krytyki wobec ZSRR i polityki rządu na emigracji. Jest jednak jedno zastrzeżenie, publikacje były pisane latem i jesienią 1941 roku a wyrok został wydany po 1,5 roku, co więcej, do dziś w niejasnych i zagmatwanych okolicznościach. Malewski sądzi, że za całą sprawą kryją się porachunki, polityczne, bądź osobiste, ale sam nie jest w stanie rozstrzygnąć jakie.³⁴⁴

Być może rację ma Waław Lewandowski, który w swojej książce o Józefie Mackiewiczzu napisał, że po zerwaniu kontaktów z „Gońcem”, zajął się on pisaniem książki - pamfletu politycznego pt. „Prawda w oczy nie kole”, którego nielegalne wydanie w 1942 roku w formie maszynopisu powielonego, spowodowało atak na osobę autora. Za bohaterów pamfletu posłużyły postacie prawdziwe, które w czasie okupacji Wileńszczyzny przez Sowieców, współpracowały z nimi. Wszystko zostało udokumentowane na podstawie „archiwum”, które zostawiła w domu Mackiewiczów Sokołowska. Wielu z nich rozpoznało siebie w opisie Mackiewicza i jest rzeczą oczywistą, że nie byli z tego faktu zadowoleni. A były to osoby z kręgów „elity wileńskiej”, które były skonfliktowane z pisarzem jeszcze przed wojną. Teraz wielu z tej komunistycznej agentury sprawowało ważne funkcje w konspiracyjnych kręgach antyniemieckich w tym i w BIP-ie. Lewandowski twierdzi, że artykuł „Trzej panowie z „Gońca”” mógł być odwetem na Mackiewiczza za napisanie „Prawda w oczy nie kole”.³⁴⁵

Warto również nadmienić, że Mackiewicz – osoba publiczna i bardzo znana w kręgach wileńskich - otwarcie przyznawał, że nienawidzi ZSRR, czyli w owym czasie sojusznika Polski, i jest do niego nieprzychylnie nastawiony. A że sojusznikiem zbrojnym ZSRR została wówczas AK to i wobec niej był Mackiewicz nastawiony krytycznie.

Odtajnione niedawno archiwa KGB w Wilnie z okresu wojennego rzucają nowe światło na pytanie dlaczego wyrok mógł zapaść dopiero 1,5 roku po publikacji Mackiewiczza

³⁴² www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³⁴³ Ibidem.

³⁴⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 179.

³⁴⁵ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 112 -13

w „Gońcu”. Możemy się z nich dowiedzieć, że przypuszczenia Mackiewicza, iż stał się on ofiarą komunistycznej intrygi, która miała na celu jego osądzenie, a następnie uśmiercenie są bardzo prawdopodobne.³⁴⁶ Mackiewicz uważał, że w redakcji „Niepodległości” jest ktoś z „czerwonych”, a podejrzewał o to Jerzego Wrońskiego. Zresztą według niektórych m.in. potomka Zygmunta Andruszkiewicza - Sławomira Andruszkiewicza, Sowietów w redakcji było więcej, a archiwa KGB wyraźnie wskazują na jedną osobę, mianowicie na Lucjana Krawca.³⁴⁷ Warty nadmienienia jest fakt, że Krawiec to autor wspomnianego już wcześniej „Komunikatu Sądu Specjalnego” i gorący orędownik skazania Mackiewicza na śmierć. To przez jego działania tak bardzo skomplikowało się życie publicysty i jak się później okazało, aż do śmierci żył przez to napiętnowany.

3.2.2 Krawiec - szara eminencja sprawy Mackiewicza

Warto przybliżyć po trosze sylwetkę Lucjana Krawca, ponieważ miał on wyraźny udział w „sprawie Mackiewicza”. Otóż Lucjan Krawiec to przedwojenny członek rządowego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Gdy Wilno znalazło się w rękach Sowietów został nawet aresztowany i był przez pół roku więziony przez NKWD (wypuszczony 6 stycznia 1941 roku).³⁴⁸ Zwolnienie to było poprzedzone złożeniem osobistego oświadczenia na temat Krawca przez zdeklarowanego komunistę i delegata do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, Stefana Jędrzychowskiego. Oświadczenie to jest obecnie w archiwum KGB w Wilnie i dowiadujemy się z niego wielu interesujących rzeczy na temat Lucjana Krawca. Jędrzychowski wyraża się w nim o Krawcu bardzo dobrze, na tyle, że NKWD postanowiło wypuścić go z więzienia! Jędrzychowski przyznał się również do znajomości z Krawcem sięgającej już roku 1931. Mówi wprawdzie, że Krawiec był członkiem PPS, a następnie Legionu Młodych, ale nie był zwolennikiem ich poglądów, a tylko „szarym” działaczem, omamionym przez ich propagandowe hasła. Usprawiedliwił Krawca, dodając, że Legion Młodych uprawiał wówczas bardzo zaawansowaną demagogię socjalną, a w głoszonych przez tę organizację poglądach występowały nawet hasła pseudorewolucyjne. Natomiast Krawiec ponoć, gdy tylko zdał sobie sprawę z reakcyjnego oblicza i faszystowskiego charakteru owej organizacji, szybko odszedł z jej szeregów.³⁴⁹

³⁴⁶ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 -1944)*

³⁴⁷ J. Trznadel, *Jaśniej wokół tak zwanej sprawy Józefa Mackiewicza*, Arcana nr 32, 2/2000r.

³⁴⁸ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 -1944)*

³⁴⁹ Ibidem.

W latach 1934–1939, kiedy Krawiec przestał być członkiem Legionu Młodych, był uważany przez środowisko komunistyczne związane z Jędrychowskim za „postępowego” nauczyciela ze szkoły średniej i osobę godną zaufania przy kreowaniu ludowego frontu. Następnie, jak wspomina Jędrychowski w 1939 roku Krawiec brał udział w akcji wyborczej jednolitifrontowego bloku wyborczego do Rady Miasta Wilna³⁵⁰. Z tego opisu wyraźnie wyłania nam się postać Krawca – komunisty – nie, jak można byłoby sądzić w latach wojennych, a już dużo wcześniej! Później jak wiemy nastąpiło jego aresztowanie, ale jak dowiadujemy się dalej z oświadczenia Jędrychowskiego polecił on Krawca w NKWD, pisząc, że byłby on uczynnym i lojalnym socjalistą, gdyby tylko ktoś nim dobrze pokierował.³⁵¹ Nie świadczy to na pewno o tym, że Krawiec stał się komunistycznym agentem, ale każda osoba, która miała jakiś kontakt z NKWD była na to bardzo narażona. W dodatku Krawiec został wypuszczony z sowieckiego więzienia, a Sowieci zazwyczaj żądali czegoś w zamian. Taka osoba musiała wzbudzać podejrzenia, a jej dokonania musiałyby być poddane weryfikacji. Tym bardziej trzeba się zastanowić nad opiniami i działalnością Krawca wobec osoby Mackiewicza.³⁵²

Dokumenty te rzucają światło na kwestię tego, kto był odpowiedzialny za rozpętanie nagonki na Mackiewicza. Lucjan Krawiec to osoba, która brała bardzo czynny udział w tak zwanej sprawie Mackiewicza, zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu na emigracji.³⁵³ To nikt inny, jak właśnie on napisał wiele artykułów po wojnie do prasy emigracyjnej oczerniających Józefa Mackiewicza. Jak się dowiadujemy z jego zeznań to jemu dyrekcja podziemia miała zlecić zbadanie „Gońca” i to on miał zbierać materiały, na mocy których zapadł wyrok na Mackiewicza i Ancerewicza.³⁵⁴

Istnieje jeszcze inna hipoteza dlaczego Krawcowi zależało na śmierci publicyisty. Otóż nie chodzi tylko o fakt jego kolaboracji z wrogiem, ale też o sprawę katyńską. Wprawdzie wyjazd Mackiewicza do Katynia i Smoleńska odbył się parę miesięcy później niż rozpoczęły się ataki na jego osobę, ale był on bardzo niewygodny dla komunistów, ponieważ jako jeden z niewielu był świadkiem ekshumacji zwłok odkrytych w mogiłach katyńskich. To on mógł i w istocie jednoznacznie stwierdził, kto za tę zbrodnię odpowiada – Rosjanie. Dlatego był osobą dla komunistów groźną i być może dlatego Krawiec, jeśli był komunistycznym szpiegiem,

³⁵⁰ Jednolitifrontowy blok wyborczy zrzeszał polityków o orientacji komunistycznej, gdyż partia komunistyczna wówczas jeszcze nie istniała.

³⁵¹ J. Trznadel, *Jaśniej wokół tak zwanej sprawy Józefa Mackiewicza*, Arcana nr 32, 2/2000r.

³⁵² www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³⁵³ J. Trznadel, *Jaśniej wokół tak zwanej sprawy Józefa Mackiewicza*, Arcana nr 32, 2/2000r.

³⁵⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 145

chciał go zgładzić już podczas wojny. Jeśliby się to nie udało, jego działania mogły mieć cel zdyskredytowania i oczernienia Mackiewicza, żeby najważniejszy świadek owej zbrodni nie był osoba wiarygodną. Teza ta zyskuje na prawdopodobieństwie jeśli dodamy, że osoba, która zezwoliła na wyjazd Mackiewicza do Katynia, a mianowicie szef wileńskiego BIP-u Zygmunt Andruszkiewicz, wkrótce po tym został zamordowany w niejasnych do dziś okolicznościach. Profesor Trznadel jest święcie przekonany, że to właśnie za wydanie pozytywnej decyzji zezwalającej na wyjazd Mackiewicza do Katynia, Andruszkiewicz zapłacił życiem.³⁵⁵

3.2.3 Odroczenie wyroku

Osobną kwestią jest sprawa odroczenia wyroku na Józefa Mackiewicza. Sergiusz Piasecki uważał, że tak właśnie stało się w przypadku publicysty, ale można mieć co do tego duże wątpliwości, ponieważ w żadnym artykule statutu Wojskowych Sądów Specjalnych nie ma mowy o takiej sytuacji. Zatem śmiało można stwierdzić, że Mackiewicz nie był sądzony raz, a dwa razy. Przez sąd pierwszej instancji został skazany na śmierć, dalej wyrok ten został skierowany do Komendanta Okręgu Wileńskiego, a po jego zatwierdzeniu przekazany dalej - do Warszawy (Główny Delegat Rządu na Kraj), gdzie został zaaprobowany. Następnie wyrok ponownie został skierowany do Wilna, gdzie został mocno oprotestowany. Wobec takiej sytuacji, „Wilk” zapewne postanowił oddać sprawę do ponownego rozpatrzenia. W tym wypadku jego działanie było zgodne z artykułem 11 i 12 statutu Wojskowych Sądów Specjalnych.³⁵⁶ Sąd drugiej instancji najprawdopodobniej w kwietniu 1943 roku odwołał wydany wcześniej wyrok. Zostało to następnie zatwierdzone przez Delegata Rządu na kraj, którym był wówczas Stanisław Jankowski.³⁵⁷ Jest rzeczą prawdopodobną, że wyrok został odwołany dlatego, że władze podziemia uznały, iż cała sprawa ma charakter porachunków osobistych, a na jej rozstrzygnięcie przyjdzie pora po wojnie.³⁵⁸

Nie wiadomo również kto z Warszawy zaaprobował wydany w Wilnie wyrok na Mackiewicza. Prawdopodobnie był to Stefan Korboński, który pełnił w owym czasie funkcję pełnomocnika Rządu na Kraj i Kierownika Walki Cywilnej. Możemy się o tym przekonać z pochodzącej z 1989 roku relacji Stanisława Lorentza. Mówi on w niej, że wraz z Czesławem

³⁵⁵ J. Trznadel, *Jaśniej wokół tak zwanej sprawy Józefa Mackiewicza*, Arcana nr 32, 2/2000

³⁵⁶ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³⁵⁷ Jankowski zastąpił na tym stanowisku Jana Piekalkiewicza, który końcem lutego został aresztowany przez gestapo. Oficjalnie Jankowski zaczął urzędować dopiero dwa miesiące po tym wydarzeniu – 21 kwietnia 1943 roku.

³⁵⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 157 – 158.

Wycechem i właśnie z Korbońskim omawiali przekazane z Wilna dowody w sprawie Mackiewicza. Po ich analizie doszli do wniosku, że są one wystarczające do skazania publicysty na śmierć. Korboński nigdy nie potwierdził, że to właśnie on zaaprobował wydany wyrok, ale po zapoznaniu się z relacją Lorentza można uznać to za bardzo prawdopodobne. Okazuje się, że podobnie jak w wypadku Krawca również i Korboński już podczas wojny miał wyrobioną opinię na temat winy Mackiewicza. Podobnie też nie dziwią jego powojenne ataki na osobę publicysty.³⁵⁹

Ciekawą rzeczą, która łączy się ze sprawą Mackiewicza jest nieporozumienie co do zbieżności nazwisk. Niektórzy bowiem, jak na przykład Czesław Miłosz, uważają, że Mackiewicz został skazany omyłkowo, ponieważ w redakcji „Gońca” pracował człowiek o takim samym nazwisku – Mackiewicz, ale nie Józef, tylko Bohdan. Był to człowiek, który w ogóle nie był spokrewniony z rodziną Mackiewicza, aczkolwiek los ich ze sobą zetknął w okresie wojennym. Kim był Bohdan Mackiewicz? To rodowity Kownieńszczanin. W okresie międzywojennym pracował przez jakiś czas w policji, a w roku 1926 przydzielony został nawet do tajnej jednostki mającej na celu ochronę prezydenta Wojciechowskiego.³⁶⁰ Po zamachu majowym został pracownikiem „Kurier Warszawski”, następnie przeniesiony do pracy w jego oddziale w Wilnie. W 1939 roku był zatrudniony w administracji redagowanej przez Józefa Mackiewicza „Gazety Codziennej”. Był osobą lubianą w towarzystwie dziennikarskim za swój frywolny sposób bycia. Był typem biesiadnika, który udzielał się przy restauracyjnych stolikach. Nie był zbyt utalentowany jako publicysta, ale napisał parę korespondencji do Warszawy, za co został przyjęty do Syndykatu Dziennikarzy³⁶¹, na czym bardzo mu zależało, ponieważ członek owego związku mógł tytułować się redaktorem. Tytuł redaktora był w tamtych czasach bardzo prestiżowy, dlatego też Bohdan Mackiewicz bardzo go sobie cenił. Po jego otrzymaniu, Bohdan Mackiewicz nie wykazywał ambicji by dalej publikować, wolał pracę w administracji. Po tym jak Józef Mackiewicz utracił prawa na redagowanie „Gazety Codziennej” i opuścił jej szeregi, Bohdan w dalszym ciągu pozostawał jej pracownikiem. Po wkroczeniu bolszewików i przejęciu przez nich gazety został włączony do kolektywu wydawniczego.³⁶² Następnie „Gazeta Codzienna” i „Kurier Wileński” zostały zamknięte, a w ich miejsce powstała „Prawda Wileńska”, w której Bohdan już nie pracował. Jak wspomina Józef Mackiewicz, zajmował się on wtedy, jak wiele

³⁵⁹ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³⁶⁰ J. Mackiewicz, „Redaktor” Bohdan Mackiewicz, „Zeszyty Historyczne” nr 20 : Wiadomości nr 43 (1334) przedruk w J. Mackiewicz *Droga Pani...*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 55

³⁶¹ Związek zrzeszający dziennikarzy polskich

innych osób, handlem na czarnym rynku, do którego miał niewątpliwą „smykałkę”.³⁶³ Po wkroczeniu na Wileńszczyznę Niemców powrócił do zawodu administratora w „Gońcu Codziennym”. Nie miał on jednak żadnego wpływu na redagowanie gazety, zajmowała go przede wszystkim spekulacja, która w 1941 roku miała swoje nieoficjalne centrum właśnie w siedzibie „Gońca”.³⁶⁴ Było to swoiste centrum handlowe i giełda czarnego rynku, którym w tych trudnych czasach zajmowało się wielu mieszkańców Wilna. Gościem tego miejsca bywał również mieszkaniec podwileńskiego Czarnego Boru Józef Mackiewicz. Odwiedzał je w celu gromadzenia informacji o stanie bezpieczeństwa w mieście, albo by coś sprzedać bądź zakupić, ale również, ażeby spotkać się ze starymi znajomymi, a zimą po prostu w celu ogrzania się.

Józef Mackiewicz należał do grona wybitnych i znanych Wilnian, dlatego, gdy po mieście rozeszła się plotka, że pewien Mackiewicz angażuje się we współpracę z „Gońcem Codziennym”, a że Stanisław „Cat” Mackiewicz przebywał wówczas za granicą to szybko uznano, że chodzi właśnie o Józefa. Bohdani Mackiewicznie był powszechnie brany pod uwagę, ponieważ dla większości osób była to postać anonimowa.³⁶⁵ Sam Bohdan Mackiewicz pręźnie działał w strukturach „Gońca” i często po jego siedzibie dało się słyszeć wołanie „redaktor Mackiewicz! Gdzie jest redaktor Mackiewicz? Redaktor Mackiewicz proszony do telefonu! Kiedy przyjdzie redaktor Mackiewicz?”³⁶⁶. Osoba postronna mogła uznać, że chodzi właśnie o osobę Józefa Mackiewicza. Tak też właśnie pomyślał Zygmunt Jundziłł, który po przyjeździe z Warszawy pragnął spotkać się z Józefem Mackiewiczem i wierząc krążącym po mieście plotkom, udał się w tym celu właśnie do siedziby „Gońca Codziennego”. Jakże wielkim zaskoczeniem było dla niego spotkanie z redaktorem Mackiewiczem, ale nie tym którego szukał.³⁶⁷

Pogłoski mogły mylić ludzi, ale na pewno nie dobrze działającą siatkę wywiadowczą podziemia. Jej pracownicy musieli posiadać informacje pewne na temat każdego, kto w rzeczywistości był zatrudniony w redakcji „Gońca”.³⁶⁸

Co więcej, „Goniec” był w istocie wydawany i drukowany przez ludzi związanych z podziemiem cywilnym i Armią Krajową.³⁶⁹ Szczególnie po zabójstwie redaktora

³⁶² Ibidem.

³⁶³ J. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 56

³⁶⁴ Ibidem.

³⁶⁵ J. Malewski, *op. cit.*, s. 110

³⁶⁶ Ibidem, s. 57

³⁶⁷ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939-1944)*

³⁶⁸ K. Zamorski, *Przylepiło się do Józefa Mackiewicza*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn.

³⁶⁹ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980, s. 104

Ancerewicza, każdy z pracowników „Gońca” czując obawę o własne życie, starał się nawiązać współpracę z podziemiem, aby zostać informatorem. Doszło do tak absurdałnej sytuacji, że prawie wszyscy pracownicy byli powiązani z podziemiem. Jak wspomina Józef Mackiewicz w prywatnej rozmowie z Bohdanem Mackiewiczem w budynku redakcji „Gońca”, ten powiedział mu, że informatorami jest 80% pracowników. Tak więc osoby, które wydały wyrok na Mackiewicza wiedziały z doniesień swoich „wtyczek”, że to nie on jest redaktorem „Gońca”, tylko Ancerewicz (a po jego zastrzeleniu Lubieżyński). O tym, że zatrudniony w „Gońcu” Mackiewicz nie jest redaktorem i że to Bohdan, a nie Józef, też na pewno wiadomo, ale mimo wszystko wykorzystywano ten fakt w oskarżeniach na publicystę. Władze podziemia, rzekomo wskutek pomyłki, pomieszały Józefa z Bohdanem, ale to nieporozumienie, jak uważał Mackiewicz, było świadome i perfidnie głoszone z pełną wiedzą na ten temat. Wykorzystywano je nawet po wojnie w celu zdyskredytowania pisarza.³⁷⁰

3.2.4 Wpływ podróży Mackiewicza do Katynia na przebieg „Sprawy”

Zdaniem Sebastiana Chosińskiego kwestią, która również w sposób pośredni powiązana jest ze „sprawą Mackiewicza” była wizytacja grobów katyńskich przez publicystę. Wszystko odbyło się początkiem 1943 roku, w drugiej połowie kwietnia. Mackiewicz dowiedział się wówczas, że usilnie chce się z nim spotkać sprawujący posadę szefa biura prasowego przy Gebietskomisariat Wilna-stand Werner Klau. Chciał on przekonać publicystę do wizytacji odkrytych przez hitlerowców masowych grobów oficerów polskich w Katyniu. Mackiewicz nie chciał działać zbyt pochopnie, dlatego też skontaktował się z kierownictwem Armii Krajowej w Wilnie. Niestety nie było wtedy w Wilnie Komendanta Okręgu. Jego zastępca przez prawie tydzień wahał się z podjęciem tak ważnej decyzji, w końcu jednak wydano zgodę na wyjazd. Mackiewicz szóstego dnia od wizyty w AK spotkał się wreszcie z Wernerem Klauem.³⁷¹

Po tym jak Mackiewicza oficjalnie zaprosili Niemcy i gdy AK przyzwoliła na jego udział w wizytacji grobów, spotkał się on z doktorem Sengalewiczem, wybitnym uczonym i znawcą medycyny sądowej. Dowiedział się on na tym spotkaniu, że Sengalewicz nie ma podejrzeń, co do komunikatów strony niemieckiej na temat prac ekshumacyjnych. Powiedział

³⁷⁰ J. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 57

³⁷¹ J. Mackiewicz, *Dymy nad Katyniem*, „Lwów i Wilno” nr 10 i 11 z 1947, przedruk w J. Mackiewicz *fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 42

on również Mackiewiczowi, że pracę są prowadzone przez polski Czerwony Krzyż, a przewodzi im jego dobry przyjaciel dr Buhta, który jest osobą wiarygodną i uczciwą, a także, że nigdy nie sfałszowałby żadnej ze swoich ekspertyz. Tak więc wieści z Katynia uznał on za wiarygodne.³⁷²

Od tego spotkania minęły jeszcze trzy tygodnie i w maju 1943 roku Mackiewicz na pokładzie niemieckiego samolotu JU-88 udał się do Katynia. Do Katynia z Mackiewiczem udało się jeszcze dwóch dziennikarzy portugalskich oraz jeden ze Szwecji. Na miejscu okazało się, że pracami kierują i nadzorują je Niemcy, ale nie brali oni udziału w bezpośrednich pracach ekshumacyjnych - tym zajmowali się Polacy. Mackiewicz był bardzo zainteresowany pracami ekshumacyjnymi, przeglądał wszystkie rzeczy znalezione przy zwłokach pomordowanych oficerów Wojska Polskiego. Jego uwagę przykuły przede wszystkim skrawki gazet odnalezione w kieszeniach pomordowanych. Było ich naprawdę mnóstwo, większość była wyrzucana, zostawiano tylko te najlepiej zachowane, by mogły posłużyć jako dowody zbrodni. Wynikało z nich jasno kto za zbrodnię odpowiadał, ponieważ były to w ogromnej większości gazety sowieckie - przede wszystkim „Głos Radziecki”. Co więcej wszystkie tytuły pochodzi z wiosny 1940 roku (marca i kwietnia), co tylko jeszcze bardziej potwierdzało, że za zbrodnią stoją Rosjanie.³⁷³

Dla Mackiewicza to wystarczyło, żeby wydać swój osobisty werdykt. Dowodził, że nie mogą za tę zbrodnię odpowiadać Niemcy jak twierdzą Sowietnicy, ponieważ fakty są bezsporne. Nikt przecież nie wykopałby zwłok i podłożył do kieszeni pomordowanych rzeczy, które miałyby dowodzić, że zrobili to Rosjanie. Następnie, według Rosjan, wszystkie trupy miały być jeszcze raz zakopane, ale rzeczą niemożliwą jest by wszystkie zwłoki zostały tak samo warstwa po warstwie ściśnięte w ziemi i by po tym nie pozostało żadnych śladów ingerencji z zewnątrz. W dodatku po miesiącu od samego wydarzenia, nikt nie odważyłby się pokazać tych mogił ekspertom medycyny sądowej, prosząc o zbadanie sprawy przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż! To przecież byłby „strzał do własnej bramki”, a Niemcy się tego nie bali, ponieważ to nie oni dokonali tej makabrycznej zbrodni.³⁷⁴

Podczas swojego pobytu w lesie katyńskim Mackiewicz zorientował się, że ofiar mordu jest za mało – powinno ich być od dziesięciu do dwunastu tysięcy, a znaleziono „tylko” 4243 zwłoki. Niemcy w obawie przed kompromitacją wynikającą z zbyt małej liczby odnalezionych ofiar nie chcieli sprawy wyjaśniać, a Rosjanom było to na rękę, ponieważ nie

³⁷² Ibidem, s. 43

³⁷³ Ibidem, s. 43 -46

³⁷⁴ J. Mackiewicz, *Dymy nad Katyniem*, s. 47

chcieli odpowiadać na pytanie, co stało się z resztą oficerów. Tak więc po wojnie politycy rosyjscy dalej głosili, że wersja niemiecka dotycząca ilości zabitych jest prawdziwa. Wówczas nie wiadomo było, że w mogiłach tych spoczywały tylko ofiary obozu kozielskiego.³⁷⁵

Ciekawostką, która łączy się z masakrą w Katyniu, jest sprawa pocisków, którymi strzelano do oficerów. Nie przeoczył tego faktu i Józef Mackiewicz podczas swojej wizytacji katyńskich mogił.³⁷⁶ Chodziło o to, że pociski, którymi zabito polskich żołnierzy były pochodzenia niemieckiego. Żadna z zainteresowanych stron – ani Niemcy ani bolszewicy nie mówili o tym fakcie. Niemcy byli niezmiernie zaskoczeni ową sprawą, na tyle, że oświadczenie odnośnie amunicji wydali 31 maja 1943 roku – parę miesięcy po znalezieniu mogił. Mackiewicz uważał, że jeszcze bardziej dyskredytuje to Sowietów, ponieważ Niemcy, gdyby mieli pozorować, że to nie oni, a Rosjanie są odpowiedzialni za zbrodnię, nie użyliby własnej amunicji do zastrzelenia polskich oficerów.

Amunicja niemiecka była dostarczana stronie sowieckiej w ramach paktu zawartego w Rapallo i Rosjanie w trakcie okupacji tych ziem właśnie z niej korzystali. Mackiewicz twierdził, że Niemcy gdyby w istocie dokonali morderstw katyńskich, nie byłiby zaskoczeni sprawą pocisków i wydaliby oświadczenie zaraz po dokonaniu tego odkrycia, a nie po tak długim czasie. Rosjanie według niego doskonale musieli zdawać sobie z tego sprawę i dlatego o pociskach też nie mówili.³⁷⁷

Z Katynia Mackiewicz poleciał do Warszawy, gdzie zdał relację z pobytu władzom podziemia. Tę samą czynność powtórzył tuż po powrocie do Wilna przed miejscowymi dowódcami AK. Potem udzielił wywiadu na temat tego, co zobaczył w lasach katyńskich „Gońcowi Codziennemu”. Z wywiadu czytelnicy dowiedzieć się mogli, że Mackiewicz za całą zbrodnię obwinia Rosjan, ponieważ same fakty przemawiają na ich niekorzyść.³⁷⁸

Wyjazd ten jak już zostało wspomniane, łączy się pośrednio ze „sprawą Mackiewicza”. Otóż po wojnie oskarżyciele, Mackiewicza twierdzili, że był to kolejny akt jego współpracy z Niemcami, który potwierdza, że Mackiewicz to zdrajca narodu. Nie wspominali jednak, że na wyjazd wydała zgodę wileńska AK, bo przecież to burzyłoby obraz

³⁷⁵ Ibidem, s. 49

³⁷⁶ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³⁷⁷ Ibidem, s. 53

³⁷⁸ Wywiad z Józefem Mackiewiczem w „Gońcu Codziennym”, pt. *Widziałem na własne oczy*, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 60-69

Mackiewicza jako kolaboranta.³⁷⁹ Z kolei w oczach wszystkich komunistów, obojętnie jakiej narodowości, osoba która uważała i przekonywała, że za zbrodnię w Katyniu odpowiedzialni są Sowieci była definitywnie kolaborantem niemieckim.³⁸⁰

3.2.5 Pierwszy etap „Sprawy”. Epilog

Tym sposobem dobrnęliśmy do końca pierwszego etapu „Sprawy Józefa Mackiewicza”. Wszystko mogłoby wydawać się wytłumaczone, ale niestety większość z tego, co zostało napisane wyżej opiera się na hipotezach autorów prac na temat Mackiewicza. Ogromna część tego materiału została zrekonstruowana na podstawie powojennych zeznań osób i ich konfrontacji. Mało jest jednak dowodów, niestety w głównej mierze wojenne dzieje Mackiewicza są raczej hipotezami, które są bardzo prawdopodobne, nie są jednak pewnikami. Sprawa ta może już nigdy nie zostać rozwiązana, ponieważ z biegiem lat coraz mniejsze są szanse na znalezienie nowych dowodów, z których moglibyśmy się na pewno dowiedzieć, komu zależało na skazaniu publicysty i z jakich pobudek działał? Nieznany jest również sam przebieg procesu i rola w nim komendanta „Wilka”, czy gazety „Niepodległość”. Wszystko małuje się jakby we mgle, a nam brakuje przejrzystości w tym wszystkim. Tylko podstawowe dokumenty mogłyby rozpędzić mgłę niejasności i domysłów. Jest raczej rzeczą pewną, że Mackiewicz nie został skazany tylko za artykuły pisane do „Gońca” - były one raczej pretekstem do wytoczenia mu procesu. Chodziło bardziej o porachunki polityczne i osobiste, które pchnęły jego oskarżycieli do napisania paszkwilu w „Niepodległości” oraz do próby uśmiercenia go. Ta się jednak nie udała, ale nastąpiła inna, powojenna rzeczywistość, więc Mackiewicza trzeba było zwalczać w inny sposób.

3.3 Rozdział drugi tak zwanej „sprawy Józefa Mackiewicza”

Z goła inaczej wygląda drugi – powojenny - etap „Sprawy Józefa Mackiewicza”. Jest on dużo bardziej przejrzysty, ponieważ walka z Mackiewiczem odbywała się już jawnie na wokandach sądowych i na łamach gazet emigracyjnych.

³⁷⁹ www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 - 1944)*

³⁸⁰ K. Zamorski, *Przylepiło się do Józefa Mackiewicza*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn.

3.3.1 Włoski proces

Jak już się rzekło Józef Mackiewicz na początku swojej drogi emigracyjnej gościł we Włoszech, gdzie zgłosił się do II Korpusu, z którym podjął współpracę – był ekspertem w sprawie morderstw w Katyniu. Za te działania oraz poglądy antysowieckie zyskał sobie wielu zwolenników wśród emigrantów polskich na półwyspie apenińskim. Poczł się na tyle pewnie, że zgłosił się do Związku Dziennikarzy RP - Syndykat Włochy. Tutaj jednak napotkał na swej drodze osoby, które wiedziały o jego działaniach podczas wojny i postanowiły sprawę skierować do Sądu Koleżeńskiego. Mackiewicz, chcąc pozbyć się oczerniających go plotek i nagonek na jego osobę zgodził się wystąpić w roli oskarżonego w tym procesie.

Proces prowadzony był w bardzo dziwny sposób. Oskarżyciele mianowicie nie znali dokładnie dziejów Mackiewicza z okresu wojennego, często mylili fakty - na przykład oskarżali Mackiewicza o kolaborację z Niemcami w okresie od 1940 roku, a okupacja Wileńszczyzny przez hitlerowców zaczęła się półtora roku później. Doszło nawet do tak absurdalnej sytuacji, że główny oskarżyciel nie tylko wycofał się ze swoich oskarżeń, ale także bronił przed sądem osoby Józefa Mackiewicza.

Toteż z powodu braku dowodów i nie doszukania się winy kolaboracji z Niemcami, Sąd Koleżeński w dniu 12 listopada 1945 roku uniewinnił publicystę z oskarżeń. Uznano natomiast, że przekroczył on granicę dyscypliny obywatelskiej pisząc artykuł dla „Lietuvos Zinios” pod tytułem „My, Wilnianie” i wymierzono mu za to karę naganny.³⁸¹

Pomimo rehabilitacji, Mackiewicz nie był jednak zadowolony z tej rozprawy, przede wszystkim z faktu, że dobrowolnie zgodził się na oddanie swojej sprawy na wokandę sądu. Po latach wspominał, że zrobił to, by zaprzestano ataków na jego osobę, a wyrok uniewinniający nie tylko nie zahamował nagonki na jego osobę, ale upokorzeni oszczercy jeszcze bardziej ją prowadzili.³⁸²

3.3.2 Kolejna emigracja – kolejny skandal

W 1947 roku Mackiewiczowie przeprowadzili się do Londynu, gdzie Józef publikował na łamach emigracyjnych gazet. W wydawanym przez brata dzienniku „Lwów i

³⁸¹ K. Zamorski, *Przylepiło się do Józefa Mackiewicza*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn.

³⁸² J. Malewski, *op. cit.*, s. 197

Wilno” ukazał się jego artykuł pt. „Nudis Verbis”. Mackiewicz nie szczędził w nim gorzkich słów na temat przegranej przez Polskę wojny i jej konsekwencji. Wskazywał on wyraźnie odpowiedzialnych za tą klęskę – rząd na emigracji i kierownictwo AK w okupowanym przez Niemców kraju. Według niego, polityka prowadzona przez te organy przyczyniła się do klęski moralnej narodu polskiego, który przez parę lat nie dał się złamać okupantowi niemieckiemu, a w obliczu propagandy głoszonej przez AK na życzenie rządu londyńskiego był kompletnie moralnie rozbrojony wobec nadchodzących Sowietów. Zarzucił podziemiu jawną współpracę z sowieckim najeźdźcą ze wszystkimi tego konsekwencjami. Stwierdził, że Polska była tylko pionkiem w grze polityków Zachodu, którym zależało tylko na wygranu wojny, a los Polski ich nie obchodził. Dostało się również biuletynowi AK wydawanemu na emigracji, który „okupację sowiecką w Polsce nazwał przemianami społeczno-politycznymi”³⁸³

Na artykuł Mackiewicza, w tydzień po jego publikacji, zareagował na łamach „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza” w dziale listy do redakcji Józef Garliński, który bronił redakcji „biuletynu informacyjnego AK”. Następnie 8 stycznia 1948 roku swoje oświadczenie wydał Zarząd Główny Koła byłych Żołnierzy AK, w którym solidaryzował się z Garlińskim oraz informował, że nie będzie prowadzona żadna polemika z Józefem Mackiewiczem, ponieważ istnieją dowody, że podjął się on kolaboracji podczas wojny zarówno z Litwinami, jak i z Niemcami.³⁸⁴

Jakie były to dowody? Otóż zaraz po publikacji artykułu „Nubis Verdis”, Zarząd Główny AK zaczął zbierać oświadczenia w sprawie działalności Józefa Mackiewicza podczas wojny. Swoje raporty przesłali między innymi zagorzali przeciwnicy Mackiewicza z czasów wileńskich – Krawiec, Jurgielewicz, czy Miszczak. Wpływały one wszystkie na początku 1948 roku i na ich podstawie Zarząd Główny AK zdecydował się postawić Mackiewicza przed sądem za kolaborację wojenną.³⁸⁵

3.3.3 OKO, niedoszły proces i wrogowie z przeszłości

W tym celu, 22 kwietnia 1948 roku, Zarząd Główny AK zwrócił się do Obywatelskiej Komisji Orzekającej - miał być to „sąd specjalny” działający po wojnie, ale według wytycznych sądów wojennych - o rozpatrzenie sprawy Mackiewicza, w obliczu istniejących

³⁸³ J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21.12.1947

³⁸⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 219

³⁸⁵ *Ibidem*, s. 220

dowodów potwierdzających jego kolaboracje. Komisja z kolei musiała się zwrócić do oskarżonego, by ten zgodził się na postawienie go przed sądem. Jeśli by odmówił, bądź nie udzielił odpowiedzi po upływie dwóch tygodni od powiadomienia, statut OKO mówił by postępowanie zawiesić.

Dopiero 11 kwietnia następnego roku zwrócono się do Mackiewicza z zapytaniem o to, czy się zgadza na postępowanie, w celu zbadania jego współpracy z Niemcami i Litwinami w latach wojny. Dlaczego tak późno? Jerzy Malewski uważa, że być może ZG AK zbierał dalej dowody w jego sprawie, a może dopiero ustalano na jakich zasadach komisja ma działać. Twierdzi również, że możliwym jest, iż zwrócono się do Mackiewicza o zgodę na rozpoczęcie postępowania w jego sprawie w trakcie, gdy takowe się już toczyło, a wyrok mógł być z góry ustalony.³⁸⁶

Mackiewicz odpisał, że nie zgadza się na proces, ponieważ już raz był sądzony za te zarzuty i go uniewinniono. Tak więc OKO powinno zaprzestać postępowania, a Rzecznik Komisji powinien złożyć wniosek o zawieszenie dochodzenia. Tak jednak nie zrobił, nadal prowadząc dochodzenie w sprawie publicysty! Zbierano w dalszym ciągu oświadczenia odnośnie życia Mackiewicza podczas wojny, a do grona osób zeznających dołączył m.in. Tadeusz Pełczyński oraz Jan Morelowski, wyjaśnienia dodatkowe złożył również Krawiec.

Dopiero po upływie pięciu miesięcy od listu Mackiewicza, w którym nie zgadzał się na wszczęcie postępowania, Rzecznik OKO głosił wniosek, w którym domagał się zawieszenia postępowania. Co więcej nie wiadomo również dlaczego sformułowano i ogłoszono ten wniosek dopiero w lipcu roku 1950.³⁸⁷ Warto także wspomnieć, że w uzasadnieniu OKO napisała, iż Mackiewicz nie wyraził zgody na zbadanie jego kolaboracjonizmu z Litwinami i Niemcami, za który to został skazany przez sąd wojenny wyrokiem śmierci. Mackiewicz, w liście skierowanym do niego w kwietniu 1948 roku, został tylko poinformowany, że będą rozpatrywane te same kwestie, które już raz badano w postępowaniu prowadzonym w Rzymie w roku 1945. Trudno się więc dziwić, iż sam zainteresowany odmówił poddania się orzecznictwu OKO.

Jest rzeczą pewną, że Mackiewicza skazać chcieli ludzie wrogo do niego nastawieni jeszcze w latach wcześniejszych. Ci sami, którym nie udało się go uśmiercić podczas wojny oraz osądzić podczas rozprawy Sądu Koleżeńskiego w Rzymie.

W zeznaniach składanych dla OKO, jak i wcześniejszych dla sądu w Rzymie, pojawiały się oskarżenia, że oprócz Niemców Mackiewicz kolaborował również z Litwinami.

³⁸⁶ J. Malewski, *op. cit.*, s. 221

³⁸⁷ *Ibidem*, s. 222

Obok artykułu dla gazety litewskiej opublikowanego pt. „My, Wilnianie”, miała świadczyć o tym również jego działalność podczas litewskiej okupacji Wileńszczyzny, kiedy to publicysta wydawał „Gazetę Codzienną”. Oskarżyciele twierdzili, że była to gadzinówka opłacana przez rząd litewski i przez niego faworyzowana. Jak już zostało stwierdzone, była to całkowita nieprawda. Jerzy Malewski uważa, że prawdopodobnie w tym wypadku zadziałał mechanizm wstecznej protekcji, gdzie oskarżyciele sądzą, że jeśli Mackiewicz jest oskarżony o kolaborację z Niemcami, to jego wcześniejsza działalność w „Gazecie Codziennej” też musiała mieć taki charakter.³⁸⁸ Tak więc oskarżenia wykreowały postać niezłomnego kolaboranta, który zdradzał swój naród już od 1939 roku. Malewski dostrzegł również, że oskarżenia o pracę w gadzinówce litewskiej i głoszone na jej łamach „antypolskie” poglądy znikły nagle w latach sześćdziesiątych, nie wie jednak, dlaczego.³⁸⁹

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy u Wacława Lewandowskiego. Twierdzi on, że na wycofanie tych oskarżeń wpływa miał czynnik sporu zapoczątkowanego oświadczeniem generałów Bora i Pełczyńskiego. Było w nim stwierdzenie, że Mackiewiczowi udowodniono w czasie wojny kolaborację z Niemcami i Litwinami. Autorzy chcieli swoje oświadczenie opublikować w „Dzienniku Polskim”, ale ten odmówił, co bardzo rozwścieczyło dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Chciał on by Oddział Związku Dziennikarzy w Monachium głosował nad sformułowaną przez niego uchwałą potępiającą cenzurę emigracyjną. Do głosowania nie doszło, ponieważ Michał Tyszkiewicz - jeden z członków zespołu RWE - powiedział, że w czasach wojennych, pełniąc funkcję zastępcy Delegata Rządu RP, własnoręcznie przekazywał pieniądze na działalność rzekomej gadzinówki – „Gazety Codziennej”.³⁹⁰ Tak skończyła się prowadzona na Mackiewicza nagonka o rzekomą współpracę z Litwinami, ale nie z Niemcami.

Po nieudanej próbie powtórzenia procesu publicysty, środowiska mu nieprzychylnie postanowiły postawić go, tak jak w latach wojny, pod pręgierzem opinii publicznej, oczerniając go na łamach prasy. Tak było w przypadku publikacji w 1955 roku „Drogi donikąd”. W tymże roku, w swojej książce pt. „W imieniu Rzeczypospolitej”, Stefan Korboński opisał działanie wojennych Sądów Specjalnych, przytaczając także przykłady kolaboracji z wrogiem, a wśród osób, które wbrew interesowi państwa współpracowały z hitlerowskim okupantem wymienił Józefa Mackiewicza, i jak to już bywało w przeszłości nie przedstawił żadnych argumentów, które by to potwierdzały. Podobne nagonki na publicystę

³⁸⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 89

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 96

³⁹⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 102

były na porządku dziennym i coraz bardziej irytowały ludzi, którzy doceniali Mackiewicza i jego poglądy. Po opublikowaniu książki Korbońskiego i oczerniających reakcji na temat „Drogi donikąd” na łamach „Kultury”, w obronie pisarza stanął Wacław A. Zbyszewski. Napisał on, że każdego pisarza może spotkać podobny los jaki spotkał Józefa Mackiewicza, którego próbują zniszczyć „prowokatorzy policyjni, wypędki szpiclowskie i drugoodziałowe, a także osoby o poglądach komunistycznych.” Zbyszewski w swoim artykule twierdził, że Mackiewicz jest niedoceniany przez środowiska emigracyjne za swoje powieści. Jako jeden z nielicznych publicznie docenił kunszt pisarski Mackiewicza, uznając go jako jednego z największych polskich pisarzy XX wieku. Stwierdził ponadto, że gdyby „Droga donikąd” była wydana po niemiecku, czy angielsku to Mackiewicz „od razu” dostałby za tę powieść literacką nagrodę Nobla. Pomimo pochwał dla talentu literackiego Mackiewicza, Zbyszewski uważał, że nie zawsze ma on rację w głoszonych przezeń poglądach i powinien raczej skupić się na pisaniu.³⁹¹

W dwa lata później, paryska „Kultura” przeprowadziła wywiad ze Stefanem Kisielewskim posłem w rządzie PRL-owskiej Polski, który udzielił takiej to wypowiedzi: „Mam do was zarzut personalny: że drukujecie Józefa Mackiewicza, który zarówno ze względu na swą okupacyjną przeszłość, jak i na swe sprzeczne z polską racją stanu poglądy, moim zdaniem, drukowany u was być nie powinien.”³⁹²

Bardzo zabolalo to Mackiewicza, który napisał list do redaktora „Kultury”, w którym wyrażał swój żal, że ten zamieścił wyżej cytowane słowa Kisielewskiego. Napisał, że nagonka na jego osobę trwa już od 1943 roku (artykuł w „Niepodległości”) i od tego czasu nabiera ona coraz większych rozmiarów. Zaznaczył też, że w latach wojennych nie miał jak bronić się przed atakami na jego osobę bo nie należał do konspiracyjnego grona. A wobec faktu, że jego poglądy są sprzeczne z polską myślą polityczną na emigracji, również i tutaj nie miał jak tłumaczyć się ze stawianych mu zarzutów, ponieważ żadne polskie pismo emigracyjne nie wyraziłoby zgody na publikację jego merytorycznej obrony. Tłumaczył, że poglądy głoszone przez niego, zdaniem redakcji tych czasopism, szargałyby dobre imię autorytetów emigracyjnych, czyli AK, Korbońskiego i osób wywodzących się z tego środowiska. Uważał to za nierówność, ponieważ kolektywowi narodowemu wszystko wolno, a jemu – jednostce - nie przysługuje prawo nawet do obrony, dlatego też w tej sytuacji zmuszony jest milczeć. Następnie zwrócił się z nadzieją, że „Kultura”, pismo, które traktował z szacunkiem, nie wykreśli żadnego słowa z jego listu, w którym chce wszystko

³⁹¹ W.A Zbyszewski, *Nagroda Nobla*, „Kultura”, 1955 nr 10(90), s. 148-156

³⁹² *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*, *Kultura*, 1957, nr 6 (116) s. 27 - 35

skomentować. Po czym dodał, że próba wyeliminowania go z emigracyjnej społeczności literackiej jest pokłosiem jego poglądów, których od czasu wojny dalej nie zmienił. Podkreślił, że Polska była tylko wykorzystana przez mocarstwa zachodnie w wojnie z Niemcami, a współpraca AK i Rządu na Emigracji z Sowietami uczyniła z tych instytucji i ludzi w nich zrzeszonych kolaborantów sowieckich. Kolaborantów, którzy oczerniając jego poglądy próbują zrobić z niego współpracownika Niemców i zdrajcę Narodu. Po czym dodał, że on, „który nigdy, nigdzie i niczym kolaborantem nie był ” nie może przed nimi się usprawiedliwiać.³⁹³

Mackiewicz napisał także, że Kisielewski ocenia ujemnie jego okupacyjną przeszłość, nie mając żadnych podstaw, by tak twierdzić. Dodaje jednak, że sam ma żal odnośnie tego okresu w swoim życiu, nie dlatego, że nie wyzwalał Wilna dla bolszewików, a dlatego, że go przed nimi nie bronił. Uważał również, że Kisielewski żyje według zasad peerelowskiej demokracji, i każdy kto ma odmienne zdanie na temat polityki lat wojennych i jej skutków, robi to w oczach Kisielewskiego wbrew polskiej racji stanu. Osoba taka, według poglądów pośła, powinna być wyeliminowana i nie mieć prawa głosu na łamach gazet emigracyjnych. To wszystko w imię demokracji, której jest przedstawicielem. Tak, według Mackiewicza, wygląda „polska rzeczywistość, przed którą musiałby się rehabilitować, aby zostać do niej włączony”.³⁹⁴ Ale on odmawia, bo po prostu tego nie chce.

Z nagonką na Mackiewicza nie godzili się też inni publicyści działający na emigracji. W następnym numerze „Kultury”, przed atakami Kisielewskiego bronił go J. Godlewski. Podzielał on zdanie Mackiewicza, że jest on szykanowany z powodu jego odmiennych orientacji politycznych - za to, że jest antykomunistą. Uważał on Mackiewicza za autorytet w szerzeniu prawdy o zbrodniach Sowietów i polityce rządu na emigracji.³⁹⁵ Również Konstanty A. Jeleński, który nie mieszał się w spory polityczne, nie wytrzymał prowadzonej na osobę Mackiewicza nagonki i wstawił się w jego obronie, opisując go jako „wybitnego pisarza polskiego, oskarżonego przez szeptaną propagandę na emigracji i w Polsce o kolaborację z Niemcami.”³⁹⁶

³⁹³ J. Mackiewicz *List do Redakcji*, *Kultura*, 1957 nr 7-8, s. 223-225

³⁹⁴ *Ibidem*.

³⁹⁵ J. Godlewski, *List do Redakcji*, „Kultura” nr 9 z 1957r., s. 152-153

³⁹⁶ J. Malewski, *op. cit.*, s. 83

3.3.4 Andrzej Pomian – kolejny „obiektywny” głos w „Sprawie Mackiewicza”

Kolejną osobą, która krytycznie odnosiła się do osoby publicysty był Andrzej Pomian, autor „Sprawy Józefa Mackiewicza” z 1964 roku. Była to praca wydana z powodu publikacji w 1962 roku przez Mackiewicza książki pt. „Zwycięstwo prowokacji”, w której opisał on sukcesy bolszewizmu, a w jednym z jej rozdziałów także współpracę Armii Czerwonej z AK w czasie wojny. Mackiewicz rozwinął w niej swoje poglądy na ten temat, które wcześniej już ukazywały się w jego publikacjach np. „Nudis verbis”.

Pomian był kierownikiem działu spraw terytorialnych w Wydziale Propagandy Bieżącej BIP-u KG AK w latach 1942 –43. To właśnie jemu podlegał organ propagandowy BIP-u - pismo „Niepodległość”, które w czasie wojny krytykowało Mackiewicza. W swoich publikacjach na temat klęski Polski w końcówce II Wojny Światowej, za główną jej przyczynę Mackiewicz wskazywał właśnie źle prowadzoną propagandę na temat Sowietów i ich zamiarów przez organy AK. Uderzało to w dużej mierze w działalność wojenną Pomiana, i właśnie to nakłoniło go do napisania tej pracy.³⁹⁷

Praca Andrzeja Pomiana ma wyłącznie oskarżycielski charakter i jest napisana tylko na podstawie materiałów zebranych przez OKO w latach 1948 – 49, których celem było skazanie pisarza. Nie obchodzi autora fakt, że były to tylko relacje i wspomnienia osób nieprzychylnych Mackiewiczowi i kryje się w nich masa błędów i bezpodstawnych oskarżeń, których nawet nie próbował wyjaśnić i skonfrontować z innymi dokumentami. Za takie można uznać choćby to, że napisał on o Mackiewiczu jako o współwłaścicielu, współwydawcy, współredaktorze i publicyście „Gońca Codziennego”, a prawda jest taka, że był on tylko publicystą. Uznał te relacje za pewnik, a wyrok był dla niego oczywisty – winny.

Praca ta nie doczekała się publikacji w prasie, a była tylko powielana i kolportowana na emigracji i w kraju, w ten sposób docierając do przeciwników Mackiewicza. Opisanie w niej nie zweryfikowane relacje i zarzuty stały się „argumentami” i „dowodami” dla następnych adwersarzy Mackiewicza, którzy skrzętnie je wykorzystywali.³⁹⁸

Warto w tym miejscu nadmienić, że prawdopodobnie tak samo przebiegłby proces Mackiewicza, gdyby był sądzony przez OKO. Został by uznany za winnego, tylko na podstawie relacji jego oponentów w ogóle nieskonfrontowanych z prawdą historyczną.³⁹⁹

³⁹⁷ J. Malewski, *op. cit.*, s. 230

³⁹⁸ J. Malewski, *op. cit.*, s. 227 - 231

³⁹⁹ Ibidem.

3.3.5 „Lewa wolna”, krytyka hierarchii kościelnej i 3 grosze Jana Nowaka Jeziorańskiego

W rok od napisania przez Andrzeja Pomiana „Sprawy Józefa Mackiewicza”, Mackiewicz opublikował następną swoją powieść pt. „Lewa wolna”. Była to „powieść dokumentalna”, w której opisał wojnę polsko–bolszewicką z lat 1919–20 oraz rokowania w Mikaszewiczach i Białowieży. Odbyły się one na życzenie Lenina i Piłsudskiego, a ich efektem był taki rozwój wypadków na froncie, który uniemożliwił kontrę wojskom białoruskim i ich zwycięstwo w wojnie domowej. Związki kombatanckie na emigracji wydały broszurkę, w której ostro skrytykowały książkę i jej autora. Zarzucano mu fałszowanie wydarzeń historycznych, obrażanie osoby Piłsudskiego, cynizm, a nawet wynarodowienie. Żądano także, aby utwór nie był rozpowszechniany, ani omawiany.⁴⁰⁰

Parę lat później, ci sami ludzie, którzy potępili „Lewą wolną”, gdy dowiedzieli się, że Instytut Literacki ma w niedługim czasie wydać do druku kolejną książkę Mackiewicza „Nie trzeba głośno mówić”, w której autor opisał wydarzenia II wojny światowej, zaczęli obawiać się, że i w niej autor będzie chciał rozliczyć się ze swoimi wojennymi przeciwnikami, a w tym i z nimi. Mackiewicz słynął z tego, że jego powieści były przesycone dokumentaryzmem, więc zakładano, że esencja dokumentalna powieści zawierać będzie wydarzenia historyczne, o których przywódcy kombatanccy AK na emigracji woleli milczeć. Oskarżyciele Mackiewicza obawiali się również, że w powieści Mackiewicz ujawni „niewygodne” fakty z ich życia w czasie wojny. Tak więc postanowiono, że nie ma na co czekać i trzeba uderzyć zanim książka zostanie wydana - by zdyskredytować pisarza.⁴⁰¹ Oczekiwano tylko na odpowiedni moment, by przypuścić zmasowany atak na Mackiewicza. Za pretekst uznano jego artykuł pt. „List Pasterski”, w którym podzielał krytykę na temat postępowania biskupów polskich wygłoszoną na łamach „Kultury” przez Juliusza Mierosławskiego. Rzecz dotyczyła listu pasterskiego z września 1968 roku wydanego w celu uczczenia rocznicy pięćdziesięciu lat odzyskania niepodległości, a w którego zakończeniu padły takie to słowa: „przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie.”⁴⁰²

Mackiewicz napisał, że Kościół w Polsce chce przypodobać się komunistom w celu polepszenia relacji między obydwoma zwaśnionymi stronami, wydając fałszywe oświadczenia, że Polska jest wolna. Dodał, że hierarchia katolicka nie powinna się w ten

⁴⁰⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 127

⁴⁰¹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 128

⁴⁰² J. Mackiewicz, *List pasterski*, *Wiadomości* nr 1199, 1969

sposób zachowywać, gdy Polska jest zniewolona, a za wolną uznają ją tylko i wyłącznie władze komunistyczne. Uznał to za wielki błąd polityki kościelnej.⁴⁰³

Po tym artykule sygnał do ataku dał Jan Nowak–Jeziorański, który na łamach dodatku miesięcznego do „Wiadomości” czasopisma „Na antenie” - były w nim zapisywane ważniejsze audycje radiowe Radia Wolna Europa - chciał wydać oświadczenie krytykujące Mackiewicza za jego wojenną przeszłość. Chciał je opublikować w wydaniu kwietniowym, ale redakcja „Wiadomości” kategorycznie się na to nie zgodziła. Dlatego też Nowak–Jeziorański uciekł się do szantażu, że jeśli redakcja nie zmieni zdania, to „Na antenie” będzie wydawane osobno, a „Wiadomości” stracą zysk ze sprzedaży tego dodatku. To też nie poskutkowało, bo zastępujący chorego redaktora Mieczysława Grydzewskiego, Juliusz Sakowski odmówił w imieniu redakcji opublikowania tekstu. Doszło do rozbratu pomiędzy „Wiadomościami” i „Na antenie”, a to drugie ukazało się w podwójnym kwietniowo–majowym wydaniu z oświadczeniem Nowaka–Jeziorańskiego. Napisał w nim, że współpraca pomiędzy pismami zakończyła się z powodu niedopuszczenia do druku tekstu mówiącego, że Józef Mackiewicz nie jest osobą, która może wypowiadać się na temat patriotycznej postawy innych, jako że sam w czasie wojny zachowywał się w sposób uwłaczający postawie prawdziwego Polaka kolaborując z wrogiem.⁴⁰⁴

W obronie Mackiewicza stanął Sakowski, który w 1211 numerze „Wiadomości” napisał, że Nowak-Jeziorański wykorzystał tylko „List pasterski” Mackiewicza jako pretekst do atakujących działań, mających na celu zdyskredytowania pisarza. Również sam Mackiewicz wiedział, że Nowakowi nie chodziło tak naprawdę o treść jego artykułu - której notabene przyznał rację w roku 1988 pisząc, że „krytyka nie była pozbawiona pewnych elementów słuszności”⁴⁰⁵, ale o przygotowywaną przez niego powieść „Nie trzeba głośno mówić”⁴⁰⁶.

Mackiewicz był na tyle porządną osobą, że pomimo zachęt żony nie robił nigdy użytku z takich pokątnych nowin.⁴⁰⁷ A warto wspomnieć, że wiedział dużo nieprzychylnych rzeczy na temat Nowaka, o których on sam nie chciał mówić. Jedną z nich była praca Nowaka w latach 1940 - 42 dla urzędu Komisarycznego Zarządu Zabezpieczeń Nieruchomości

⁴⁰³ Ibidem.

⁴⁰⁴ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 129

⁴⁰⁵ J. Nowak Jeziorański *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia*, t 2: 1956–1976, Odnowa, Londyn 1988, s. 186

⁴⁰⁶ J. Malewski, *op. cit.*, s. 237

⁴⁰⁷ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 129

zajmującego się rekwirowaniem mienia żydowskiego w okresie wojennym.⁴⁰⁸ Prawdopodobnie Nowak rozpoczął ten zmasowany atak na osobę pisarza, ponieważ obawiał się, iż ujawni on ten niewygodny epizod z jego biografii w swej nowej powieści.

Oczywistym faktem jest, że Mackiewicz nie wykorzystał tych informacji w „Nie trzeba głośno mówić”, ale pomimo tego Jan Nowak-Jeziorański uważał, że jest on odpowiedzialny za próby zdyskredytowania jego osoby. W 1969 roku, jeszcze przed publikacją powieści, ktoś wysyłał listy z informacją o pracy Nowaka dla Komisarzyckiego Zarządu do Polaków mieszkających w Monachium. Z kolei w 1975 roku, gazeta niemiecka „Rheinischer Merkur” opublikowała artykuł, w którym oskarżono Nowaka o sprawowanie funkcji „nazistowskiego Treuhandera”. Ten uznał wydarzenia te za inspirowane przez Józefa Mackiewicza, choć nie miał ku temu żadnych podstaw, a tym bardziej dowodów. Listy do Polaków były tak naprawdę pisane przez prezesa Koła Lotników Polskich w Brazylii, a niemiecka gazeta opublikowała ten artykuł na podstawie własnych źródeł informacji.⁴⁰⁹ Pomimo tego Mackiewicz zyskał następnego wroga, który nawet po śmierci publicysty będzie targał jego dobre imię.

Opublikowane przez Nowaka na łamach „Na antenie” oświadczenie było, jak już wcześniej zostało wspomniane sygnałem do ataku na osobę Mackiewicza, który poprzez zniszczenie i zdyskredytowanie osoby pisarza miał na celu wyeliminowanie go z kulturalnych środowisk emigracyjnych.

Na następne ataki nie trzeba było długo czekać – we wrześniu 1969 roku po opublikowaniu „Nie trzeba...” zebrał się XI Zjazd Delegatów Koła AK i na obradach powziął uchwałę, w której potępiono Mackiewicza za jego książkę i kolaborację z hitlerowskim okupantem. Książkę uznano za paszkwil, w którym pisarz obraża dobre imię AK i Rządu na emigracji, zmieniając fakty historyczne. Pochwalono również działania Nowaka – Jeziorańskiego, który nie był bierny wobec „oszczerczych” poglądów kolaboranta. Zobowiązano się również „do poinformowania społeczeństwa o postępowaniu Józefa Mackiewicza w czasie ubiegłej wojny i o jego oszczerczych wystąpieniach pisarskich.”⁴¹⁰

⁴⁰⁸ Jan Nowak – Jeziorański ukrywał ten fakt przed opinią publiczną do drugiej połowy lat siedemdziesiątych.
W: W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja* s. 130

⁴⁰⁹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 131

⁴¹⁰ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 131

3.3.6 Kolejne polowanie na Mackiewicza

W ten sposób rozpoczęła się największa ze wszystkich nagonek na publicystę. Chciano „poinformować” społeczeństwo, że Mackiewicz nie ma prawa pisać cokolwiek i wyrażać swoich poglądów, ponieważ jego przeszłość go dyskredytuje, a głoszone idee są nieprawdziwe, i przez to niegodne uwagi.

W styczniu 1970 roku były dowódca I Wileńskiej Brygady AK Roman Korab–Żebryk na łamach warszawskiej „Kultury” nie zostawił suchej nitki na Mackiewiczu – nazywając go wprost współpracownikiem hitlerowskich Niemiec. Atak był spowodowany wydaną przez niego powieścią „Nie trzeba głośno mówić”.⁴¹¹ Również z jej powodu Mackiewicza wiosną 1970 roku atakował Stefan Korboński. Wykorzystał do tego wywiad opublikowany na łamach nowojorskiego „Nowego Świata”. Z wywiadu tego oprócz krytycznego stosunku Korbońskiego do powieści pisarza czytelnicy dowiedzieli się o wojennym wyroku śmierci wydanym na Mackiewicza.⁴¹²

Z kolei w 1971 roku ukazała się oczerniająca pisarza anonimowa broszurka „Pod pręgierzem”, której autorem był - realizujący uchwałę XI Zjazdu Delegatów Koła AK o informowaniu społeczeństwa o kolaboracji Mackiewicza - ZG Koła byłych Żołnierzy AK.⁴¹³ W broszurce tej za główny dowód kolaboracji Mackiewicza służył artykuł z 12 numeru „Niepodległości” pt. „Trzej panowie z Gońca”. Oprócz tego znajdował się w nim również wywiad na temat Mackiewicza ze Stefanem Korbońskim, a także dowody winy Mackiewicza zaczerpnięte wprost ze „Sprawy Józefa Mackiewicza” A. Pomiana.⁴¹⁴

Tak więc łatwo możemy dostrzec, że oskarżenia były bardzo dziwne. Dowodzić winy publicysty na podstawie tekstu napisanego 28 lat wcześniej przez osoby, którym zależało na jego skazaniu, jest co najmniej niepoprawne. Tekst ten zawierał prymitywne i nieprawdziwe oskarżenia sformułowane w celu walki politycznej podczas wojny, ale pomysł, by wykorzystać je po tak długim czasie jako najważniejszy dowód było grubą przesadą. W ciągu tylu lat nie zrobiono nic by wyjaśnić jak w rzeczywistości wyglądała „kolaboracja” Mackiewicza, a wystarczyło dokładnie przestudiować zeznania jego oskarżycieli, skonfrontować je z relacjami małej garstki obrońców publicysty, jak i jego samego. W ten sposób należało poszukiwać prawdy. Można było również sięgnąć do archiwalnych numerów „Gońca” i wszystko byłoby wyjaśnione, ale tego również nie uczyniono. Co więcej, „Pod

⁴¹¹ J. Malewski, *op. cit.*, s. 233

⁴¹² Ibidem.

⁴¹³ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 131

⁴¹⁴ J. Malewski, *op. cit.*, s. 242

pręgierzem” ukazało się już po publikacji artykułu Józefa Jundziła w „Zeszytach Historycznych”, w którym wyjaśniał on, że „Sprawa Mackiewicza” jest wynikiem nieporozumienia, ponieważ pomyłono osobę Józefa z pracownikiem „Gońca” Bohdanem Mackiewiczem. W następnym numerze tego periodyku szerzej pracę Bohdana dla niemieckiej gazety opisał Mackiewicz. Te publikacje również zostały zignorowane, gdyż dla oskarżycieli były niewygodne. Stąd też, bez jakichkolwiek de facto dowodów wydana została owa broszurka.⁴¹⁵

Jak twierdzi Kazimierz Zamorski, autorzy „Pod pręgierzem” doskonale wiedzieli co tak naprawdę robią. Było to typowe, oszczercze i nieuzasadnione oskarżenie w celu wyeliminowania osoby „niewygodnej” ze środowisk zrzeszonych na emigracji. Oskarżyciele sformułowali je bez żadnego zawahania, ponieważ wiedzieli, że Mackiewicz nie ma pieniędzy na podanie sprawy do sądu o zniesławienie i nie ma jak nawiązać z nimi równej walki.⁴¹⁶

W ciągu kolejnych lat wychodziły następne artykuły oczerniające osobę i poglądy pisarza, ale wszystkie bazowały na zebranych i opublikowanych wcześniej „dowodach”, czerpanych najczęściej z pracy Andrzeja Pomiana. Biografia pisarza została „stworzona” w głównej mierze na podstawie relacji Stefana Korbońskiego i osób, które jego wypowiedzi powielały i rozpowszechniały. Do późnych lat osiemdziesiątych „sprawa Józefa Mackiewicza” toczyła się w ramach nie do końca „czystej”, ale jednak walki poglądów, poprzez prywatne deklaracje czy polemiki publicystyczne oraz w „ferworze sporów osobistych”.⁴¹⁷

Wszystko zmieniło się za sprawą poważnej książki historycznej Lecha Gondka pt. „Polska karząca. 1939 –1945.”, w której autor przedstawił działania podziemnego wymiaru sprawiedliwości w czasie okupacji hitlerowskiej. W jednym z jej rozdziałów wymienione zostały nazwiska artystów, pisarzy i dziennikarzy ukaranych przez podziemne sądy za kolaborację z Niemcami – znalazło się tam również nazwisko Józefa Mackiewicza. Autor pisze, że publicyście udowodniono zarzut kolaboracji z wrogiem i skazano na śmierć, ale od wykonania wyroku uratowały go naciski na pułkownika „Wilka”. Wydają się to być udokumentowane i obiektywne fakty historyczne, którym czytelnik mógłby zaufać w stu procentach, tylko na jakiej podstawie autor je wygłosił? Otóż stwierdzenia zawarte w pracy opierały się o tezy książki Stefana Korbońskiego „Polskie Państwo Podziemne”, której młody

⁴¹⁵ Ibidem, s. 243

⁴¹⁶ K. Zamorski *List do Redakcji*, „Kultura”, 1975 nr 3, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 242-243

⁴¹⁷ J. Malewski, *op. cit.*, s. 246

historyk tak bardzo zawierzył, że uznał ją za wiarygodne źródło bez jakiegokolwiek konfrontacji z innymi dokumentami.⁴¹⁸

Warto zaznaczyć, że książka Korbońskiego to nie źródło historyczne, a jedynie relacja kombatanka. Relacja, w której kolaboracja według Korbońskiego jawi się raczej jako fikcja, a nie wiedza. Korboński napisał w niej m.in., że kolaboracja w Polsce była nad wyraz rzadkim zjawiskiem, a wśród kolaborantów wymienia tylko 7 nazwisk, w tym Mackiewicza, o którym notabene rozpisuje się najbardziej. Czyni on z niego największego kolaboranta czasu wojny, a jego czteromiesięczną współpracę z „Gońcem” wyolbrzymił do największego aktu kolaboracji z wrogiem! Ten historyk i archiwista, kierownik KWC, znany i ceniony za granicą, dobrze zorientowany w relacjach życia pod okupacją uważa, że nie było prawie w ogóle kolaborantów w czasie wojny.⁴¹⁹ Jest to rzecz niebywała, gdyż było ich całe mnóstwo o czym możemy się dowiedzieć z innych wiarygodnych publikacji historycznych. Trzeba również wspomnieć, że Korboński nie wspomina prawie w ogóle o współpracy z okupantem sowieckim i nie czyni tego w PRL-owskim państwie, a za jego granicą, gdzie cenzura nie obowiązuje. W ten sposób Korboński tylko „udowadnia” czytelnikom, że w czasie wojny Polacy byli niezwykle solidarni i oddani wartościom patriotycznym, przy czym jeszcze bardziej dyskredytuje Mackiewicza jako największego zdrajcę narodu polskiego. By to w sukurs przeciwnikom Mackiewicza takim jak Andrzej Pomian, Jan Nowak – Jeziorański, czy Paweł Jasienica, ale przez tę kampanię takie zdanie o publicyście wyrabiali sobie ludzie, którzy nie mieli z nim nic do czynienia.⁴²⁰

Książka napisana przez Gondka pokazuje nam jak działał mechanizm „Sprawy Mackiewicza”. W ten sposób były powielane poglądy i opinie na temat działań i życia publicysty, bez żadnej weryfikacji i badań, jedynie na podstawie relacji „autorytetów”. To tylko potwierdza jak silne oddziaływanie ma słowo pisane i jak powtarzana do skutku opinia może być krzywdząca dla innych osób, w tym wypadku, Mackiewicza.

3.3.7 Papierek lakmusowy powodzenia nagonki na Mackiewicza? - Znajomość jego tekstów i osoby Mackiewicza w Polsce

Po wieloletnich atakach na osobę pisarza jego dzieła były odbierane niekorzystnie i nie można było właściwie o ich fenomenie dyskutować na łamach prasy na obczyźnie. Działo

⁴¹⁸ Ibidem, s. 248

⁴¹⁹ Ibidem, s. 249

⁴²⁰ J. Malewski, *op. cit.*, s. 247 - 250

się tak dlatego, że od razu interweniowali jego przeciwnicy i zamiast rozmawiać o powieściach, wymieniano oświadczenia w „Sprawie Mackiewicza”. Również krajowi badacze literatury, którzy mieli dostęp do książek wydanych na emigracji, przez nagonkę prowadzoną na Mackiewicza unikali czytania jego powieści. Przykładem może być wypowiedź prof. Janusza Sławińskiego, który z twórczością Mackiewicza zetknął się w latach siedemdziesiątych i bardzo go ona oczarowała, ale przyznał, że nie miał z kim o niej porozmawiać, a obracał się w towarzystwie krytyków literackich. Dodał, że każdy wiedział tylko tyle, że Mackiewicz to kolaborant i maniackalny antykomunista, dlatego też unikano jego pisarstwa i rozmów na jego temat.⁴²¹

Na emigracji ludzie, którzy czytali Mackiewicza i lubili jego książki nie chcieli o nich „głośno” dyskutować, bo tak wielkie autorytety opiniotwórcze jakimi były osoby związane z RWE oraz związkami kombatanckimi AK były wrogo nastawione do autora i zwalczały go jak mogły. Doprowadziło to do rzeczy niebywalej, ponieważ nikt nie chciał się przyznać, że zna utwory Mackiewicza, a tak naprawdę ludzie go „czytali aż im się uszy trzęsły.”⁴²²

Przez prowadzoną nagonkę na swoją osobę i różnice poglądów, oraz nie zgadzanie się na „ideowe kompromisy, samocenzurę czy respektowanie tematycznych tabu”,⁴²³ Mackiewicz został w końcu wyobcowany z kręgów prasy emigracyjnej. Nikt nie chciał gościć na swoich łamach publicysty o tak niewyrafinowanych poglądach. Nawet przychylni publicyści „Wiadomości” chcieli, by pisał on bardziej neutralne teksty polityczne, dlatego również i z nimi w połowie lat siedemdziesiątych publicysta zerwał współpracę.⁴²⁴

Do końca swoich dni Mackiewicz nie krył swych różnych od ogółu społeczeństwa poglądów. Uważał, że komunizm w Polsce nie jest w stanie ewoluować, a walka opozycji w kraju jest bezsensowna. Nie podobało mu się, że władze na emigracji zbliżyły się poglądowo do opozycji demokratycznej w kraju, ponieważ uważał, że w ten sposób samoograniczają się i służą złej sprawie. Twierdził, że z komunistami rządzącymi w Polsce nie można rozmawiać, ani zawierać z nimi kompromisów czy „umów społecznych”, a działania emigracji mentalnie zbliżyły ją do opozycji krajowej i przez coraz bliższe z nią kontakty, „emigracja narzuca sobie „autocenzurę” i – tłumiąc hasło obalenia komunizmu – przechodzi na pozycje rewizjonistyczno – reformistyczne.”⁴²⁵ Działaczy opozycji antykomunistycznej w kraju

⁴²¹ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 131

⁴²² Ł. Kaźmierczak, *Specjalista od spraw niewygodnych*, za www.tylkoprawda.akcja.pl

⁴²³ W. Lewandowski, *op. cit.*, s. 133

⁴²⁴ Ibidem.

⁴²⁵ Ibidem.

uważał za ludzi o mentalności jemu wrogiej ideowo i politycznie. Nie byli to, według niego, wrogowie komunizmu, a tylko jego odpryski, bądź frakcja. Twierdził, że są oni pół i ćwierć socjalistami, którym nie zależy na unicestwieniu komunizmu, a jedynie na jego ulepszeniu i dążą do tego, aby Polska była krajem socjalizmu z „ludzką twarzą”. Uważał, że ich działania mogą uszczęśliwić „eurokomunistów”, ale nie jego, bo on jest antykomunistą.

Mackiewicz pod koniec swojego życia doskonale zdawał sobie sprawę, że jego idee nie zyskały aprobaty innych osób na emigracji i przyznał, że jego poglądy okazały się absolutną klęską.⁴²⁶ Wydawać by się mogło, że odizolowanie Mackiewicza od publicystyki przyniesie kres nagonki na pisarza. Tak się jednak nie stało. Jego ideologiczni przeciwnicy atakowali go nawet po śmierci, czego doskonałym przykładem jest Jan Nowak–Jeziorański. W 1988 roku – w trzy lata od śmierci pisarza – ukazała się jego książka pt. „Polska z oddali”, której Iwiał część stanowią dywagacje na temat Mackiewicza. Dywagacje te oczywiście traktowały o kolaboracjonizmie pisarza i były napisane tak jak wcześniejsze oskarżenia na podstawie tych samych „dowodów”.⁴²⁷

Mackiewicz nie doczekał obalenia komunizmu w Polsce, gdzie jego twórczość było bardzo słabo znana, ale poprzez prowadzoną przez dziesięciolecia nagonkę na jego osobę nie był on anonimową postacią i nie zapomniano o nim w kraju po 1989 roku. Pamiętano w głównej mierze o wykreowanej postaci Mackiewicza – kolaboranta. I tak w 1991 roku protestowano wobec decyzji o nadaniu imienia Józefa Mackiewicza jednej z krakowskich ulic, uważając, że jego wojenna przeszłość budzi poważne wątpliwości.⁴²⁸ Podobnie było gdy jedna z prawicowych nagród literackich przyjęła imię publicysty w 2001 roku. Wtedy również na łamach prasy przetoczyła się krytyka tego przedsięwzięcia. Wyróżnił się w tym dziennikarz „Gazety Wyborczej” Artur Domasłowski. W jego artykule „Narodowość antykomunista” napisał „kompletne brednie” na temat Mackiewicza. I znów pomimo faktu wyjaśnienia „kolaboracji” z Niemcami przytaczał fałszywe informacje z prac Korbońskiego, Pomiana, czy Nowaka.⁴²⁹ W dodatku autor wykorzystał w tym artykule oskarżenia pisarza, zawarte w książce Jejrzego Malewskiego nie informując o źródle pochodzenia. Co

⁴²⁶ Ibidem, s. 133

⁴²⁷ J. Nowak Jeziorański *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia*, t 2: 1956–1976, Odnova, Londyn 1988, s. 186

⁴²⁸ J. Nowak – Jeziorański, W. Bartoszewski, R. Korab – Żebryk, *Protest przeciwko nadaniu imienia Józefa Mackiewicza jednej z krakowskich ulic* „Tygodnik Powszechny” nr 40, 1991r.

⁴²⁹ A. Domasłowski, *Narodowość antykomunista*, „Gazeta Wyborcza” nr 281 z 1 - 2 XII 2001r.

znamienite Malewski poświęcił całą książkę na to by udowodnić, że te oskarżenia były bezpodstawne, a Domasłowski wykorzystał je jako dowody winy Mackiewicza.⁴³⁰

Trzeba wspomnieć, że Mackiewicz -już po śmierci- na łamach wolnych, nieocenzurowanych gazet miał również liczne grono obrońców, którzy walczyli z powtarzającymi się kłamstwami odnośnie pisarza. W tym właśnie celu swoją książkę napisał Włodzimierz Bolecki (pseud. Jerzy Malewski), by raz na zawsze oczyścić postać Mackiewicza z tych absurdalnych pomówień.⁴³¹ Jest ona znakomicie udokumentowana i dokładnie wyjaśnia, na czym polegała „kolaboracja” pisarza w czasie II wojny światowej. Książka powstała na początku lat dziewięćdziesiątych i jak widać choćby po artykule Domasłowskiego z roku 2001, nie przyniosła oczekiwanych przez autora rezultatów. Co więcej, po dziś dzień na łamach prasy osoba Mackiewicza jest szkalowana, a jej obrońcy tacy jak Malewski, Orłoś czy profesor Trznadel do znudzenia powtarzają udowodnione argumenty, że Mackiewicz padł ofiarą porachunków politycznych i osobistych.

3.4 Podsumowanie

Reasumując, Mackiewicz tak naprawdę nie miał zbyt wielu wrogów, ale za to byli to ludzie o znanych nazwiskach, którzy swoimi działaniami i głoszoną opinią na temat pisarza przykleili mu etykietę kolaboranta. Publicysta był niszczone tylko i wyłącznie przez polityków, którzy nie znali jego twórczości, z kolei przez czytelników, w tym i pisarzy, był uważany za wielkiego literata, piszącego o rzeczach, o których nikt inny nie pisał. Niektórzy uwielbiali jego twórczość, inni nie - było to uzależnione od gustu czytelników. Jego adwersarze, to zazwyczaj jego ideologiczni przeciwnicy z czasów wojny, a nawet wcześniejszych, albo osoby, które przez głoszone przezeń na ich temat poglądy na emigracji, próbowały się mu zrewanżować w nieczystej grze. Nie znały one meritum sprawy, a powielały jedynie głoszone przez innych oskarżenia o kolaborację z wrogiem - oskarżenia notabene niesprawdzone, ale one nie miały być wiarygodne i prawdziwe, lecz na tyle skuteczne, by uciszyć niesfornego publicystę, który jak nikt inny nie bał się mówić prawdy o rzeczach, o których „Nie trzeba głośno mówić”. Malewski udowodnił, że fakty i chronologia ich oskarżeń, którą uznawali za pewną, jest w istocie niezwykle krucha.

⁴³⁰ Rozmowa Krzysztofa Masłonia z Włodzimierzem Boleckim, *Rzeczpospolita*, + *Plus-Minus*, nr 9 z 2-3.03. 2002 r

⁴³¹ Ibidem.

Do jego oskarżycieli nie przemawiały fakty, że współpraca z „Gońcem” była tylko krótkim epizodem, który Mackiewicz ledwo zaczął, a już zakończył. Dla nich ważne było, że jednak współpracował, a to, że nie był etatowym pracownikiem, i że jego teksty miały charakter wyłącznie antysowiecki, nie miało już znaczenia. Nie napisał w nich żadnego słowa chwającego Hitlera, wygłosił tylko swoje poglądy - akurat tam, bo gdzie indziej nie miał ku temu sposobności. W przeciwieństwie do niego, współpracownicy gazet sowieckich, pisali peany chwające Stalina, ale nikt nie nazywał ich kolaborantami. Mackiewicza natomiast, nazywa się zdrajcą narodu między innymi dlatego, że w sposób realistyczny opisał okupację sowiecką w „Drodze donikąd”. Tak naprawdę to zadawnione ideologiczne spory, sięgające jeszcze czasów dwudziestolecia międzywojennego oraz poglądy Mackiewicza na temat AK i przyczyn zagarnięcia Polski przez Sowieców, były prawdziwą przyczyną nagonki na jego osobę. Te właśnie czynniki wpłynęły na to, że twórczość Mackiewicza jest tak nieznana i niedoceniana wśród czytelników. Mackiewicz popełnił jeden błąd, przez który zaczęła się lawina pomówień i oskarżeń pod adresem jego osoby – nie przyznał się do publikacji artykułów w „Gońcu”. Gdyby to zrobił, oskarżyciele nie mieli by podstaw do oparcia swoich tez, bo szkodliwość oddziaływania owych artykułów była znikoma - w porównaniu do działań współpracowników gazet sowieckich wręcz minimalna. Wtedy najprawdopodobniej nie byłoby sprawy Józefa Mackiewicza.

Zakończenie

Ze względu na narzucone przez charakter pracy ograniczenia, nie sposób zawrzeć w niej bardzo szczegółowych informacji. Jednak zarysowane kwestie powinny mimo wszystko umożliwić czytelnikowi wyrobienie sobie poglądu na temat osoby Józefa Mackiewicza i zachęcić do dalszych poszukiwań.

Od zawsze wygodniej i na pewno bardziej opłacalnym – szczególnie jeśli mówimy o polityce - jest „płynąć z prądem”. Lepiej być populistą i głosić tezy o tym, że jest źle – co każdy dostrzeże. Trudniej znaleźć „wariata”, który powiedziałby prosto i bez ogródek, po pierwsze, dlaczego jest źle, a po drugie, jakie rozwiązanie byłoby w danej sytuacji najkorzystniejsze. Najtrudniej jednak, znaleźć „wariata”, do tego ideowca, który nie jest tylko intelektualistą, ale też chce działać aktywnie. Mackiewicz zdawał sobie sprawę z tego, że jest źle. Wniosek ten nie był dla niego jednak wystarczający. Przez całe swe twórcze życie szukał takich rozwiązań, które przyniosły by Polsce wymierne korzyści, które byłyby efektywne. To zaś w linii prostej oznacza, że nie musiały, a nawet nie mogły one być popularne.

Józef Mackiewicz dał się poznać jako człowiek o tak bezkompromisowych i zdecydowanych poglądach, przede wszystkim antysowieckich, że przyszło mu za nie zapłacić niezwykle wysoką cenę. Jednak to właśnie Mackiewicz, jako jeden z nielicznych publicystów tamtego okresu, posiadał niesamowity zmysł analizy politycznej szerokiego formułowania strategii, oraz dar przewidywania.

Osiągnięcia

Uważam, że osiągnąłem cele postawione przed pracą przed rozpoczęciem pisania. Udało mi się odtworzyć najważniejsze daty, fakty i charakterystykę osób z życia Mackiewicza, które to opisałem w pierwszym rozdziale. Jest to biografia na tyle szczegółowa, na ile pozwala objętość tego typu pracy, choć starałem się napisać ją jak najrzetelniej.

Rozdział drugi opisujący poglądy Mackiewicza pozwala dostrzec prawdziwe intencje publicysty w różnych kwestiach. Tezy zawarte w jego artykułach i poglądy wpływające wprost w powieści, które tworzył dla inteligentnego człowieka winny, być zawsze priorytetem

w ocenie. Z wyciągania pochopnych wniosków i nieznamości biografii Mackiewicza a, także wskutek niepopularnych i bardzo drażliwych poglądów publicysty, zrodziła się jakże niesprawiedliwa idea skazania go na śmierć za kolaborację.

Moim zdaniem doprowadziły do tego dwie rzeczy. Po pierwsze to, że Mackiewicz był w pewnym sensie dla wielu środowisk pisarzem groźnym ze względu na swą bezkompromisowość. Z drugiej strony, ludzie albo nie chcieli, albo nie potrafili go zrozumieć. Wszelkie oskarżenia Mackiewicza o kolaborację wynikały właśnie z owej nieświadomości lub świadomego przemilczenia pewnych faktów, niepasujących do wykreowanego już obrazu Mackiewicza – kolaboranta. Tak też przemilczano wiele faktów z życia artysty. Ludzie zazwyczaj błędnie odczytywali jego intencje zawarte w różnych tekstach. Albo brali je zbyt dosłownie, albo nadinterpretowali, naginając do własnej „prawdy”. Mackiewicz marzył jedynie o powrocie do idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, bez granic kulturowych. Chciał również uświadomić naród polski, i nie tylko, o zagrożeniu jakie wiązało się z komunizmem. Jego wysiłek szybko jednak został upolityczniony i wykorzystany do celów przez niego niezamierzonych. Niezrozumienie tekstów Mackiewicza to zapewne wynik nieznamości biografii autora oraz jego wcześniejszych działań, głoszonych poglądów. Nieprzychylnie mu środowiska tworzyły własną „prawdę”. Niejednokrotnie kreowały w świadomości Polaków fakty, które były po prostu kłamliwe. Używając autorytetu tworzyły one własną historię.

Najsmutniejszym jest fakt, iż po dziś dzień Mackiewicz pozostaje nieznanym. Nic też nie wskazuje na to, aby akurat teraz miała zacząć się „Moda na Mackiewicza”. Może to mieć kilka przyczyn. Dwie najbardziej prawdopodobne to „po pierwsze, skutek mistrzowsko przeprowadzonej na Mackiewicza nagonki. Nigdy tak naprawdę nie wyjaśniono, czy Mackiewicz kolaborantem był, czy nie, a im dłużej się z tym zwleka, tym mniej prawdopodobne jest byśmy doczekali się prawdy w tym zakresie - prawdy jednej, bo prawda jest jedna, mimo tego, co się może wydawać. Po drugie – nieznamość tekstów Mackiewicza wynikająca z faktu, iż londyńskie wydawnictwo „Kontra”, której właścicielem jest Nina Karsov, jest jedynym prawnym spadkobiercą jego prac i niestety nie można wydawać ich w Polsce.⁴³²

Ponadto, mam nadzieję, że w trzecim rozdziale udało mi się obiektywnie przytoczyć argumentację obydwu stron „Sprawy Mackiewicza”. Po uprzednim zapoznaniu się z poglądami i biografią pisarza, czytelnik jest w stanie wyrobić sobie opinię na temat jego rzekomej kolaboracji z Niemcami.

Moja ocena

Te kilka miesięcy obcowania z Mackiewiczem sprawiło, że poznałem jego poglądy niemalże od podszewki. W związku z tym darzę jego osobę należnym jej szacunkiem, niemniej nie z wszystkimi jego tezami zgadzam się bezkrytycznie. Zastanawia mnie bowiem fakt, dlaczego Mackiewicz, mimo iż współpracował z „Gońcem Codziennym”, nigdy się do tego nie przyznał. Ponadto myślę, że zwłaszcza w ostatnich latach życia Mackiewicz, zbyt przesadnie wyrażał swoje antysowieckie poglądy, zwłaszcza w odniesieniu do Radia Wolna Europa, które bądź co bądź, miało moim zdaniem znaczny i pozytywny wpływ na losy okupowanej przez komunizm Polski. Zgadzam się w ogromnej większości z jego antysowieckimi poglądami, ponieważ w moim mniemaniu była to osoba, która na wskroś przejrzała czym naprawdę był komunizm i umiała perfekcyjnie opisać jego działanie. Mackiewicz był według mnie ekspertem w analizie politycznej, zwłaszcza w tej dotyczącej Sowiec. Dlatego też uważam, że jest to autor, którego teksty warto poznać, a bez wątpienia powinien poznać je każdy tytułujący się mianem „prawicowca”, „patrioty”, czy po prostu człowieka, któremu dobro Polski leży na sercu.

Reasumując

Mackiewicz, jak się rzekło, jest dla mnie jednostką wybitną. To niezwykle inteligentny publicysta, skłaniający swoimi trafnymi tezami tekstów do naprawdę głębokiej refleksji. Mackiewicz nie podsuwał czytelnikowi gotowych rozwiązań. Owszem podpowiadał jak w jego opinii powinna wyglądać Polska i rejon środkowo-wschodni, ale były to raczej sugestie niż zadania do wykonania.

Wśród ogromu ludzi, którzy aktywnie wpływali na historię Polski, zapewne jest wielu takich, którzy zaznaczyli w niej w jakiś sposób swoją obecność - pozostawili swoje dziedzictwo. Najczęściej w tej historii zauważamy tych, którzy piastowali rolę mentorów, myślowych przewodników, lub tych, których wyniosło się na ołtarze. Niestety Mackiewicz mimo tego, że zasługiwał na to by być zauważonym nigdy w życiu, ani po śmierci nie doczekał się, ani docenienia jego wkładu w dyskurs polityczny, ani też uznania i znajomości swoich utworów.

⁴³² P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006.

Mackiewicz konsekwentnie prezentował swój program Wielkiego Księstwa i aż do końca nie zmienił swego zdania w tej – najważniejszej dla niego - kwestii. Mimo oskarżeń o kolaborację, przekonań politycznych też nigdy nie zmienił. Tak zwani pragmatycy chcą byśmy wierzyli, że „tylko krowa nie zmienia poglądów”. Być może demokracja wymaga tego od ówczesnych „mężów stanu”, lecz życie w państwie totalitarnym nie tylko obliguje do tego, by nie zmieniać poglądów, ale też żeby o nie walczyć. W tym znaczeniu bezkompromisowość i nieugiętość Mackiewicza winna być rozpatrywana raczej w kategoriach cnoty, niż zacofanego intelektualnie ciemnogrodu.

Dziś tylko garstka „zapaleńców” zajmuje się jego twórczością. Dla całej reszty pozostaje on nieznanym, bo jakoś nie wypada znać dziś Mackiewicza. Jak widać nagonka na autora, która nie doprowadziła do jego śmierci w czasie wojny, zebrała owoce w czasach wzmożonej propagandy anty Mackiewiczowskiej. Nie udało się Józefa uśmiercić przed sądem, ale uśmiercono go - paradoksalnie - po śmierci. Osoba Mackiewicza nie egzystuje w umysłach młodych ludzi -może z wyjątkiem studentów filologii polskiej-. Jak się okazało, kolejny raz historia pokazała, jak bardzo bywa przewrotna i niesprawiedliwa. Dlatego też Mackiewicz pozostanie kolejnym cichym bohaterem, orędownikiem wolności.

Bibliografia:

- J. Mackiewicz, *Fakty, przyroda i ludzie*, wyd. Kontra, Londyn 1984
- J. Mackiewicz, B. Toparska *Droga Pani...* wyd. Kontra, Londyn 1984
- J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, wyd. Kontra, Londyn 1983
- J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, wyd. Kontra, Londyn 1985
- J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, wyd. Kontra, Londyn 1980
- J. Mackiewicz., *Ponura tajemnica nie stotalizowanego pustelnika. . .*, „Słowo”1939 nr 216 (5498) z 8. 08
- J. Mackiewicz, *Na zgliszczach Polski*, „Gazeta Codzienna” nr 66 z 23 – 25 marca 1940 , przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, s. 455 – 456.
- J. Mackiewicz *List do redakcji*, „Kultura”, 1957 nr 7-8, s. 223-225
- J. Mackiewicz, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, „Goniec Codzienny” nr 2 z dnia 27 VII 1941r. przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*.
- J. Mackiewicz, *To dopiero byłaby klęska...* „Goniec Codzienny” nr 16 z dnia 10 VIII 1941r., przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*.
- J. Mackiewicz, *List pasterski*, *Wiadomości* nr 1199 1969
- J. Mackiewicz, *My Wilnianie*, „Lituvos Zinos” nr 234 z 14 X 1939r, przedruk przetłumaczony na j. Polski przez C. Chlebowskiego w „Tygodniku Powszechnym” nr 41 z 1989 r.
- Józef Mackiewicz, *Prawda w oczy nie kole*, *Dzieła*, t.17, KONTRA, Londyn 2002, s.7-17, [za:] www.tylkoprawda.akeja.pl
- J. Mackiewicz, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, przedruk w „Najwyższy Czas” nr 9 z 2002
- J. Mackiewicz, *Co było a nie jest...(nie pisze się w rejestr)* „Wiadomości” nr 31 z 1970r, przedruk w J. Mackiewicz *Droga Pani...*
- J. Mackiewicz, *Łapani jak psy*, „Lwów i Wilno” nr 30 z 1947r, , przedruk w J. Mackiewicz *fakty, przyroda i ludzie*
- J. Mackiewicz, *Okupacja sowiecka*, „Lwów i Wilno” nr 48 z 1947r, , przedruk w J. Mackiewicz *fakty, przyroda i ludzie*
- J. Mackiewicz, *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” z 21 XII 1947r.
- J. Mackiewicz, „Redaktor” *Bohdan Mackiewicz*, „Zeszyty Historyczne” nr 20 : *Wiadomości* nr 43 (1334) przedruk w J. Mackiewicz *Droga Pani...*

- J. Mackiewicz, *Dymy nad Katyniem*, „Lwów i Wilno” nr 10 i 11 z 1947, przedruk w J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*
- J. Mackiewicz, *Okupacja, czy coś gorszego?*, „Wiadomości” nr 12-13 z 1970 roku
- J. Mackiewicz, *Ankieta teatralna*, Wiadomości 1951, nr 42 (290)
- Wywiad z Józefem Mackiewiczem w „Gońcu Codziennym”, pt. *Widziałem na własne oczy*, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991, s. 60-69
- Przedmowa Barbary Toporskiej do J. Mackiewicz *Fakty, przyroda i ludzie*, s. 14
- J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, wyd. Arka, Kraków 1991
- W. Bolecki (w: „Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej”, pod redakcją Andrzeja Friszke, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995, s. 177-191) [za:] www.tylkoprawda.akcja.pl
- W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz: Artyzm, biografia, recepcja*, wyd. Kontra, Londyn 2000
- Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Xięstwa (o Józefie Mackiewiczzu)*, „Kultura” 1989, nr 5 (500)
- K. Zamorski, *Przylepiło się do Józefa Mackiewicza*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”, nr 34, lato 1987 Londyn
- „Niepodległość”, nr 10, 1XII-15XII 1942r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*
- „Niepodległość” *Pod pręgierzem. Trzej panowie z „Gońca”* nr 12, 1 I – 15 I 1943r, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*
- Ł. Kaźmierczak, *Specjalista od spraw niewygodnych*, za www.tylkoprawda.akcja.pl
- Przedmowa do podziemnego wydania, [M.Z.], *Zwycięstwa prowokacji*
- W.A. Zbyszewski, *Nagroda Nobla*, „Kultura”, 1955 nr 10, s. 148-156
- *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*, „Kultura”, 1957, nr 6 (116), s. 27 - 35
- www.tylkoprawda.akcja.pl
- Rozmowa Krzysztofa Masłonia z Włodzimierzem Boleckim, „Rzeczpospolita”, + *Plus-Minus*, nr 9 z 2-3 III 2002 r
- www.esencja.pl- Magazyn Kultury Popularnej, S. Chosiński, *Trzy okupacje Józefa Mackiewicza (1939 -1944)*
- K. Zamorski *List do redakcji*, *Kultura*, 1975 nr 3, przedruk w J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, s. 242-243

- J. Nowak – Jeziorański, W. Bartoszewski, R. Korab – Żebryk, *Protest przeciwko nadaniu imienia Józefa Mackiewicza jednej z krakowskich ulic* „Tygodnik Powszechny” nr 40, 1991r
- J. Godlewski, *List do Redakcji*, „Kultura” nr 9 z 1957r., s. 152-153
- A. Domasłowski, *Narodowość antykomunista*, „Gazeta Wyborcza” nr 281 z 1 - 2 XII 2001r
- P. Czartoryski-Sziler, *Józef Mackiewicz-pisarz nieobecny*, „Nasz Dziennik” z 10.11.2006
- J. Trznadel, *Jaśniej wokół tak zwanej sprawy Józefa Mackiewicza*, Arcana nr 32, 2/2000
- J. Nowak - Jeziorański *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia*, t 2: 1956 –1976, wyd. Odnova, Londyn 1988
- R. Pipes, *Rosja bolszewików*, wyd. Magnum, 2005
- H. Batowski, *Między dwiema wojnami, 1919-1939. Zarys historii dyplomacji*, wyd. Literackie, 2001